

PREEDPLATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oras granicą: roca. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli gułd. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienias w tekście») po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 futa każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi i Administracyi—przy «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicza ul. Kasarska 26 26, nr. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów codziennie od 8—4 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya «Kraju», w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frencler, Senat. 26). Zagraniczne agencye: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Detaliczna sprzedaż we Lwowie w biurze dzienników L. Flohn. Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 20, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 36.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Projekt nowego prawa upadłościowego. **Artykuły i korespondencje:** Zjazd pedagogiczno-techniczny, p. J. G. Wizyta u ambasadora. Z parlamentu niemieckiego.

Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Nowe czasopismo krakowskie i jego credo. Trochę o talencie Gawalewicza. Wstęp do satyr. Królowa reporterów. Karnawał ducha.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Berlina p. Konrada, z Wiednia p. Tertiusa, z Gracu p. D. Li., ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika. **Ziemie słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»):** z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). **Z politycznego świata, p. J. T. H.** Wiadomości polityczne. **Kronika zagraniczna.**

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). **Wiadomości bieżące.** **Kronika petersburska.** **Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).**

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Wilna p. Vesterę, Let—stawa i A. D., z Mińska gub. p. Al. Jelskiego, z Zamościa p. Aleksandra Jelskiego, z Mińska lit. p. Kreskę, z Mohylowa p. Mohylowianina, z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Rygi p. abc. i t. d. **Rozmaitości.** **Kuryer prawny.** **Kuryer kościelny.** **Kuryer szkolny.**

Ekonomista. Rynki zbytu przemysłu naszego i próby ich rozszerzenia, p. A. Zakrzewskiego. Zjazd młynarski w Kijowie, p. Mik. Trzaskę. List ekonomiczny: z pod Wilna. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. **Kronika giełdowa.** Z rynków towarowych, p. F. S. **Doniesienia.** **Ogłoszenia.**

PRZEGLĄD LITERACKI

Zmierzch melodyi (wiersz) El. y. Z pamiętników historycznych słowian południowych. Dr. W. Bogiszycz: «Acta conjuratum Petri a Zrinio et Francisci de Frankopan nec non Francisci Nadasdy illustrantia 1663—1671», p. W. Sp. **«Na ojczystej ziemi»** Jarosława Vrchlickiego, p. Maryę Konopnicką (d. c.). **Sprawozdania literackie:** G. A. Хрущовъ-Сокольниковъ. «Грюнвальдский бой, или Славяне и Нѣмцы», p. Tł. Daleko. **Obrazek Elisy Orzeszkowej (dok.).** Więcej wiary—lub niewiary, p. Henryka Mersbacha. **Z dziejów dyplomacyi.** Według S. S. Tatiszczewa skreślił J. T. Hodi (dok.). **Kronika literacka i artystyczna.** **Nowe książki.**

Petersburg, 10 stycznia v. s.

—+ Wkrótce w radzie państwa roztrząsanym ma być projekt do nowego prawa upadłościowego, ułożony przez p. Tura, członka konsultacyi przy ministerstwie sprawiedliwości, oraz rady ministra finansów. Projekt ten, w) zasadzie przeznaczony dla Cesarstwa, był jednak pisany z tą myślą, aby, po wprowadzeniu go w życie, mógł być zastosowany do Królestwa polskiego i do guberni nadbałtyckich, jak to wyraźnie zaznaczają motywy. Z tego powodu sądzimy, że nie od rzeczy będzie poświęcić mu krótką wzmiankę; nastęrcza się bowiem słuszne pytanie, czy i o ile skorzystałoby społeczeństwo, rządzące się odmiennym prawem cywilnym i handlowym, na zreformowaniu jednego z ważniejszych działów tego ostatniego.

Jak wiadomo, Królestwo polskie w stosunkach handlowych rządzi się kodeksem handlowym francuzkim z r. 1807, część którego, traktująca o upadłościach i bankructwach, została we Francyi samej za-

stąpioną, a raczej uzupełnioną przez prawo z r. 1838, a następnie 1889. Kodeks ten wywarł także pewien wpływ na odpólny dział prawodawstwa rosyjskiego (wydanie zbioru praw z r. 1832), który jednak dotychczas pozostaje rozproszonym po różnych częściach zbioru praw i wymaga odpowiedniego uporządkowania.

Projekt, mający być obecnie złożonym radzie państwa, wziął za wzór zupełnie inny typ prawodawczy, mianowicie prawo niemieckie i węgierskie, z których ostatnie jest tylko pewną odmianą pierwszego; o ciągłości zatem historycznej nie może być mowy. Z tego powodu w projekcie spotykamy prawie wszystkie zalety i wady pomienionego typu, różniącego się znacznie od kodeksu francuzkiego i prawodawstw zachodnich, na nim wzorowanych.

Najgłówniejszą z tych różnic, mającą prawdziwie szersze społeczne znaczenie, jest wprowadzenie przez projekt upadłości cywilnej, czyli poddanie jej nietylko handlujących, ale i wszystkich wogóle dłużników cywilnych. Dla Cesarstwa nie jest to nowością, gdyż tam upadłość cywilna istnieje; w Królestwie jednak nie była ona nigdy znaną, tak że w razie zatwierdzenia projektu i zastosowania go następnie do Królestwa, mieszkańcy tegoż zostaną zaskoczeni nowym zupełnie a surowym środkiem egzekucyjnym. Czy taki nacisk na ich siłę płatniczą wyda pomyślne rezultaty? Zanim odpowiemy na to pytanie, musimy zadać sobie inne, mianowicie, czy istota kredytu, wstrząśnięcie którego jest przyczyną upadłości, pozostaje tą samą w stosunkach cywilnych i handlowych? Zdaje się, że odpowiedź przecząca nie może ulegać wątpliwości; dla kupca kredyt jest wszystkim, umożliwia mu bowiem operacje; dla osób prywatnych kredyt jest tylko chwilową pomocą, nie stanowiącą wcale pierwiastku składowego ich egzystencji; z tych to właśnie powodów odrzucono we Francyi niedawno projekt p. Saint-Martin (z r. 1880), żądający także wprowadzenia upadłości cywilnej. Zwolennicy tej ostatniej twierdzą, że jeżeli bezpośredni powód upadłości, t. j. niewypłacalność, jest codziennem zjawiskiem w stosunkach czysto cywilnych tak samo jak w handlowych, to upadłość, jako skutek, może być z łatwością zastosowaną w obu sferach—cywilnej i handlowej. Jeżeli jednak sięgniemy głębiej, do dalszych przyczyn tej właśnie niewypłacalności, znajdziemy wówczas, że główną jej przyczyną jest nadużycie kredytu, który, jak broń obosieczna, zwraca się przeciwko temu, kto jej źle lub nieumiejętnie używa. Ponieważ zaś, jak to wyżej wskazaliśmy, natura tego kredytu jest zupełnie inną w stosunkach handlowych a inną w stosunkach ściśle cywilnych, sądzimy przeto, że trudno się tu powoływać na logiczną zasadę jednakowych skutków przy tożsamości przyczyn. Dodajmy do tego, że stosunki handlowe są tak z sobą splecione, że niewypłacalność jednego kupca musi pociągać za sobą zachwianie się innych; tymczasem niewypłacalność dłużnika prywatnego jest niejako odosobnioną, nie powodując podobnych

skutków, a ztąd nie wymaga tak energicznych środków, jak upadłość z jej surowymi rygorami, mianowicie pozbawieniem prawa zarządu majątkiem, natychmiastową wymagalnością wszystkich długów, których termin jeszcze nie nadszedł i możliwością przymusu osobistego. Należy zauważyć, że nawet stronnicy upadłości cywilnej przyznają, że wymaga ona bardzo znacznych zmian w porównaniu z handlową, co najlepiej dowodzi, że nie jest to środek odpowiedni dla całej masy ludności. Nie można zaprzeczyć, że ze wszystkich stron dają się słyszeć utyskiwania na trudność wyegzekwowania od dłużników sum należnych, co w Królestwie stało się rodzajem zła powszechnego, mniemy jednak, że nie w upadłości cywilnej należy szukać zbawienia, ale w ułatwieniu poszukiwania należności, co może również zostać osiągniętem tylko w drodze prawodawczej, za pomocą naprawy procedury cywilnej. Jeżeli zatem upadłość nie jest właściwą dla stosunków czysto cywilnej natury, a jako środek egzekucyjny dałaby się zastąpić czem innym, to na pytanie, jakie zadaliśmy sobie na początku, czy wprowadzenie jej dla mieszkańców Królestwa byłoby korzystnem, możemy tylko dać odpowiedź przeczącą. Przykład Rosyi, Niemiec i Węgier nie jest dostatecznie przekonującym, ponieważ potrzeby każdego narodu są i muszą być odmiennymi; społeczeństwo zaś nasze nie jest dość bogatem, aby poddało nowemu ciężarowi. A dodać należy, że według projektu bardzo łatwo jest zostać pociągniętem do upadłości, gdyż w tym względzie projekt trzyma się systematu poszlak bardzo rozciągniętego; wystarcza naprzykład, aby dłużnik gdziekolwiek przyznał, że jest niewypłacalnym, albo żeby opuścił miejsce pobytu po skierowaniu przeciwko niemu poszukiwania.

Co się tyczy wewnętrznej treści projektu, to, jak powiedzieliśmy, jest ona wzorowaną prawie wyłącznie na prawodawstwie niemieckiem i węgierskiem; ponieważ zaś te ostatnie należą do prawodawstw nowszych (niemieckie obowiązuje od 1877, węgierskie od 1881 r.), przeto przyznać trzeba, że pod wieloma względami projekt odpowiada wymaganiom nauki współczesnej. Na zaznaczenie szczególniejszej zasługi dokładny rozdział cywilnej strony upadłości od kryminalnej, i pozostawienie tej ostatniej wyłącznie prokuratorowi; z tego powodu sąd nie ma zupełnie dotyczyć kwestyi charakteru upadłości, jako zawierającej pierwiastek kryminalny; wielką zaletą projektu jest także znaczne przyspieszenie likwidacyi majątku, tudzież wprowadzenie układu w celu odwrócenia upadłości, co jest niezmierną ulgą dla dłużników prawdziwie nieszczęśliwych. W tym ostatnim względzie projekt okazuje się nawet więcej postępowym, niż jego niemiecko-węgierski pierwowzór, nie posiadający tego środka; za podstawę służyło tutaj prawo belgijskie z r. 1883. Z drugiej jednak strony znajdujemy w nim niedostateczne pobudzenie działalności prokuratora, niedokładne oddzielenie czynności sądu i sędziego komisarza, wprowa-

dzenie przysięgi dłużnika na potwierdzenie bilansu, co sprzeciwia się zasadom procedury cywilnej, następnie pewne wadliwości przy postępowaniu układowem i różne inne braki, których rozbiór jednak może stanowić jedynie przedmiot studium specjalnego.

ZJAZD PEDAGOGICZNO-TECHNICZNY.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Celem zjazdu i otwartej przy nim o tydzień wcześniej wystawy szkolnej przemysłowo-rękodzielniczej jest: zapoznać szersze warstwy ze stanem obecnego szkolnictwa technicznego w Rosji (a częściowo i zagranicą) i przyczynić się do jego postępu; z drugiej strony przygotować siły własne, aby umożliwić zwołanie międzynarodowego kongresu szkolno-technicznego.

Jako podstawa niedawno ogłoszonego programu dla średnich i niższych szkół technicznych tudzież rzemieślniczych, posłużył zarys planu, skreślonego własnoręcznie przez samego Cesarza i następnie oddany do przejrzania, dyskusji i rozwinięcia właściwym sferom. Jeszcze w roku 1878 cesarz Aleksander II polecił był opracowanie ogólnego planu szkolnictwa technicznego; ale następstwa wojny i inne przeszkody nie pozwoliły na rychłe wykonanie zlecenia. Gdy następnie w roku 1881 większa część szkół technicznych przeszła pod zarząd ministerstwa oświecenia, zajęto się z inicjatywy obecnego ministra skarbu J. E. Wyszniegradzkiego tą sprawą ponownie na podstawie planu cesarskiego. Tym sposobem kwestya, przeszedłszy różne stadia i instancje, przybrała narazie kształt nowej ustawy szkolnictwa technicznego. Wśród tej pracy myślano o zwołaniu zjazdu techników i urządzieniu wystawy, co też było nieraz podnoszone w gronie członków komisji dla szkół technicznych. Wynikiem tych narad było wysłanie p. Miasojedowa przez Towarzystwo techników na powszechny kongres w sprawie wykształcenia technicznego do Bordeaux. W sprawozdaniu swoim delegat Towarzystwa technicznego wyraził przekonanie o niezbędności podobnego kongresu w Rosji.

«Kongres w Bordeaux—są słowa p. Srezniewskiego, sekretarza Towarzystwa i niniejszego zjazdu, wypowiedziane przy otwarciu onego—wykazał dowodnie, o ile niedokład-

nemi są wiadomości o stanie technicznego i fachowego wykształcenia w Rosji i jak mało tu zdziałano dla rozwoju tegoż wykształcenia. Wobec tego czyli podobna było myśleć o zwołaniu u nas kongresu międzynarodowego, pomimo że projekt odnośny był wielce ponętnym? W poczuciu braku przygotowania ku temu, Towarzystwo techniczne, wezwane przez ministra oświecenia do dania w tej mierze opinji, prosiło w odpowiedzi swej o zwołanie przedwstępne go zjazdu rosyjskich profesjonalistów, którzyby też jednocześnie zajęli się opracowaniem ważnej sprawy wykształcenia fachowego w Rosji».

Po otrzymaniu w czerwcu ubiegłego roku Najwyższego zezwolenia na zjazd, komitet urządzający przy Towarzystwie technicznym zajął się sprawą trudnych i wszechstronnych przygotowań. Rozdzieliwszy się na 5 sekcji, przygotował on referaty i gotowe artykuły i odczyty, wypracowane kolegjalnie, i zebrał jednocześnie wiadomości o stanie fachowego nauczania w rosyjskich zakładach naukowych. W tej mierze cennem okazało się poparcie większej części ministerstw, wielu instytucji państwowych, zakładów naukowych i osób prywatnych.

Duszą posiedzeń i prac zjazdu jest dyrektor muzeum—jenerał Kołowowski, miewający odczyty, urządzający doświadczenia fizyczne, konferencje i pogadanki we wszystkich kwestiach teoretycznych zjazdu i popierający proponowane metody lub zmiany w nauczaniu doświadczeniami z będących pod ręką materiałów muzealnych.

Zanim przejdziemy do ważniejszych momentów prac zjazdu, zatrzymajmy się chwilę przy jego otwarciu.

Zagał zjazd minister oświecenia hr. Deljanow, wyświetlając cele zjazdu, wykazując istnienie 100 szkół technicznych i około 200 oddziałów rzemieślniczych przy szkołach ludowych, stwierdzając, że ilość ta na 100-miljonową ludność jest nader mikroskopijną i wzywając członków zjazdu, jako ludzi nauki, doświadczenia i wiedzy praktycznej, do wskazania drogi, na którejby szkolnictwo i wykształcenie fachowe należycie się rozwinęło. Poczem, w zastępstwie chorego prezesa Towarzystwa technicznego hr. P. Koczubeja, jenerał N. Isakow, prezes zjazdu, powitał zgromadzenie w imieniu Towarzystwa gorącą przemową; sekretarz zaś p. Srezniewskij opowiedział dzieje powstania szkolnictwa i projektu zjazdu technicznego. Poczem z kolei przewodniczący wszystkich 5 sekcji zjazd-

da motywował programy onych, wspominając o ważniejszych referatach.

Tegoż samego dnia wieczorem odbyło się posiedzenie I sekcji, na którym wiceprezes zjazdu p. Gersewanow odczytał referat p. t. «Rysunki jako przedmiot ogólno-kształcący». Wbrew profesorowi Tarasowowi (z demidowskiego liceum), który naukę rysunków w szkole uważał za szkodliwą i w razie obowiązkowości wykładu reklamował to prawo i dla muzyki, sekcya ze względu, że rysunki rozwijają badawczość, uwagę, precyzję—powzięła uchwały: starać się u rządu o wprowadzenie nauki takowych do wszystkich zakładów naukowych Cesarstwa, męzkich i żeńskich, włączając w to szkoły średnie; wypracować metodę wykładu, dbając o to, aby szkoły dostatecznie zaopatrzone były w odpowiednio wykształcony personel nauczycielski, któremu mają być przyznane wszystkie prawa służby państwowej narówni z innymi nauczycielami.

Po wysłuchaniu bardziej specjalnych referatów w tejże kwestyi pp. Kitnera (z instytutu inżynierów i Pokrowskiego (z moskiewskiej szkoły kolejowej)), sekcya wezwała prezydium zjazdu do zorganizowania oddzielnej komisji, mającej wypracować program normalny wykładu rysunków. Do tej uchwały dodano analogiczną rezolucję, powziętą wskutek takiegoż referatu prof. Markarowa.

W dniu następnym, 27 grudnia, wszystkie sekcje odbyły osobno swe posiedzenia.

W sekcji V, wskutek długiej i gorącej dyskusji nad referatem p. Cyrula «o pracy ręcznej w szkole», uchwalono: zadaniem pracy ręcznej w szkole ludowej ma być wzmocnienie sił fizycznych, rozwinięcie sił woli, zamiłowania do pracy ręcznej w ogólności, udoskonalenie zmysłu miary wzroku i zdolności ręcznej do wykonania wszelkich robót; a jako najbardziej pożądane zajęcia pracy ręcznej zalecają się te, które mogą być samodzielnie wykonywane przez uczniów po ukończeniu szkoły, oraz te, które ułatwią uczącym się wykonywanie wyrobów, niezbędnych w życiu codziennym, albo odpowiadających warunkom miejscowego przemysłu domowego. W sekcji IV podczas dyskusji nad referatem pani A. Korobowej «o przysposobieniu pracownic i kierowniczek», i p. Lewickiego «o fachowym wykształceniu kobiet w Rosji», asystowało wiele pań z miasta. Pani K. skreśliła obraz smutnego stanu uczennic w pracowniach i magazynach pod względem fizycznym, pedagogicznym i moralnym,

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Nowe czasopismo krakowskie i jego credo. Trochę o talencie Gawalewicz. Wstęp do satyr. Królowa reporterów: Karnawał ducha].

Kilkunastu akademików krakowskich wydaje czasopismo «Ognisko», o którego zasadach i tendencjach w swoim czasie wspominaliśmy. Głośnym echem odbiło się wyrażenie tego pisma, że młodzież dla kraju czuje «sympatyę», ma bowiem z nim wspólne «interesy».

Tego rodzaju zdefiniowanie stosunku młodzieży do ogółu społeczeństwa i kraju słusznie niepodobalo się większości młodzieży akademickiej krakowskiej. Ażeby więc klin klinem wybić, większość ta przystępuje do wydawnictwa «Przeglądu akademickiego» i tłumaczy w arkuszowej broszurze, zatytułowanej «prospektem», swój cel i swoje dążności. Przedewszystkiem oświadcza, że dla kraju żywi nie sympatyę lecz «miłość namiętną i bezgraniczną, gotową na poświęcenie wszystkich osobistych interesów dla dobra ogółu». Hasło pracy organicznej wyznawać będzie nowa redakcja praktycznie, wzbudzając między młodzieżą zapal do kształcenia się wszechstronnego a gruntownego i do pracy nad ludem, to jest stanem włóściańskim i rzemieślniczym. Młodzież, grupująca się około

«Przeglądu akademickiego», nie ma zamiaru odtrącać i potępiać tych, którzy inteligencją po nad lud wyrosli, ale pragnie lud do ich wysokości podnosić i uczynić zeń «nietylko liczebną podstawę bytu społeczeństwa». Pojmując, że dopóki kwestya socjalna nie będzie rozwiązana na korzyść upośledzonych, dopóty a wspólnej pracy wszystkich warstw narodu marzyć nie można, nie chce jednak młodzież rozstrzygać tej kwestyi za pomocą środków gwałtownych, «które byłyby lekko-myślnością lub zbrodnią wobec sumienia społeczeństwa». «To też my, dzisiejsza młodzież—pisze redakcja «Przeglądu»—gdy młodzieżą być przestaniemy, powinniśmy przykładać pilną rękę do dzieła sprawiedliwości i wyrównania krzywd społecznych». Droga do tego praca nad ludem i dla ludu, przez poprawę jego stosunków ekonomicznych, z wyparciem się własnych interesów dla interesów ludu». Redakcja obowiązuje się wskazywać środki i sposoby, za pomocą których praca dla ludu z frazesu w czyn przemienić się może. Najzupełniejsza tolerancja, poszanowanie wszystkich bez wyjątku przekonań i wierzeń—oto dalszy program «Przeglądu». «Prospekt» kończy się zapewnieniem, że młodzież wszelkich środków użyje, ażeby wpłynąć na zgodę i jedność obu narodowości zamieszkujących Galicyę, przyznając ruskiej zupełną odrębność narodową i cywilizacyjną.

Podkreśliłiśmy wyrazy: *gdy młodzieżą być przestaniemy*, bo na nich opierając się, chcemy zaznaczyć swe stanowisko wobec nowego organu młodzieży krakowskiej. Z małym wyjątkiem, w zupełności zgadzamy się

na program «Przeglądu», ale chcielibyśmy wykonanie jego odłożyć do czasu, aż młodzież *mlodzieżą być przestanie*. Wówczas tylko przyklasnelibyśmy temu kierunkowi, gdyby reprezentował go organ, mogący mieć wpływ na ogół, wpływ stały, ciągły, nie obliczony na rok lub dwa lata. «Przegląd akademicki», to pismo z natury rzeczy efemeryczne, które dziś jest, jutro go nie będzie. Prowadzący to pismo ustąpią za chwilę innym, bo przestaną być młodzieżą, a jakie ci inni przyniosą ze sobą zasady i zapatrywania, tego nikt wiedzieć naprzód nie może. Młodzież akademicka, to stan przejściowy, to nic trwałego, pewnego, na czemby się oprzeć było można. Brakuje jej doświadczenia życiowego, tego nieodzownego przymiotu, potrzebnego dla pracy praktycznej w jakimkolwiek bądź kierunku. Dlatego cieszymy się jedynie z tych słów gorących i pełnych zapala, które wynagradzają stokrotnie chłód, wiejący z «Ogniska», ale nie cieszymy się z powstającego organu, bo ani mu długiego życia nie przepowiadamy, ani nie wierzymy, aby zadaniu swemu był w stanie odpowiedzieć.

Nasi młodzi przyjaciele chcą zamienić w czyn frazes o pracy nad ludem i dla ludu. Chęć to piękna, wspaniała, ale czy to ciężar nie zawielki na młode barki? czy zamiast owej pracy nie spotkamy się znowu z tysiącem frazesów teoretycznych, nieopartych na gruntownej znajomości ludu i jego potrzeb? Zamiast wydawać pismo, zajmijcie się młodzi przyjaciele szczerze sprawą ludową w odpowiednim, nie przechodzącym sił

a sekcyja uchwaliła w myśl jej referatu zyczenie, aby zakładano oddzielne szkoły dla różnych profesyj kobiecych, w którychby obok ogólnoludzkiego wykształcenia, uczono przedmiotów fachowych. Z referatu zaś p. L., mimo że był wzorowym, niepodobna było powziąć żadnej rezolucyi, dla braku dostatecznego materiału i sprzecznych wiadomości, zebranych o stanie 80 szkół fachowych. W sekcyi III nie przyszło również do uchwały nad referatem pp. Engelhardta i Kuźmiana «o spółdziałaniu szkoły początkowej ludowej w sprawie rozpowszechniania wiadomości rolniczo-gospodarczych». Zwolennikom rozstrzygnięcia tej kwestyi w kierunku dodatnim oponowali stronnicy obecnego kierunku w Europie zachodniej, zwłaszcza w Niemczech i przekonywali, że nauczyciele ludowi i bez tego przeciążeni są pracą, aby mogli praktycznie wykładać rolnictwo i gospodarstwo. Natomiast na drugim posiedzeniu teje sekcyi sformowała się większość zyczliwsza kwestyi i przyjęto referat J. Mszczerskiego w duchu powyższym, z uwzględnieniem głównie ogrodnictwa w szkołach ludowych. W sekcyi II z powodu referatu p. Anopowa uznano, że ogólno-kształcące przedmioty potrzebują większego uwzględnienia w niższych szkołach technicznych. Nareszcie w sekcyi I uchwalono podać do wiadomości rządu postulaty z referatu p. Andrejewskiego, p. t. «Ochrona zdrowia małoletnich pracowników w fabrykach»; jednocześnie wypowiedziano zyczenie, sformułowane przez prof. Janżulę, aby unormować liczbę godzin pracy chłopców w fabrykach i uzupełnić spis fabryk, szkodliwych bezwzględnie dla małych chłopców. Nadto sekcyja uznała za potrzebne, aby następny zjazd przygotował sprawozdanie na temat referatu p. Uwerskiego «O badaniu i urządzeniu szkół fachowych przy fabrykach».

J. G.

WIZYTA U AMBASADORA.

W dwóch najświetszych numerach «Nowego Wremieni» znajdujemy opis posłuchania, jakiego miał korespondent tej gazety «Ruskij Strannik» u ambasadora angielskiego w Konstantynopolu sir Wiljama Withe. Korespondencyja zaczyna się od słów następujących:

«Nieprzyjazna dla Rosyi polityka angielska na Wschodzie, wcieliła się w działalność dwóch dobrze znanych dyplomatów brytańskich: Dru-

waszych zakresie. Weźcie za przykład młodzież ruską uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego. Ona corocznie w czasie wakacyj odbywa swoje «wandruki» po ruskich siołach i miasteczkach, zapoznaje się z ludem, wpływa na niego i zbiera cenne wiadomości do etnografii krajowej. Idźcie, powtarzamy, za jej przykładem, tylko wyprujcie ze siebie wszelkie żyłki polityczne, demokratyczne i t. d. Zabierzcie ze sobą kilku uczniów szkół rolniczych; niech oni spożytkowują dla ludu w sposób popularny zasób swych wiadomości, a wy pomagajcie im żywym słowem, nie stronnikiem, nie partyjnym, ale pełnym miłości dla kraju, łagodzącym niesnaski warstw społecznych, a nie drażniącym. Tam, na żywym ciele tego ludu, dowiedcie się czego mu potrzeba, poznacie się z nim, zbratacie się, nauczycie go rzeczy dlań potrzebnych, zao- patrzycie go w popularne a uczciwe, z miłością całego społeczeństwa napisane książeczki. Sami zaś zbierzcie cenny materiał etnograficzny, poznacie ziemię własną, nie z opisów lub podręczników geograficznych; pokochacie ją jeszcze namiętniej, jeszcze bezgraniczniej i spełnicie czyn stokroć donioślejszy, niż zadrukowanie chociażby miliona liber papieru.

Nieszczęściem naszym zawsze jest i było, żeśmy lubili rozprawiać, polemizować, wiele gadać o swoich zasadach i przekonaniach, wywieszać coraz nowe drukowane sztandary, a rzadko kiedy braliśmy się praktycznie i rozumnie do rzeczy. Zamiast więc szukać dróg nowych, stwarzać nowe teorie pracy dla ludu, naśladowujemy tych, co dali dowód,

monta Wolfa w Teheranie i sira Wiljama Withe nad Bosforem. Obaj ci džentlemani, tak jednoczący się w poglądach i sposobach działania, są wszakże względem siebie największymi nieprzyjaciółmi. Wolff jest żydem, a sir Withe należy do jednego z najznakomitszych rodów cudzoziemskich. Bądź co bądź, magnateria angielska nie bardzo go lubi, pomimo że uważa go za wielce zdolnego; do osobiście mu nieżyczliwych zaliczają i Gladstona. Beaconsfield pierwszy odkrył w nim wielkie zdolności polityczne, dzisiejszy zaś premier margrabia Salisbury podziela w tym względzie przekonania swego poprzednika. Sir Withe był niegdyś konsulem (właściwie sekretarzem konsulatu), później wice-konsulem angielskim w Warszawie; mieszkał też i w Petersburgu i nieźle mówi po rosyjsku, a wcale dobrze po polsku. Był następnie przedstawicielem w Belgradzie, gdzie w r. 1876 wielce przeszkadzał działaniom Risticza, podlegając Mithada-pasze w urozczeniach jego przy zawieraniu traktatu pokoju między Turcyą a Serbją. Pomiędzy serbskimi mężami politycznymi uchodzi on za wielkiego nieprzyjaciela słowian (z wyjątkiem polaków); mianowany ambasadorem w Konstantynopolu wskutek fanatycznego swego rusofobstwa, i w samej rzeczy umie utrzymać swą reputację. Wpływ jego upatrują nietylko w jego rozumie i zdolnościach, lecz i w tem, że zna on osobiście prawie wszystkich tegoczesnych mężów stanu».

Opisując z kolei odwiedzinę swe u ambasadora, korespondent wzmiankuje, że tenże jest, pomimo gęstych siwych włosów i szerokiej białej brody, mężczyzną żwawym, energicznym, silnej atletycznej budowy i budzi sympatyczne wrażenie, nawet pomimo ostrych i przenikliwych swych oczu. Po nader grzecznym przywitaniu, ambasador zadał korespondentowi pytanie, czemu go w Rosyi uważają za wielkiego rusofoba, wówczas gdy on przeciwnie, wielce Rosyi sprzyja. Na odpowiedź, że rosyanie w ogólności więcej zwracają uwagi na swych nieprzyjaciół niż na przyjaciół, ambasador oznajmił, jakby ubolewając nad koniecznością swej sytuacji, że przecież nie bawi w Konstantynopolu jedynie dla przypodobania się Rosyi. W trakcie tej rozmowy nadszedł młody anglik, jeden z sekretarzy ambasady, p. Harding, z którym korespondent spotkał się już był w Kijowie na obchodzie 900-lecia przyjęcia chrześcijaństwa, a który pomimo że zajmował podówczas stanowisko sekretarza ambasady w Petersburgu, był w Kijowie jakoby w charakterze turysty, wraz z reprezentantem arcybiskupa Canterbury. Rozmowa przybrała wnet szersze rozmiary, dotykając kolejno prasy, literatury i innych przedmiotów. Wspominając o arystokracji rosyjskiej, ambasador nadmienił, że lubo Rosya posiada bardzo wiele rodzin ty-

ze jaśniej na rzeczy patrzą i więcej działają niż rozprawiają. Ileż to już nie było organów młodzieży polskiej, a każdy z nich wywieszał hasło pracy dla ludu. Wszystkie te niemowlęta zginęły i pogrzebane zostały. Niech więc młodzież raz odważy się pójść drogami wskazanymi przez innych, niech raz zrezygnuje z leżącej myśli o własnym «organie», a gdy do pracy nad ludem weźmie się praktycznie i da jej racjonalne podstawy, to organ sam się wytworzy, ale nie będzie on pismem młodych ludzi od lat 18 do 22, lecz szerszych warstw społeczeństwa, które zrozumieją pożyteczność i wielkie zadanie praktycznej pracy nad ludem.

* * * *

stb. Między pisarzami ostatniego okresu literackiego w Polsce z pewnością mało kto miał tak zmiennie szczęście przed trybunałem sędziów powołanych i niepowołanych, jak Maryan Gawalewicz. Np. nad «Barkarolą» unosił się gorąco jeden z bogów współczesnej krytyki niemieckiej, Paweł Lindau, a «Filistrów» z apetytem kanibala rozszarpał w łamach tygodnika polskiego p. Antoni Sygietyński. Wszystko to jest w porządku, a niejedyn z pisarzy cierpi niewinnie pod brzemieniem formułki, jaka się o nim wyrobi. O poezyi Gawalewicza utarło się w pewnych sferach zdanie, że jest ona słodką albo nawet ekliwą, wonną albo tylko wyperfumowaną i że wogóle Gawalewicz urodził się tylko na to, żeby pisać deklamacye koncertowe dla p. Maryi Wisnowskiej.

tułowanych, osób wpływowych jest bardzo niewiele, a najmniej z pomiędzy rodów historycznych. Nagle ambasador dotknął żywotniejszej kwestyi:

«— Czem się to dzieje, spytał, że Rosya ma tak wiele długów?— Mnie macz należy, odrzekł na to korespondent, że dla tego, iż wobec ogromnych wydatków na wojny dla wyzwolenia słowian, nie posiadamy kolonij tak bogatych, jakie posiada Anglja.— Co do drugiego, odparł ambasador, nie mogę przyznać słuszności. Indye i inne kolonije wystawiają nas na same wydatki i w ogólności kosztują nas bardzo słońco. Wprawdzie wszystko to pośrednio opłaca się z naddatkami naszemu handlowi, bezpośredniego wszakże dochodu państwowego ztamąd nie mamy ani szylinga... A propos, dodał, a w jakim też położeniu znajduje się Bułgarya?— W takim, jakie dlań wytworzyła Europa, t. j., zdaniem mojem, w nader nędznej.— Przeciwnie, zauważył ambasador. Za czasów generała Kaulbarsa było jeszcze gorzej. Co to się z nim stało, z nim, który używał tak pięknej reputacyi w Wiedniu i oto nagle! Nie, nie masz pan racyi; o ile nam wiadomo, w Bułgaryi położenie całkiem spokojne.— Spokojne?— odparł na to korespondent, to chyba w tem znaczeniu, że się wyrażę po rosyjsku: gnębnią, biją i nie pozwalają krzyżeć.— Skoro nie krzyżują, ciągnął ambasador, z tego właśnie wypada, że są zadowoleni. Musiałeś pan przecie słyszeć o znakomitym owym frazesie waszego Paskiewicza po wzięciu Warszawy. No, powiedz pan na seryo, jak długo bawileś pan w Bułgaryi i jakiego jesteś o niej zdania? Bo co do obecnego tu p. Hardinga, po pobycie w Bułgaryi zachwyca się on zdolnościami i rozwojem samodzielnym bułgarów, przepowiadając im wielką przyszłość.— Jestto kwestya osobistego poglądu, odparł korespondent i rozwinął własne swe w tej materii przeświadczenie».

Z Bułgaryi naturalnym biegiem rzeczy gawędka przeszła na Austryę. Na wystosowane do siebie pytanie, korespondent oznajmił, że nie wie jakie jest usposobienie Austrii względem Rosyi, ale to pewna, że akcyja jej w Serbji, Bośni i Hercegowinie oraz w Bułgaryi, opartą jest na szpiegostwie, intrydze, demoralizacyi wszechstronnej, poniżeniu słowian i przytłumianiu nawet drogą gwałtów ich sympatyj, na zagnieżdżaniu misyonarzy katolickich, na zaopatrywaniu tych krajów w towary wybra-kowane i broń nieprzydatną, co prowadzi do ostatecznej ruiny ekonomicznej, powoduje ogólną nienawiść i odwoływanie się ginących do wspaniałomyślności Rosyi. Rozumie się, że temat ten raz poruszony, wprowadził niebawem obie strony na trop polemiki. Korespondent wytknął ambasadorowi kwestyę Egiptu i Cypru; poruszył kwestyę obecnego stanu Grecyi i Włoch, etc. Na zapytanie am-

Tymczasem przegląd dotychczasowej działalności literackiej autora «Barkaroli» przekonywa, że umysł jego ogarnia także poważne zagadnienia. Pomijając szkice literackie i studia estetyczne, tudzież kroniki, od lat kilkunastu odbijające w pismach peryodycznych oblicze chwili, zwracamy uwagę na wybitny talent powieściowca Gawalewicza.

Po nowelach i szkicach albumowych i kalendarzowych, pierwszym dziełem szerszego zakresu jest «Gaszaca dusza», krok niesmiały, widocznie łamany nieokreśloną jakąś obawą. Dlatego też dużo tam jest rzeczy niedopowiedzianych, niedokończonych i praca wygląda jak torso. Za to bije cała pewność siebie z powieści pod niefortunnym, z gleby niemieckiej przemycnym tytułem «Filistry», która jest pełnym obrazem obyczajowym sfery, górniejszej w społeczeństwie. Może tam nie wszystko odpowiada kanonom prawdy psychologicznej, niektórym postaciom zwłaszcza kobiecym brakuje rzeczywistości tej wypukłości, która od razu przekonywa, ale i budowa powieści, dbająca przedewszystkiem o harmonję, i rysunek sfery, szlachetny i sumienny, i dialog wytworny i prawdziwy, wykazują niezaprzeczony talent powieściopisarski.

Nakładem krakowskiego wydawnictwa, rozpoczętego pod cokolwiek za szumnym tytułem «Nowa biblioteka uniwersalna», wyszedł świeży zbiór nowel Maryana Gawalewicza: «Majster do wszystkiego». Zbiór ten nazwę nosi według pierwszej noweli, jak nakazuje ostatnia moda francuzka, która zresztą nie tak bardzo godną jest naśladowania.

basadora, dlaczego prasa rosyjska tak napastuje Anglików, i jak tylko zabronią jej napastować Niemiec, natychmiast rzuca się na Anglie, korespondent odrzekł:

— Należałoby raczej coś podobnego do prasy angielskiej zastosować. Dzienniki angielskie piszą to, czego wymagają stronnictwa, których są organami i ustalona opinia publiczna. Co do prasy rosyjskiej, jest ona bądź co bądź przedstawicielką opinii publicznej narodu — więcej niżeli prasa innych krajów Europy, i że się wogóle wiele wyrobiła... — Ba! wiem o tem, odpowiedział ambasador; niedawne to wszak czasy, kiedy czytywałem w Petersburgu «Paszczolę Północną» i znałem ówczesnych waszych dziennikarzy: utalentowanego Bulharyna i wielkiego podówczas Grecza, tytułowanego w towarzystwie zaochnie «l'espion libéral». Dziś — postąpiliście znacznie. Macie już dzienniki europejskie, chociaż prasa wasza polityczna bardzo jeszcze jest młoda. Katków posunął ją wielce, już z powodu samej kwestji polskiej; książę Górczaków bardzo był wówczas zadowolonym, że może dogodzić rosyjskiej opinii publicznej. Niewątpliwie szybko rośnięcie, ale nie należy wzrostu tamować. Potrzebujecie przedewszystkiem pokoju, tembardziej, że Rosya śmiało wyczekiwać może».

W odpowiedzi swej korespondent oskarżył Anglię o przeszkadzanie takiemu rozwojowi Rosji, zaznaczając przytem, że podejrzania względem tej ostatniej nie pozwalają Anglii widzieć kolonialnego postępu Niemiec, rugującego kolonizację angielską. Na to ambasador wystąpił ze zdaniem, że Niemcy nigdy mocarstwem kolonialnym być nie mogą, że kolonie nie zakładają się staraniem rządu, ale przez ludzi dobrowolnie się temu oddających, jakim był np. Jermak, zdobywca Syberyi. Surowa karność niemiecka skutkuje zupełny brak inicjatywy osobistej, przedewszystkiem w podobnych przedsięwzięciach potrzebnej... Po kilku jeszcze frazesach audyencya zamknięta została.

Z parlamentu niemieckiego.

W dniu 16 b. m., podczas obrad parlamentu niemieckiego nad wnioskiem posłów Bartha i Rickerta, dotyczącym zmiany ustawy wyborczej do parlamentu niemieckiego, w imieniu Koła polskiego zabrał głos poseł p. Józef Kościelski i powiedział co następuje:

Mości panowie! Mam tylko złożyć krótkie oświadczenie w imieniu moich rodaków, a mianowicie: że wniosek pp. Bartha i Rickerta cieszy się naszą zupełną sympatją i że dla tego przyjęcie jego gorąco polecamy.

«Majster do wszystkiego» przedstawia dwa charaktery wysoce zajmujące pod względem psychologicznym. Szlachcic Edward Żłobicki jest elegantem i niedołęgą, zapalcem i projektowiczem, młoda zaś wdowa Tomira kobietą inteligentną i zimną, a nadewszystko amazonką. Oboje żyją w sąsiedztwie, Edward lata długie, nawet zadługie szaleje za Tomirą, a Tomira uczucia nie podziela, bo niema szacunku dla Romea.

Ale niezbadane są koleje, jakimi chodzą ludzkie wzruszenia i uczucia. Czasami nawet sądzisz, że się wali cały gmach noweli. Mimo bowiem, że obydwa charaktery występują odrazu ostro, kanciasto, życie na każdym kroku zmienia sytuację tak, że w końcu i bohater i bohaterka zupełnie inny mają puls i ciało. Dla upozorowania tej zmiany autor tworzy sceny romantyczne, których potęga ma być większa, aniżeli siła wrodzonych usposobień, a wskutek tego w końcowej scenie Żłobicki, który nigdy nie zasługiwał na sympatye, który zwykle zasługiwał na litość, przybiera rozmiary prawie posagowe. Wybór takich dramatów, reżyserya taka zawsze jest hazardowna. Za to inne postacie: de Farre, którego z Francji zawiąto i chłop Biedronka, którego ewangelją jest nienawisć do dworu, wyrysowane są i przedstawione konsekwentnie i spokojnie.

Zbiór uzupełniają wdzięczne, pogodne szkice: «Filiżanka» i «Ostatnia schadzka» i dwie sylwetki, wycięte z ciemnej krainy bólu i smutku: «I. Zyg. D.» i «Grajek z pod kotwicy». Zwłaszcza tego ostatniego cechuje niezrównana prawda.

Myszę, mości panowie, iż mogę śmiało postawić twierdzenie, że nieprawne wpływanie na wybory — niejedną dzisiaj ich próbkę słyszeliśmy — w żadnej dzielnicy kraju tak wielkich nie przybrało rozmiarów, jak właśnie u nas na wschodzie; my w tym względzie mamy smutne doświadczenie. Widzimy po każdym wyborze, jak wielkie ciosy spadają na tych wyborców, którzy głosowali w sposób wierny swoim przekonaniom.

Nie twierdzą tego o wszystkich właścicielach dóbr niemieckiej narodowości w naszej dzielnicy — z pewnością nie — ale przecież zdarza się tu często, że ci właściciele, którzy po większej części kierują także wyborami — wobec swoich polskich robotników, za pomocą znaczonych lub odmiennych karteczek, układają prawdziwe listy proskrypcyjne, a po wyborach tych, którzy głosowali zgodnie ze swoimi zasadami — bezlitośnie wypędzają ze służby i chaty i oddają na pastwę nędzy.

Mości panowie! Takie postępowanie jest nam pod pewnym względem, rzekłbym, prawie obojętnem, a mianowicie pod tym względem, że wszędzie, gdziekolwiek wywierają podobny nacisk, im większy był ten nacisk, im większy przymus ze strony tych panów, którzy się pewnym wynikiem wyborów interesowali, tem większy był udział przy następnych wyborach, tem więcej wzmagalo się i rozwijało poczucie politycznej i narodowej samowiedzy u naszych wyborców; pod tym więc względem nie tracimy nic zgola. Mimo to uznajemy, że podobne nieprawne wpływanie na wybory, a mianowicie to, co się po wyborach dzieje, jest tego rodzaju, że obowiązek nasz wymaga, abyśmy ludność naszą strzegli przed takimi nadużyciami niektórych zelotów.

Wniosek, który nas obecnie zajmuje, postawił sobie za zadanie, aby taką krewką robotę ująć nieco w szranki: witamy go dla tego z radością i będziemy też za nim głosowali. (Brawo! z ław polskich).

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 10 stycznia.

[Obchody gwiazdkowe. «Prawda» berlińska].

△ Uwagi o uroczystościach gwiazdkowych dla dzieci polskich przez towarzystwa berlińskie urządzanych odłożył mi wypadło aż do dzisiejszego listu. Trudno zaprzeczyć, iż ofiary w tej formie składane młodemu pokoleniu zarówno w zasadzie, jakoteż i co do celu uznać trzeba za szlachetne. Czyni się zadość potrzebie miłosierdzia nad biednym, a zmierza się do celu zaszczepienia w dzieciach poczucia narodowego i wspólności społecznej. Wszelako sposób urządzania

Autor jest realistą w najprzyjemniejszym stylu; zawsze w jego ręku widać miarę i wagę.

* * * *

Wstęp do satyr.

Żądasz odemnie satyr, mój panie sąsiedzie,
Byłaby to musztarda pono po obiedzie.
Dziś po raz drugi nastał dla świata wiek złoty,
Wiek szczęścia i pokoju, prawości i cnoty;
Dziś ludzkość jedną tylko w sercu żądną żywi,
By wszyscy: pan i kmiołek wraz byli szczęśliwi.

Więc kiedy przeminęły nazawsze te czasy,
Gdy szlachcic *bene natus* darł z wieśniaka pasy,
Gdy równość i braterstwo całym światem rządzi,
Miłość panuje w sercach, a prawo nie błądzi,
Kiedy dawne próżniactwo zastępuje praca,
Nauka zbiera plony, blaga nie poplaca —
Trudno chcieć od piszących, by struny swej liry
Stroili na ton ostry zgryźliwej satyry.

I chyba pesymista jakiś zawołany
Widzi myśl ludzką jeszcze zakutą w kajdany;
Niepoprawny i ślepy nierozumnie twierdzi,
Że więcej niżli pachnie, na tym świecie śmierdzi;
Że cały postęp wieku, wraz z jego rozkoszy,
Nie wart jest torby sieczki i polskich trzech groszy;
Że znaczenie, co było przywilejem rodu,
Zależy od ilości rocznego dochodu;
Że chcąc wzrastać w zaszczyty a ubóstwo mijać,
Są dwa środki: pierwszy kraść a drugi — rozbijać;
Że ucziwie pracując dla dobra ludzkości,
Zdechnie jak pies pod plotem, ogryzając kości.

Trudno doprawdy walczyć z pesymistą zgrają
Co wiecznie tylko zrządza, wiecznie tylko łaja,

«gwiazdki» w Berlinie niezupełnie trafia do przekonania, a z celem narodowym nie zdaje się być w zupełnej zgodzie.

Uroczystość, urządzona przez Towarzystwo «Piast», miała program następujący: Po przemówieniu prezesa do dzieci, nastąpił popis pewnej ich części w języku polskim, po nim rozdanie podarków (jakoto: odzieży, obuwia, książek polskich i obrazków narodowo-historycznych), a w końcu śpiewy i deklamacye. Niestety, połowie tylko zgromadzonych dzieci zrozumiałemi były pieśni kolendowe, dla połowy zaledwie przystępnemi słowa serdeczne prezesa, zawierające napomnienie, ażeby dziatwa, otrzymując dary, jako dowód szczerzej miłości starszego pokolenia, wywdzięczyła mu się ścisłem przestrzeganiem obyczajów ojczystych i pilnem ćwiczeniem się w nauce języka. W tej samej mniej więcej formie odbyła się gwiazdka przez «Przytulisko» za przyczyną zbiorową innych towarzystw polskich sprawiona. Tak tu jak i tam pomiędzy obdarzonymi dziećmi wiele było takich, które nie z własnej zapewne winy, ale wskutek niedbalstwa rodziców, najprostszych wyrazów polskich wymówić i pojąć nie są zdolne. W tem to tkwi błąd kardynalny obchodów, które krzewią jedynie złudzenia i bałamuctwa pojęć. Raz przecież należałoby dać pokój budowom, opartym na liczbach fikcyjnych. Gwiazdka jest aktem ofiarności, lecz ofiarności polskiej: Obdarzamy przeto biedne dzieci, ale jako polacy na obczyźnie te tylko, które do nas rzeczywiście jeszcze należą. Zgódźmy się z pewnością, że daleko mniej ich jest, niż sobie wmawiamy manifestacyjnie, za to będziemy pewni, że ta szczupła garstka to materyał rzetelny, o który starać się szczerze i który opieką swoją otaczać, należy do wdzięcznych, na prawdzie opartych powinności naszych.

Od nowego roku wychodzi w stolicy nadspreskiej dwa razy tygodniowo pismo polskie «Prawda», którego ocenę chwilowo odrzucić mi wypada, jako wydawnictwa zbyt świeżego. Wyszły dotąd trzy numery, prezentujące się nie najgorzej. Jakkolwiek o genezie tego pisma dziwne i śmieszne poniekąd obiegują wieści, a przeciwno wydawnictwu samemu dość poważnie przemawiają względy, ze względu wszakże na dobre chęci, życzyć należy jaknajlepszemu powodzenia nowemu temu przedsięwzięciu.

Konrad.

Co choćby świat jak cukier, jako miód był słodki,
Z ironicznym uśmiechem wskażą na... dewotki;
Co chociażby nastąpiła bezkradzieżna era,
Z tymże samym uśmiechem wskażą na bankiera;
A kiedy jedni w drugich widzimy dziś braci,
Pytają: z kąd bogaci wasi adwokaci?
Kiedy niecnem lichwiarstwem każdy się dziś
brzydzi —

Pytają się: a z czego żyją nasi żydzi?

Więc gdy się odbijają błędne zdania echem,
To zamilczeć byłoby, sądzę, wielkim grzechem,
Bo już ludzka natura taka bywa zawdy,
Że fałsz niezaprzeczoną nosi cechę prawdy.
Tak, gdy czyjś mózgu bezpłodność dziewicza
Przyjaciele za rozum ukryty okryzają,
To chociaż sam poczuje brak w swej głowie klepki,
Wszyscy nań wołać będą, że umysłem krzepki;
A gdy głowę podeprze i zachmurzy lice,
Uwierzą w jego ducha wielkie tajemnice;
A gdy czasami kichnie, albo westchnie z cicha,
Krzykną: jak pięknie wzdycha, z jakim czuciem
kicha!

Więc, mając przed oczyma to głównie na względzie
By wstrzymać zle języki w szalonym zapędzie,
I okazać dowodnie, jasno jak na dłoni,
Że świat się ku dobremu coraz więcej kłoni,
Że nadarmoby sobie zadawali pracy,
Chcąc dziś pisać satyry, Persyusz i Horacy,
Biorę do ręki pióro na oszczerstwa czule,
By zgrał pesymistów natrzeć kapitulę.

Będę opiewał zacność wszystkich dyplomatów,
I mądrość polityczną naszych demokratów,
Łagodność niewiast naszych, dziewiczość ich duszy,
Niewianność dam od zycia i od kapeluszy,
Twardą cnotę mężatek, miłość konkurentów,
Żydów, co dziś nie liczą sto od sta procentów,
Literatów, co w zgodzie żyją z gramatyką,

Wiedeń, 12 stycznia.

[Polacy nad Dunajem].

△ Po petersburskim — którego zresztą nie znam dokładnie — Towarzystwo polskie wiedeńskie jest co do liczby, inteligencji, a nawet dobrobytu i społecznych stanowisk znacznej części swych członków, niezawodnie najokazalszem w Europie. Wprawdzie liczba mieszkających w Wiedniu Polaków nie jest należycie znana, z powodu iż statystyka nie uwzględnia poszczególnych narodowości; nie mniej przeto, opierając się na danych, jakie mieć można, jakoteż na znajomości stosunków miejscowych, śmiało szacować ją minimalnie wypada na pięćdziesiąt tysięcy. Wysoka ta liczba nabiera tem większego znaczenia, jeśli zważymy, że poziom oświaty tutejszych Polaków wogóle nie jest bynajmniej niższym, aniżeli miejscowej ludności niemieckiej, że wielu rodaków naszych w Wiedniu znajduje się stosunkowo w lepszym dobrobycie, aniżeli odpowiednia kategoria społeczna w kraju; że dość jest ziomek, którzy albo wskutek szczególnego uzdolnienia, talentu lub nauki, jakoteż na podstawie towarzyskiej i hierarchicznej zajmują stanowiska wybitne, wpływowe. Większość ludności polskiej w Wiedniu — zapewne — należy do klasy pracującej w najrozmaitszych kierunkach, lecz każdy zawód może wykazać dużo zdolnych pracowników. Pomiedzy rzemieślnikami napotykamy dużo specjalistów, którzy bądź, na własną rękę, bądź w cudzych pracowniach, zdolali wywalczyć sobie niezależne stanowisko. Mamy rodaków pomiedzy większymi przemysłowcami, jak: Dobrowolski, fabrykant hełmów i przyborów dla straży pożarnej; Warchołowski, jeden fabrykant motorów gazowych, drugi — maszyn do szycia; Jarosiński, fabrykant wyrobów srebrnych, Kotykiewicz, fabrykant harmonij i organów, etc. Opócz wielkich zakładów fabrycznych, posiadają oni domy i kapitały. W kupiectwie drobniejszym i w klasie zarobkującej znajdujemy po wszystkich przedmieściach niemało Polaków. Są majstrówie szewcy, ślusarze, rekawicznicy, fryzyerzy, kawiarze, właściciele sklepików, stolarze, krawcy i t. p. Klasa pracująca w ścisłym znaczeniu składa się przeważnie z robotników na fabrykach i czeladzi rękodzielniczej, woźniców tramwajowych i omnibusowych i służących. Dawniej służąca Polka była w Wiedniu rzadkością, obecnie na każdym kroku słyszysz dziewczęta nasze, mówiące po polsku. Galicya zaczyna pod tym względem konkurować

z Czechami i Morawją, które dawniej zalewały Wiedeń służącemi.

Licznym jest w Wiedniu kontyngens polskich urzędników rządowych i prywatnych, mniejszych, większych i wysokich. Mamy nadto sporo polskich adwokatów, lekarzy, inżynierów, architektów, artystów i literatów, a jeżeli do tej kategorii dodamy około sześciuset młodzieży akademickiej, będziemy mieli znaczny i okazały poczet polskiej inteligencji — nawet inteligencji doborowej. Niebrak też i przedstawicieli arystokracji, prowadzących domy w Wiedniu. Wystarczy wspomnieć: ks. Jerzego Czartoryskiego, hrabiego Ludwika Wodzickiego, hr. Romana Potockiego, ks. Radziwiłła, hrabinę Mierową, państwa Chamców, Gostkowskich, Ziemiałkowskich, Dunajewskich, Gniewoszków i in.

Słowem, polska kolonja w Wiedniu znaczną jest tak co do liczby, jakoteż i co do jakości, a mimo to — rzecz bardzo smutna — całość jej objawia się nazewnątr słabo, lub też, powiedzmy raczej zgodnie z prawdą, całości w ścisłym znaczeniu niema wcale; rozpada się ona na rozmaite kółka i kółeczka rozluźnione, a nawet stroniące od siebie; tym sposobem sporo jednostek ze społeczeństwa naszego idzie zupełnie samopas i wcale z Polakami się nie styka. Jestto dotkliwy obraz rozprzeżenia, które otwiera germanizacji bramę naociecz. Z jednej strony apatya i indyferentyzm, z drugiej osobiste względy, zawziętość osobista, bezwzględność sądu, są głównymi przyczynami coraz bardziej wzmagającego się rozluźnienia i rozbicia, którego rezultatem jest ten, że w Wiedniu znajduje się niemało ludzi pochodzenia polskiego, nie umiejących wcale po polsku.

Na smutny wewnętrzny stan polskiej kolonji w Wiedniu powinnaby opinja publiczna w kraju zwrócić uwagę. Z tutejszego bowiem polskiego rozsądnika może wychodzić niemało pożytecznych osobników, ludzi zawodowo i naukowo wykształconych, bogatych w cenne doświadczenia, zebrane pomiedzy obcym, wysoko rozwiniętym cywilizacyjnie społeczeństwem.

Zdaniem naszym, każdy kto zbyt optymistycznie spogląda na ruch i życie tutejszej naszej kolonji i nie chce lub nie może dostrzedz jej braków, wadliwości i odśrodkowego rozluźnienia, źle spełnia obywatelskie swe zadanie. Nie trzeba tu żadnych okraszań, upiększań, ani też fałszywej ambicji, lecz należy zgodnie z prawdą źle wytknąć i nad niem się zastanowić, gdyż tylko w samopoznaniu i w poczuciu obowiązków naszych może le-

żeć rękojmią polepszenia stosunków. Bądź co bądź, tylko przez większe poczucie solidarności potrafimy spoić rozluźnione nasze kółka i kółeczka w całość, a konsolidując się w kierunku pracy zbiorowej, wytworzymy dzielną zapórę germanizacji. Przewszystkiem zaś należałoby rozbudzić życie w tutejszych polskich stowarzyszeniach, których jest obecnie aż pięć, a każde z nich nurza się w zastoju w sposób zastraszający i nie przedstawia prawie żadnego interesu dla przeważnej większości mieszkających tu Polaków. Ze twierdzenie nasze nie jest na wiatr wypowiedziane, tego dowodzi fakt, że wszystkie tutejsze polskie stowarzyszenia razem liczą zaledwie czterystu rzeczywistych członków, co przedstawia mikroskopijny ułamek w stosunku do liczby tutejszych Polaków.

Kto zna polskie stosunki wiedeńskie i bez żadnego uprzedzenia, nad ich obecnym stanem się zastanowi, musi przyjąć do przekonania, że tutejsze polskie stowarzyszenia znajdują się od lat trzech w stanie upadku i że pod tym względem położenie pogarsza się coraz bardziej. Objawy życia i ruchu w stowarzyszeniach są tak nieznaczne, że prawie trudno ich dostrzedz. A jak wielkie i piękne pole miałyby tutejsze nasze stowarzyszenia do krzepienia ducha, do szerzenia oświaty, do niesienia duchowej i materialnej pomocy rodakom, zostającym w warunkach mniej przyjaznych.

Przy wzmagającym się napływie Polaków do Wiednia, staje się sprawa szkoły polskiej w Wiedniu niemal z dnia na dzień potrzebniejszą. Jestto najskuteczniejsza broń przeciwko niemczeniu tutejszych dzieci polskich. A czyliż obecnie — uderzmy się szczerze w piersi — myśli kto u nas na serio o szkole polskiej, która mogła przynosić istotny pożytek? To, co dotychczas zdziałano w tym kierunku jest dyletantyzmem, prawie zabawką, nieujęta w żaden system, a jako taka bardzo mało pożytku przynosząca. Ludzie dobrej woli i głębiej na potrzeby nasze obecne spoglądający, podnosili na serio sprawę szkoły polskiej. Uczyniono nawet potrzebne wstępne kroki, cóż z tego kiedy ich gorliwym usiłowaniami stawiano z czysto osobistych pobudek trudności i zapory, i wicherzono tak długo, aż dopóki rozpoczętego dzieła do szczytu prawie nie zniszczono. Wśród takich stosunków szerzy się zniechęcenie, usuwają się z widowni ludzie, którzy chcieliby i umieli działać pożytecznie.

Tertius.

Malarzy, którzy w parze chodzą z estetyką, Aktorki, co pobocznym dochodem się brzydzą, Katolików, co nigdy z religji nie szyczą, Liberalów co nigdy nie mówią pacierza, Myśliwych, co polują na grubego zwierza, Panów, co wierzą w ludzi równość i braterstwo, Nie szukające łupów i mordów żołnierstwo, Radców, co na urządzie nie o sobie radzą, Dziennikarzy, co żydom i panom nie każą, Stare panny bez loczków i bez fanaberyi — Słowem, dam przedstawienie całej menażeryi.

A jeśli potem jeszcze jaki taki powie, Ze źle w naszej kieszeni, źle w sercu i w głowie, To trudno: żaby z błota już nikt nie wywiezie! Powiedz mu słowy Piama mój panie sąsiadzie: «Chociażbyś bił stęporem jak krupy głupiego, To nie będzie odjęte odeń głupstwo jego».

K. B.

* * * *

stb. Rysuje się na tej kartce sylwetka, jaką wydać mogła tylko ostatnia era i tylko Ameryka. Jestto kobieta-reporter, typ jako kobieta zasługujący na lekcważenie, a jako reporter godny podziwu. Nazywa się Nelly Bly. Czyście nie słyszeli o Nelly Bly? Jest żywym Fileasem Foggiem z powieści Vernego, obowiązała się odbyć podróż około świata w przeciągu dni 77. Ale o to się nie rozchodzi; inna miss postanowiła już ją prześcignąć. Tylko, że żadna jej nie dorówna pod względem odwagi i pod względem cynizmu.

Jest młodą i przystojną. Jakaś Gertruda Atherton tak ją opisuje: «Delikatna i smukła,

ma czarne wspaniałe włosy i brunatną, żywo zabarwioną cerę. Jej wielkie siwe oczy i czworograniasta broda nadają dziecinnie młodej twarzy wyraz umysłowej wyższości i siły woli».

Nelly Bly urodziła się w Pittsburgu w Pensylwanji. Była biedną, a z powodu rąk nadzwyczaj delikatnych, szukała zajęcia biurowego; innej pracy nie mogła podjąć. Pewnego razu, szukając inseratów, znalazła w dzienniku płomienisty artykuł przeciw kobietom. Krewka i namiętna z natury, 17-letnia Nelly siadła natychmiast do stolika i wystosowała natchniony protest do redakcji. Nazajutrz zdziwiła się niepomiernie; jej protest został wydrukowany, a prócz tego redakcja domagała się adresu autorki.

W ten sposób otrzymała namaszczenie dziennikarskie. W Pittsburgu pracowała trzy lata, raz odbyła sensacyjną podróż do Meksyku, a wreszcie znużyły się jej i Pittsburg i Meksyk; podążyła do wielkiej metropolji Ameryki, do Nowego-Jorku, z kwotą 100 dolarów w kieszeni. Nikogo nie znalazła i nikt jej nie znał. Chodziła po wszystkich redakcjach, ale o gwiazdzie prasy pittsburskiej nie miano wyobrażenia w Nowym-Jorku. Narazie los ukoronował jej nieszczęście; skradziono jej pieniądze. Cóż miała począć? Zginąć z głodu czy...?

Nazajutrz udała się do redakcji «Worlda». Napisała na wizytowej kartce właścicielowi pisma Pollitzerowi, że ma pomysł kolosalny. Pollitzer przez sekretarza kazał jej powiedzieć, że «niema czasu zajmować się waryackimi fantazyami kobiet». Ale Nelly

Bly łokciem odtrąciła sekretarza, wpadła do gabinetu Pollitzera, zamknęła drzwi za sobą i poczęła rozwijać swój pomysł kolosalny.

Pomysł został przyjęty z uniesieniem. Nelly miała udawać obłąkaną i spisać potem dla «Worlda» wrażenia swoje z domu waryatów.

I spełniła zadanie znakomicie, genialnie. Najprzód udała się na nocleg do przytułku masowego, gdzie w ciągu godziny taki popłoch wywołała, że ją natychmiast odwieziono do urzędu policyjnego.

Nazajutrz obudziła powszechnie współczucie, bo była taka młoda i taka piękna, a najzawołani lekarze Nowego-Jorku uznali ją jako zgubioną, jako nieuleczalnie obłąkaną. Odwieziono tedy Nelly Bly do domu waryatów. Tu każdej chwili, na każdym kroku groziło jej poznanie. Reporterzy wszystkich pism stołecznych odwiedzali ją i drukowali sążniste sprawozdania o biednej, nieznannej nikomu dziewczynie, którą ogarnęła noc obłąkania nazawaze. Czasami Nelly nie mogła wstrzymać się od śmiechu; wtedy wymyślała sytuacje, które ten śmiech usprawiedliwiała. Po dwóch tygodniach Pollitzer uławił jej ucieczkę z domu obłąkanych i tego samego dnia Nelly zasiadła do pisania 16-lamowego sprawozdania swego dla niedzielnego numeru «Worlda». Gdy się ulotniła ze szpitala, powstała w całej prasie wrzawa. Gdzie się podziała biedna, nieznaną nikomu dziewczyna? Dlaczego jej lepiej nie strzeżono? Może obchodzą się z nią dziko? Dopiero niedzielny numer «Worlda» wyjaśnił sprawę; medycy i dziennikarze szaleli ze złości, a Nelly Bly stała się sławną.

Lwów, 17 stycznia.

(Akcyja w sprawie nędzy. Ankieta naftowa. W sprawie fakultetu medycznego. Z kroniki asocjacyjnej. Naduzycia w szpitalu tarnowskim. Upadek Towarzystwa zaliczkowego w Zakliczynie).

W sprawie grożącej naszenemu krajowi nędzy i głodu mam do podania nowe szczegóły. Galicyjskie Towarzystwo gospodarcze wysłało swój komitet *in corpore* do namiestnika z odnośnym memoryałem. Po przeczytaniu onego odbyła się całogodzinna wyczerpująca dyskusja. Hr. Badeni przyznał, że w podolskich szczególnie powiatach jest rzeczywiście bardzo źle, że więc konieczne będą wielkie wysilenia, aby rolnictwu ciężko zagrożonemu skutecznie dopomóc. Kwestję podatkowo-egzekucyjną obiecał «wziąć pod dokładną rozagę», zarazem jednak dorzucił, iż jeśli inicjatywa prowincjonalnych władz autonomicznych nie stanie się energiczniejszą, może przeminąć czas właściwy do akcji ratunkowej. Równocześnie wydział krajowy rozesłał do wszystkich prezesów rad powiatowych okólnik, którym ich wzywa, by z możliwym pośpiechem, najdalej do końca b. m., zebrali i dostarczyli dat statystycznych co do wszystkich gmin swoich, w trojakiej kwestyi: jaka różnica między stanem inwentarza z września 1889 a dzisiaj; na jak długo starczy obecny zapas paszy i jej surogatów; czy lud byłby gotów dopożyczyć sobie potrzebnej reszty w naturze, po cenie, jaką władze same zapłacą? Zresztą, jak zawsze w prawdziwej biedzie, tak i dziś co do akcji ratunkowej powstaje istny chaos rad i projektów. Gorąco traktowana z początku myśl skorzystania z zapasów w magazynach wojskowych, zanika coraz bardziej, gdyż wedle ostatnich badań zarząd armji nie posiada, nawet dość zapasu na własne potrzeby. Proponują zatem tworzyć śpiczlerze gminne pod kontrolą i kluczem komitetów powiatowych, tudzież głośić urzędownie, iż wydziały powiatowe zakupują słomę i siano po cenie wyższej niż handlarze eksportujący.

W gmachu «Pod kawkami», a pod prezydencją samego namiestnika, skończyła swe obrady dawno zapowiadana — ankieta naftowa. Wspominałem o niej już dwukrotnie: zdając sprawę z ostatniej relacji inspektora przemysłowego dla Galicji i z grudniowej sesji Towarzystwa naftowego w Gorlicach. W ankiecie tej wzięli udział najwyżsi urzędnicy naczelnej władzy przemysłowej, inspektor Nawratil i wszyscy właściciele, tudzież dyrektorowie największych naszych dy-

stylarni. W przemówieniu zagajającym namiestnik zaznaczył między innymi, iż powiatowe władze przemysłowe nader różnie tłómaczą sobie zakres władzy inspektora przemysłowego. Między obu zatem czynnikami wytworzyła się silna dysharmonja, załogdzenie której jest jednym z zadań ankiety. W następnej dyskusji przedmiotowej zabierali głos reprezentanci przemysłu galicyjskiego: Gorajski, Stan. Szczepanowski i reprezentant inspektoratu Nawratil; ścierano się kilka godzin bardzo zwawo i bardzo gorąco. Namiestnik, objawiający niejednokrotnie wielką przychylność dla naszych przemysłowców a obiektywne całkiem zapatrywanie na kwestye sporne, zamknął naradę zapewnieniem, iż będzie się starał zgromadzonym pomagać w granicach ustaw, ułatwiać drogę ich pracy i łagodzić wszelki dotychczasowy antagonizm; nakoniec zaś radził obu żywiolom i wezwał je, by, zapominając o przeszłości odtąd wspólnie i zgodnie ze wzajemną zdan tolerancją pracowali dla dobra kraju, przemysłu i robotników.

W tułającej się od lat 15 między Galicją i Wiedniem sprawie wydziału lekarskiego we Lwowie, minister Gautsch zażądał był od krakowskiego fakultetu medycznego, by wydał pod tym względem swe fachowe orzeczenie. Opinia ta teraz się właśnie ukazała. Zdaniem profesorów krakowskich, oddział lekarski we Lwowie jest pożyteczny i to nie tylko ze względu na życzenia i potrzeby kraju, ale ze względów dydaktycznych i narodowych; koniecznym jest urządzenie jego wedle wszelkich wymagań tegoczesnych; potrzebne są odpowiednie gmachy dla wykładów anatomji opisowej, patologicznej i fizjologicznej. Na miejscu pożądanem jest zwolanie przez rząd fachowej ankiety dla rozstrzygnięcia, w jakich warunkach dałyby się kliniki pomieścić kosztem poszczególnych oddziałów w szpitalu powszechnym. Zawsze pragnąc należy większej ilości wydziałów lekarskich z mniejszą frekwencją; zresztą uniwersytet bez medycyny jest czemś niepełnym — ciałem bez jednego z najważniejszych członków. Zyska przez to polska nauka lekarska, wzmoga się szanse «posadowe», będzie więcej katedr, asystentów i docentów, zachęci się młodzież do zawodu i rzetelnej, owocnej, gruntowniejszej, bo zabezpieczonej — pracy około wiedzy teoretycznej. Nowy wydział korzystnie oddział na krakowski pod względem moralnym, budząc tylko szlachetną emulację o ruch naukowy, piśmienniczy. Zresztą Lwów, jako miasto, przedstawia

wszystkie warunki do powodzenia fakultetu medycznego: położenie geograficzne, ludność znaczna, wielki szpital, krajowy zakład dla obłąkanych i t. d. Sejm winien ofiarować grunty bezpłatnie, a gmina lwowska znaczniejszą subwencją pieniężną.

Kronikę smutnych objawów w naszym życiu asocjacyjnem wzbogaciły nowe fakty. Gdy przed dwoma laty fabrykant obuwia Fränkel z Modling założył u nas filję swoich magazynów, krajowi rękodzielnicy wszczęli lament okropny, poparty nawet awantazami na większą skalę, jak rozbijanie sklepu przybysza i t. d. W końcu, z wielką pompą wzięto się do otworzenia konkurencyjnego magazynu wyrobów miejscowych. Dyrektorem spółki został niejaki — Drabik. Dyrektor ten, zebrawszy drogą prywatnych składek pewną sumę, zaczął nią manewrować bardzo energicznie, ale zarazem tak... tajemniczo, że interesowani tą operacją ujrzeli się z czasem zmuszeni zażądać — bliższych wyjaśnień. Onegdaj wreszcie udało się je uzyskać, spowiedź jednak wypadła zbyt... oryginalnie, by spółka mogła ją być przyjąć do wiadomości, bez współudziału — c. i. k. prokuratora państwa! Fakt drugi, to także fragment z dziejów naszych «spółek» i «towarzystw udziałowych», z «poręką ograniczoną» i «bez ograniczenia». B. dyrektor «Tow. handlu skór» Adolf Aleksandrowicz i buchalter, Wiktor Zabka, stają dziś przed trybunałem karnym oskarżeni o sprzeniewierzenie i podstępne bankructwo. Zabka, wedle własnych kategorycznych zeznań, stale, od roku 1876, t. j. przez lat 12 fałszował wszystkie rachunki, w sposób, w który przy jakiej takiej ściślejszej kontroli dyrekcyi i rady nadzorczej byłby musiał być wykrytym odrazu. Sam krajowy fundusz przemysłowy, prócz zaległych prowizyj, poniósł ztąd szkody na 10,000 zlr. Fakt trzeci — to skandaliczna gospodarka w szpitalu tarnowskim. Skargi na głód, brak opieki lekarskiej, rozstrój między funkcyjaryuszami i naduzycia prymaryusza odbywały się już lat kilka. W ubiegłym tygodniu nakoniec wydział krajowy wydelegował specjalną komisję śledczą, która istotnie wykryła liczne przewinienia. Fakt czwarty: likwidacyja Towarzystwa zaliczkowego w Zakliczynie po 13-letniej egzystencji. A czemu? Bo tak wielką była «lekko-myślność» jednego z płatnych urzędników i — niedbalstwo dyrekcyi, która już przed 3 laty winna była ogłosić upadłość. Dziś stowarzyszeni nie ujdą klęski dotkliwej...

Nota.

Amerykańskie gazety szeroko teraz opisują cuda jej waleczności reporterskiej. Na przykład skreśliła kark Felpowi. Wiecie, kto to Felps? Największy lotr w Stanach Zjednoczonych, a zarazem członek senatu; przez 25 lat był ekonomicznym wampirem Nowego-Jorku. Chodziło o obalenie w senacie ustawy przeciwko patentom medycznym. Felps posiadał spis członków senatu przekupionych. I czego nikt nie dokonał, Nelly spełniła; w niewystawienie sprytny sposób zdobyła spis, ustawa upadła, a Felps znikł z widowni.

Smiałość i odwaga Nelly Bly przechodzi wszelkie granice. Każe się naprzykład aresztować jako kobieta upadła, aby potem opisywać życie więzienne.

O stosunku jej do mężczyzn wspomniana wyżej Gertruda Atherton pisze: «Mało ma respektu dla mekkich towarzyszy swoich, ponieważ ją ciągle przymuszają, aby się jako kobieta miała na baczności». Inne natomiast źródła zupełnie odmiennie przedstawiają stosunek Nelly do rodzaju mekkiego.

Więc cóż to jest Nelly Bly?

Dziecko epoki, która z ogromnem zadowoleniem wysiła się na krańcowe typy, piękność i dziwoląg w jednej osobie, kobieta, u której wola działa dla brawury, która dla rozgłosu poświęca wszystko i dla satysfakcyi wyzywa wszystko, inteligencyja stracona dla szlachetnej pracy, i natura, wyzuta z przykazania etyki. Typ chory, dziki, niesmaczny...

Karnawał ducha.

Choć żywot ciężki, jak żal niewczesny,
Trzeba, by ludziom lekkim się zdawał;
Choćby w czas postu, w dobie bolesnej,
Wyprawcie sobie... karnawał.
Wesołość lepszą niżli żaloba
Rozrywką miłą wśród smutnych losów;
Śmiejcie się, szydźcie — już taka doba —
Choćaby nawet... z niebiosów.
Wywódcie dziwy z Bożej natury,
Z ojca i matki, z dziecka, z kobiety,
Ze lwów rysujcie karykatury,
A z osłów wierne portrety.
By myśl nie przyszła, co wstrząsnąć zdoła
Głęb duszy, mało złego świadomej,
Należy chmurę odegnąć z czoła,
Bo w chmurze... kryją się gromy.
Kołyszcie umysł dobrych słuchaczy,
Bajeczki twórcie ku czezej zabawie,
Strzeżcie się budzić, niech sobie raczej
Wyśpią się słodko... na jawie.
Uciechą rzesze nienasycone,
Dawać im... piaskie, lubieżne żarty!
Żywota księgi na to stworzone,
By białe plamie w nich karty.
Gdy ją zabawiasz snadno ze zgrają,
Niech książki, pisma, teatrów ściany
Bezmyślnym śmiechem się rozlegają,
Chce tego... tłum rozpasany.
W człowieku siedzi zwierz przyczajony,
Z którym korzystne wielce przymierze.
Do twierdzy przystęp... z najsłabszej strony,
Do ludzi tam... gdzie w nich zwierzę.
Rozbestwionego lada kto chwyci,
Bezsilnym szal jest karnawałowy.
Gdy w Rzymie igrzysk byll nie syci,
Liktoryz ścinałi głowy.

Gdyby odezwał się ktoś wśród rzeszy,
Ze dzisiaj bawić grzech — nie zasługa,
Żart moralistę prędko ośmiesz,

Drwinek zatopi go struga.

Można go zgniebić dolą męczeńską,
Gdy go zuchwała gawiedz osaczy —
Przebrać go tylko trzeba blażeńsko.

Gdyż nie jest śmiesznym inaczej.

Tłum chce uragać czyjejsz skaradzie;
Choć kogo stroją urody blaski,
Przemocą szpetną maskę mu kładzie,

By śmiać się chociażby... z maski.

Za to szyderca niech sobie kładnie
Larwę ubraną w kłamane barwy.

Ostrożnie tylko! Nuż ona spadnie,
Brzydota wyjrzy z pod larwy?

Nuż się zakończy nagle karnawał,
Świat po obliczu pozna zużytem,
Ześ Demokryta mądrość udawał,

A byłeś tylko... Tersytem?

Obecnie jednak, gdy czas tak... tani,
Ze nim szafować można wspaniale,
Śmiejcie się, bawcie — świat was nagani

Dopiero po... karnawale.

Wasza już sprawa, by jaknajdłużej
Ciagnał się ze swa... lubą pustota,
Ten czas blażeński dobrze wam służy.

Co później? Ha... mniejsza o to!

Bron. Grabowski.

Kraków, 18 stycznia.

[Przegląd Polaki o sejmie i stańczykach. Pierwszy numer «Przeglądu Akademickiego». Odezwa do przemysłowców. Teatr].

△ W urzędowym organie stronnictwa stańczyków, to jest w «Przeglądzie Polskim», prof. Tarnowski opowiada przebieg ubiegłej sesji sejmowej, oraz losy swego stronnictwa. Nowych rzeczy w artykule tym niema, za to jest dosyć biadań nad mniejszemi i większemi zwycięstwami przeciwników, a wśród rozmaitych obaw przebija się stare, aż nadto polskie: «jakos to będzie». Korespondent wasz przewidywał to zakończenie, a znając dosyć ludzi i stronnictwa, był pewny, że gwałtowne zbrojenie się armji stańczykowskiej i owa słynna zapowiedź połączenia się wszystkich żywiołów konserwatywnych, są tylko skutkiem chwilowego podrażnienia i odezwą się znowu za lat sześć, kiedy będą nowe wybory do sejm. Stańczycy próżno się ludzą, że zbiorą rozproszone siły, bo brak im systematycznej pracy w tym kierunku. Władza ich dziś mniej więcej podeptana, a na jej miejsce niema nowych ludzi i nowych rządów. Panuje bezkrólewie, które ongi jakiś rusin nazwał prawdziwie i charakterystycznie «bezholowjem».

Rządy liberalnego rektora uniwersytetu d-ra Korczyńskiego w dalszym ciągu niepotrzebnie się trudnią wkraczaniem w sferę przekoń akademickich i społecznych młodzieży akademickiej. Dowiaduje się, iż zarządzono dochodzenia dyscyplinarne przeciwko młodzieży, podejrzanej o sprzyjanie teoryom socjalistycznym. Takie śledztwa, to sztuczna fabryka wielkich ludzi. Od czasu jak młodzież była młodzieżą, zawsze w żywszych umysłach nurtowały najskrajniejsze teorye, które doświadczenie życia oddawało później do składu starych rupieci i gratów. Jedynym lekarstwem było oddziaływanie moralne i praktyczne, a zawsze się ludzono kiedy używano jako antidotum dyscyplinarnych dochodzeń. Dowodem zresztą, że teoryj, znajdujących swój wyraz w czasopiśmie «Ognisko» nie podziela ogół młodzieży, jest powstały świeżo «Przegląd Akademicki».

W pierwszym numerze tego pisma znajdujemy polemikę z zapatrywaniami «Ogniska». Jest w niej nieco frazesów, ale po za niemi jest i dość zdrowego zapatrywania się na stosunek młodzieży do społeczeństwa. Interesujący się sprawami młodzieży, znajdują w tym pierwszym zeszycie dużo wiadomości o życiu akademickim w Krakowie i zagranicą. Kilka drobnych krytyk literackich i naukowych, streszczenie filozoficznego systemu Hartmanna, zupełnie zbyteczne sprawozdanie z «Fryny» Siemiradzkiego i sporo humorystyki na tle stosunków młodzieży krakowskiej, wypełniają pierwszy zeszyt «Przeglądu Akademickiego». Znajdujemy w nim jeszcze ogłoszenie konkursu na napisanie historii polskiej dla ludu. Praca ma się opierać na najnowszych badaniach historycznych i uwzględnić wszystkie, o ile możności, zdobyte naukowe. Okres przedmiecysławowy ma być zwięzłym szkicem hipotez genezy społeczeństwa polskiego. Szczególniej ma być uwzględnioną historia stanu włościańskiego i mieszczaństwa. Myśl tego konkursu jest bardzo dobra, choć wszelkie hipotezy w książce dla ludu możnaby śmiało darować. Nagroda za najlepszą pracę wynosić ma 100 złr.

Towarzystwo «Solidarność» wydało odezwę do przemysłowców, żądającą nadsyłania wykazów i cenników artykułów przez nich wyrabianych, upraszając jednocześnie o dostarczenie Towarzystwu wiadomości o przemysle krajowym ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu domowego. Ciekawi jesteśmy, jak Towarzystwo zużytkuje nadesłany mu materiał i w jaki sposób praktycznie z niego korzystać zamierza.

Dnia 27 zbierze się ostatecznie komisya, oceniająca projekty na budowę nowego teatru. Składać ją będą: budowniczy Kozłowski z Warszawy, architekt Hochberger ze Lwowa, dyrektor budownictwa miejskiego w Wiedniu Berger, dyrektor budownictwa miejskiego w Krakowie Niedziałkowski i inżynier państwowy a zarazem budowniczy p. Saré. Już dwóch przedsiębiorców zgłosiło się z ofertą wykonania dwóch projektów za sumę

400,000 złr., choć komisya kosztorysowa uznała, iż każdy projekt sumę tę przekroczyć musi.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Bułgaria, 1 stycznia.

[Interpelacye opozycyi w Sobranju. Zamknięcie Sobranja. Noworoczne przyjęcia u księcia].

↓ W ostatnim dniu zeszlorocznego posiedzenia Sobranja rząd odpowiadał na niektóre interpelacye deputowanych opozycyi. Na pytanie d-ra Caczewa, jakie kroki czyni rząd u W. Porty w celu wyjednania uznania legalności księcia, odpowiedział Strański, że rząd od samego przybycia księcia do Bułgarii stara się o to uznanie ze strony interesowanych państw, atoli dawanie bliższych objaśnień co do charakteru tych zabiegów uważa rząd w obecnych stosunkach za nieodpowiednie. Na pytanie zaś tego samego deputowanego w sprawie zakupu 60,000 sztuk 9-milimetrowych karabinów Manlichera, minister wojny powiedział, że rząd obstarłować zamierza nie 9-milimetrowe Manlicherki, lecz 8-milimetrowe. Na to odparł dr. Caczew, że nie zadawalnia go wcale wymijająca odpowiedź ministra, gdyż, według jego wiarogodnych informacji, komisye odrzuciły nie tylko 9-milimetrowe karabiny, lecz w ogólności cały system, jako niepraktyczny dla żołnierzy bułgarskich. Inne drażliwe interpelacye, jak w sprawie rozpedzenia synodu, nadużycia niższych organów władzy za wiedzą ministerstwa i t. p., pozostały bez żadnej odpowiedzi.

Na kilka dni przed świętami zamknięte zostało Sobranje przemową księżęcą. Ławy deputowanych świeciły prawie pustkami, publiczność nie stawiała się również. Łożę, przeznaczoną dla przedstawicieli państw zagranicznych, zajęła ks. Klementyna ze swoją damą dworską. W przemowie do deputowanych wyrażone zostało najwyższe zadowolenie z powodu starań, jakich Sobranje dokładało około przejrzenia przedłożonych sobie projektów rządowych. Na zakończenie otrzymali deputowani życzenie szczęśliwego powrotu do swych ognisk domowych. «Swoboda» nazywa ostatnią kadencyę Sobranja najplodniejszą ze wszystkich, jakie były. Inaczej zapatruje się na to dziennikarstwo opozycyjne. Tak np. «Prawa ludu» powiada, że ostatnie Sobranje złożone było z sił nadzwyczaj słabych, zostających na niewolniczych usługach gabinetu.

Jest i w Bułgarii zwyczaj składania na Nowy rok księciu gratulacyi. Przy tej sposobności każda kategoria urzędników wyższych wynurza się przed władcą ze swych uczuć. Tegoroczne powinszowania miały charakter wybitnie polityczny. Stambolow powiedział komplement, że wszystko, co w ostatnich 2 latach spotkało dobrego Bułgaryę, zawdzięczają bułgarzy księciu. Książę odplacił pięknie za nadobne, twierdząc, że bez pomocy zahartowanych patriotów bułgarskich sam jeden nicby nie zrobił. Prawosławne duchowieństwo składało przy tej sposobności podziękowania za opiekę troskliwą, której kościół bułgarski doznaje. Na to odpowiedź brzmiała, że książę narówni proteguje wszelkie wyznania; nawzajem spodziewa się, że duchowieństwo wszelkich wyznań, przede wszystkim zaś duchowieństwo prawosławne, będzie kochało swoją ojczyznę i stało wiernie przy tronie. W gronie otaczających księcia znajdował się i malarz p. Piotrowski, który na zaproszenie księcia cały powyższy akt noworoczny ma przedstawić w drzeworycie dla ilustracyi.

Petko.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Otwarcie sejmku pruskiego. Odprawa, dana przesadzonym nadziejom niemieckim przez «Journ. de St-Petersbourg». Metamorfoza pogłosek o zjeździe Wilhelma II z p. Carnot. Margr. Salisbury komiwojazerem rewolucyi na półwyspie Iberyjskim. Encyklika papieża o obowiązkach obywatelskich. Zakończenie narad czesko-niemieckich].

W dniu 3 (15) b. m. posiedzenia sejmku pruskiego zagajone zostały mową tronową, przepelnioną niemal wyłącznie sprawami finansowemi, w których rządzie podwyższenie płacy urzędnikom kategorii niższych wylómaczono sobie jako środek, obliczony na zjednanie rządowi w zbliżających się wyborach do reichstagu licznej klasy biurokratycznej. Zwróciła także niejaka uwagę ogółu ta część mowy, w której król zapewnia, że niepomysłne następstwa zeszlorocznego nieurodzaju dadzą się zażegnać bez znacniejszych poświęceń. Pod sam koniec wspomniano także i o tem, że stosunki Niemiec do wszystkich

mocarstw są dobre... Dzienniki berlińskie wszystkich niemal odcieni, a z zagranicznych «Times», podniosły ostatnie te słowa jako fakt, «mający nadzwyczaj ważne znaczenie dla zachowania pokoju», co się chyba tłumaczy tą okolicznością, że jednocześnie zbiegły się nad Sprewą nader przychylnie tam przyjęte telegramy z Petersburga o noworocznym liście Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rosyi do jenerał-gubernatora moskiewskiego, tudzież o raporcie budżetowym p. ministra Wyszniegradzkiego, w którym podkreślone zostały podniosłej nastrojone zapewnienia. Parę ubocznych nowin nadbiegło również w sam czas z poparciem weselszem. «Fremdenblatt» w dniu 2 (14) b. m. objawił rzekomy protest rosyjski przeciw pożyczce bułgarskiej w ten sposób, jakoby to było «zwyczajne zastrzeżenie dyplomatyczne, nie prowadzące do dalszych objaśnień w przedmiocie obecnego położenia Bułgarii». Zarazem stwierdzono stanowczo, że i Porta z zadnym wyraźniejszym aktem w sprawie tej nie wystąpi. Oznakom tym uleż musiała w końcu nawet berlińska «Post», która oznajmiła, że ogólnie zaznaczona zgoda na zachowanie statu quo w Bułgarii jest z pewnością zwinstunem polepszenia się sytuacji. Nie poddała się tylko «Kreutz-Ztg», za co też spotkała ją wymowna kara, pod postacią rozkazu Wilhelma II, wykluczającego gazetę z obiegu w kołach wojskowych, narówni z organem Stöckera «Volk» i... «Gazetą Warszawską». Wszystko razem wzięte, podsunęło pewnym odcieniom opinii publicznej w Niemczech rachuby zadaleko posunięte, które zniewolonym był upamiętać «Journal de St-Petersbourg», wykazując, że przypisywanie słowom p. Wyszniegradzkiego niezwyklej jakiejś doniosłości jest już przez to samo przesadą naganną, że niemal literalnie to samo znaleźć można w referatach obecnego rosyjskiego ministra finansów z lat 1887 i 1888. Ostrzeżenie to było potrzebne już choćby z tego względu, że w chwili czytania pokojowej mowy Wilhelma II w sejmie pruskim, parlament niemiecki jednomyślnie niemal uchwalił w czytaniu drugiem projekt budżetu wojkowego na rok 1890 z pozycjami dodatkowemi 45 milionów na ulepszenia mobilizacyjne i 61 milionów na nową artylerję.

Zapowiedziana we francuzkiej izbie deputowanych interpelacya co do zamierzonego spotkania się prezydenta rzeczypospolitej z Wilhelmem II, wycofaną została, pozostawiając za sobą długi, zamętny ogon domysłów i komentarzy, nadających całej tej pogłosce postać zagadkowego meteorolitu czy też komety, która zaświeciła na chwilę i zgasła. Jak dotąd, wiadomo zaledwie tyle, że miejscem spotkania się nie będzie wcale Bruksela, jakkolwiek «Cocarde» w podsłuchanej rozmowie Spullera z jakimś dyplomatażaręcza, iż obecny francuzki minister spraw zagranicznych z uznaniem się odzywa o stolicy króla Leopolda i królu samym, a na zapytanie, czy jest germanofilem lub germanofobem, odrzec miał wykrętnie, iż nie jest ani anglo-filem, ani austro-filem, ani serbofilem. Z innych źródeł okazało się jednocześnie, że p. Spuller nie jest także i rusofobem. Wprawdzie paryzki dziennik klerikalny, «Le Monde», zapewniał czas jakiś, że widoczne oziębienie się stosunków Francyi z Rosyą ztąd poszło, iż p. Spuller odrzucił był propozycyę barona Morenheimma o wspólnem zaprotestowaniu przeciwko protektoratowi Włoch nad Abisynją; dzienniki berlińskie wydeły były nawet wiadomość tę do rozmiarów incydentu. Wymyśl to jednak był czysty. Dość było jednej obecności p. Morenheimma na obiedzie dyplomatycznym u francuzkiego ministra spraw wewnętrznych, aby dano święty spokój mniemanym uruszczeniom Rosyi do Abisynji. Wszystko wróciło do zwykłego porządku, a izby, zamiast gorących rozpraw o przymierzu franko-niemieckim, obstarłowanem na czas rzekomego zjazdu brukselskiego, zajęły się powszedniemi sprawami kraju, wybrawszy poprzednio dawnych swych marszałków, Floqueta (w izbie), Leroyera (w senacie). Zamiast zaś pierwotnej wersyi zjazdowej, «Temps» ministerjalny popisał się z wersyą poprawną. P. Carnot nie pojedzie do Brukseli, to niezawodne,

lecz za to Wilhelm II sam się uda do Francji, do Aix-les-Bains, na kurację, doradczą mu przez lekarzy, a jakkolwiek «Nat. Ztg.» doniosła w tej pedy, że cesarz niemiecki jest najzupełniej zdrowy, — to jednak «Tamps» z placu dotąd nie ustąpił.

Zgon w Turynie księcia Amadeusza d'Aoste, młodszego brata króla Humberta, który w latach 1870—72 zajmował, oświetlony złowrogą wojną franko-niemiecką, tron hiszpański, pograżony w żalobę rodzinę sabaudzką i garstkę ludzi podziśdzien na zachodzie wiernych zasadzie umiarkowanego i lojalnie praktykowanego konstytucjonizmu monarchicznego, uwytatnił też zarazem sceny, jakie na półwyspie Iberyjskim wywołało imperyenne ultimatum margrabiego Salisburego w sprawie zatargu Anglii z Portugalją o pograniczne ich posiadłości w Afryce. Słaba i od początku naszego wieku zupełnie od Wielkiej Brytanji zależna Portugalja, uległa narazie, wraz ze swoim gabinetem, który się podał do dymisji. Ponieważ jednak brutalny ten postępek głowy torysów angielskich zbiegł się z kilkoma incydentami tej natury, co abdykacja cesarza Don-Pedry w Brazylii i śmiertelną chorobą małoletniego króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, przez proste tedy kojarzenie się wyobrażeń zjawia się na półwyspie hiszpańskim - portugalskim myśl obrony wspólnej — na drodze unji republikańskiej. Agenci Ruiz-Zorilli roztoczyli nie bawiąc się swych intryg na całą Hiszpanję, doskonale przypominając sobie «swobodne czasy» prezydentury Castellara. W Barcelonie, Kartagenie, Saragocie potworzyły się komitety rewolucyjne, gromadzące broń i pieniądze. W Portugalji znowu oburzenie powszechne urosło do tego stopnia, że ogłoszenia republiki nie uważają za niemożliwe nawet ludzie obozów konserwatywnych. W Coimbro spalono publicznie chorągiew angielską, zdartą z dworu konsula angielskiego. Młodzież lizbońska rozsyła na wszystkie strony adresy, wzywające do oporu uroszczeniom «cudzoziemców». Myśl związku iberyjskiego dojrzeła już nie dniami — lecz godzinami. Tymczasem prasa londyńska jakby się uwzięła podżegać te namietności. Wtedy, gdy cała prasa europejska jednomyślnie potępiła aragancję margr. Salisburego, «Times», «Standard», «Daily-News» nie mogą się dość chwalić energii swego premiera, który portugalczykom dał takie «zalewanie». O prawnej, międzynarodowej stronie zatargu nikt w Anglii nawet słuchać nie chce. A przecież akt jeneralny konferencji afgańskiej z dnia 13 (25) lutego 1885 roku, podpisany w Berlinie przez dziewiętnastu pełnomocników Rosji, Niemiec, Austrii, Belgii, Danji, Hiszpanji, Stanów Zjednoczonych, Francji, Anglii, Portugalji etc. i ratyfikowany najsolenniej w Berlinie dnia 19 kwietnia 1886 roku przez wszystkie mocarstwa pomienione (oprócz Stanów Zjednoczonych), najdokładniej przewidywał ludzkie i cywilizacyjne sposoby zągnywania zatargów w rodzaju obecnego anglo-portugalskiego. Artykuł XII tego aktu powiada wyraźnie: «Dans le cas d'un dissentiment sérieux... les Puissances s'engagent à recourir à la médiation d'une ou de plusieurs puissances amies; pour le même cas on se réserve le recours facultatif à la procédure de l'arbitrage». Na cóż się przydało tworzyć traktaty, jeśli już we dwa lub trzy lata po ich podpisaniu «puszcza się je w trąbę»... I zważmy jeszcze, że tenże sam akt odwołuje się w niektórych punktach (np. o wolnej żegludze na Congo i Nigrze) do sankcji artykułów 108 — 116 traktatu wiedeńskiego z roku 1815! Odnosnie do Anglii znaczy to: «szanujemy uchwały stare, ponieważ one kogo innego obowiązują, depczmy natomiast postanowienia nowe, gdyż one nas głównie krepują»...

Leon XIII wystosował do świata katolickiego encyklikę «O głównych obowiązkach obywatelskich». O ile wnosić należy z krótkiego jej streszczenia, podanego we wtorkowym numerze «Now. Wr.», stolica apostołska znacznie tym razem odstąpiła od zasad — jeśli nie od dogmatów — wyznawanych dawniej. Stosunek kościoła do państwa i stopień uległości wiernych na wypadek sprzeczności rozporządzeń świeckich z duchownymi uległy

tym razem zmianie namacalnej. Nic już nie mówimy o podobnych bullach Piusa IX, który, jako «nieprzejednany», twarzą i niekiedy nawet zbyt szorstko tłómaczył sobie drugą połowę przykazania pisma: «Oddajcie Bogu co boskie»... Weźmy natomiast encykliki o wiele powolniejszego i łagodniejszego jego poprzednika Grzegorza XVI. Przekonamy się bez trudu, że liberalny i emancypatorski duch czasu w ciągu niespełna lat sześćdziesięciu poczynił ogromne wyłomy w niezdobytym — zdawało się — gmachu ściśle zachowawczych reguł i poglądów kościoła w rzeczy jego stosunku do państwa. Leon XIII nie wyraża się równie stanowczo i bezwzględnie jak Grzegorz XVI, który tak surowo potępiał tych, co «sub religionis praetextu, nostra hac miseranda aetate, adversus legitimam potestatem caput extollent», nie woła z nim groźnie: «qui resistit potestati, Dei ordinationi resistit»... O ile dokładną jest analiza buli obecnej, podaną przez organ p. Suworina, główna jej osnowa przedstawia się według cytaty «Now. Wr.» jak następuje: «Papież wychodzi z założenia, że chrześcijanin ma dwie ojczyzny. Krajowi swemu, ziemi rodzinnej powinien on — oczywiście — życie swe nawet poświęcić w razie potrzeby, lecz przede wszystkim pracować powinien dla dobra swej religji. Niekiedy między dwiema ojczyznami zachodzi konflikt, w takim razie przywódca świeccy źle czynią, gdy nie uwzględniają wewnętrznych, duchownych potrzeb człowieka: Sumienie, to rzecz kardynalna — i katolicy, odmawiający ślepego posłuszeństwa uchwałom gwałcącym ich sumienie, stosują tylko w życiu przykazanie ewangelji, że lepiej jest słuchać Boga niż ludzi. Uderzając z kolei na pewne rządy, które, jak rząd włoski w pierwszym rzędzie, pod wpływem łóż masonskich toczą występłą walkę ze stolicą apostołską, ojciec św. utrzymuje, że kościół szanuje prawa państwa, lecz wymaga zarazem, aby państwo szanowało prawa kościoła...» «Riforma», organ starego wolnomularza Crispiego, nazwał tę encyklikę — jak zapewnia organ p. Suworina — aktem rewolucyjnym; trzeba by jednak dla rzetelnego oceny kwestyi posiadać dosłowny tekst encykliki, gdyż z luźnych kawałeczków licha wie jaką mozaikę ułożyć nie trudno. Przedmiot zaś sam jest bardzo wielkiej wagi. «Polit. Nachrichten» utrzymują nawet, że aktem tym papieżstwo podało rękę zgody — światlejszemu odłamowi protestantyzmu, który istotnie — na wzór zwolenników filozofji Kanta — uważa «sumienie» za najwyższego sędziego spraw ducha w zawilej jego walce z przypadkami materyalnego otoczenia.

Rokowania czesko-niemieckie zakończone zostały w dniu 7 (19) b. m. Pomyślnie lub nie? — trudno o tem orzec narazie, gdyż protokoły posiedzeń delegacji trzymane były w tajemnicy. Wpierw nim z nich udzielonem cokolwiek zostanie publiczności, przedstawiciele stronnictw porozumieć się muszą ze swoimi mandatodawcami. Rieger zwołał już do Pragi mężów zaufania z obozu nietylko staro-czeskiego lecz i młodo-czeskiego. W każdym razie punkt najważniejszy — o równouprawnieniu języków — załatwiono zgodnie, i dzienniki wiedeńskie wyrażają z tego powodu nieklamana radość. Zepchnięto z głowy jedną ciężką biedę — i to już wiele. Puls życia publicznego natychmiast uderzył żywiej nieco na całej linii. Kiedy na skutek znanych rozmów ambasadora austro-węgierskiego w Paryżu ze współpracownikami «Événement» i «Tamps», prasa berlińska ozwała się z przekąsem i wyrzutami, w Wiedniu ani na chwilę nie zawahano się dać zasłużonej odprawy «kamratom nadsprewskim». «Austria» — powiada «Wiener Allg. Ztg.» — jest państwem niezawisłym i reprezentantom jej zagranicą wolno się wyrażać o Francji i innych państwach, jak sami oni uważają za zgodne z obowiązkami swego stanowiska, nie pytając o pozwolenie z Berlina». Rzecz to prosta: ład i zgoda, oparte na prawdzie i sprawiedliwości wewnętrznej były zawsze najdzielniejszymi dźwigniami i wyobracicielami siły i godności nazewnątr.

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. «Times» otrzymał z Petersburga wiadomość telegraficzną, że wskutek zgonu cesarowej Augusty Wilhelm II-gi odroczył wyjazd do myśliwską do dóbr księcia Radziwiłła; przeciwnie, przybycie cesarza niemieckiego do Rosji na jesienne manewry wojskowe postanowione stanowczo. W «Revue Internationale», wychodzącej w Rzymie, głośny oponent ks. Bismarka prof. Geffcken zamieścił obszernie opracowanie p. t. «Potrojne przymierze i Włochy», jako odpowiedź na artykuł w tymże przedmiocie w «Contemporary-Review» przypisywany Gladstonowi. Geffcken silnie atakuje przywódcę wigów angielskich za jego rosyjskie i francuskie sympaty, przyczem punkt po punkcie roztrząsa jego wywody co do szkodliwości dla Włoch przymierza z Austro-Węgrami i Niemcami. Dziwnem się cokolwiek wydaje, że w polemice tej swojej Geffcken broni od a do z programatu ks. Bismarka. Byłoby to nowy rozdział do dykcyonarza «nawróconych» lub pogodzonych z losem?

Francya. W izbie deputowanych, na posiedzeniu dnia 8 (20) b. m. bulanzysci urządzili skandal na szersze rozmiary. Z powodu zjawienia się na trybunie deputowanego dzielnicy Montmartre, współzawodnika eks-jenerała Boulanger'a w czasie wyborów, prawica postanowiła przeciw niemu zarzut, że niema prawa przemawiania w izbie, gdyż nie jest reprezentantem większości mandatodawców swojego okręgu. Skorzystali z tej opozycji Deroulède, Millevoix, Laguerre i podnieśli prawdziwy rokosz w izbie, nie słuchając ani wezwań marszałka do porządku, ani innych jego zarządzeń dyscyplinarnych. Wypadło zawiesić posiedzenie i rokoszanów wywlec z izby z pomocą siły zbrojnej. Po otwarciu nanowo posiedzenia, Reinach wniósł projekt nowej kary regulaminowej, polegającej na wykluczeniu z izby na cały ciąg jednej sesji parlamentarnej tych deputowanych, którzy uporeczywie sprzeciwiają się rozporządzeniom marszałka. «Agencja Reuters» donosi z Egiptu, że rokowania Francji w sprawie konwersji długu egipskiego zmierzają ku pomyślnemu rozwiązaniu, zgodnie z widokami Anglii.

Włochy. Następcą tronu włoskiego wyjechał w d. 3 (15) b. m. do Neapolu, z zamiarem odbycia większej podróży na Wschód. Książę pragnie zwiedzić Konstantynopol, następnie Krym, gdzie pragnie oglądać mogiły poległych w czasie wojny sewastopolskiej, ztamtąd udać się na Kaukaz, a z Kaukazu do Warszawy i Berlina. Niektóre z gazet włoskich utrzymują, że dostojny podróżny chciałby dotrzeć aż do Samarkandy. Bardzo jednakże być może, że urzędującemu się tych kombinacji stanie chwilowo na zawadzie zgon Amadeusza księcia d'Aoste w d. 6 (18) b. m. w Turynie. Urodzony w r. 1845, książę Amadeusz, drugi syn Wiktora-Emanuela, poświęcił się zambodu zawodowi wojskowemu. W roku 1870, po niefortunnej rozwiązaniu kandydatury jednego z Hohenzollernów do tronu hiszpańskiego, podczas rozpalającej się wojny franko-niemieckiej, kortezy ofiarowały młodemu księciu włoskiemu koronę hiszpańską, którą ją przyjął głównie na naleganie ówczesnego dyktatora Hiszpanji, jenerała Prima, i pod natarczymi namowami pierwszej swej żony, pięknej i wielce wykształconej, lecz dumnej i ambitnej księżniczki Pozzo della Cisterna. Zaledwie jednak nowo-powolany król wstąpił na ziemię hiszpańską, Prim został zamordowany, a w czerwcu 1872 r. nastąpił zamach na parę królewską. Znużony nieustającą anarchją i współubieganiem się stronnictw, król Amadeusz w lutym 1873 roku abdykował, a w kilka lat później stracił ubóstwianą żonę, która, dostawszy ze zmartwień i zawodów suchot, umarła w San-Remo. Ostatnie lata życia spędził eks-król na służbie wojskowej, jako jeneralny inspektor jazdy. Dziennik «Fanfulla» donosi, że papież otrzymał z Petersburga list gratulacyjny, z okoliczności świeżo zawartej ugody z Rzymem w przedmiocie obsadzenia wakujących katedr biskupich w Królestwie i zachodnich prowincjach Cesarstwa.

Anglja. Z ogłoszonego przez dzienniki londyńskie ultimatum margr. Salisburego w sprawie zatargu z Portugalją, okazuje się, że ultimatum to spowodował telegram konsula W. Brytanji w Mozambiku, donoszący, że oddział Serpo-Pinty wzmacnia pozycje, zajęte w kraju makololosów, do którego Anglja rości prawa protektoratu; wskutek to owych wiadomości Salisburek kategorycznie zażądał ewakuacji ziem spornych. Jeden z członków jeneralnego sztabu zamierzał urządzić odczyt p. t. «Przyszłe ognisko wojny Anglii w Azji», lecz na żądanie margr. Salisburego odczyt został odroczone ze względów politycznych.

Hiszpanja. Do niepokojów, jakie się w ostatnich czasach zwały na Hiszpanję z powodu choroby króla, trosk o przyszłą formę rządu i podnieconym stanem umysłów w sąsiedniej Portugalji, przybyła świeżo niepokojąca wiadomość z Ameryki, że w senacie waszyngtońskim ponownie postawiona została kwestya nabycia od Hiszpanji wyspy Kuby. Już dawniej Stany Zjedn. proponowały koronie hiszpańskiej ustąpienie tej perły Antyllów za gotówkę, lecz spotkały się z odmową stanowczą. Obecnie podniesiono kwestyę tę z obawy, ażeby wyspa ta, w ten lub inny sposób, nie dostała się w ręce Niemców, którzy tam posiadają ogromne kapitały. Przesilenie ministerjalne, trwające dni kilka zakończyło się na uformowaniu przez Sagastę nowego gabinetu. Młodociany król wyzdrowiał.

Portugalja. Gabinet lizboński rozstał o kółnik do mocarstw, w którym oznajmia, że margr. Salisburek wystawił w d. 10 stycznia pierwszą swą notę, nie czekając na odpowiedź rządu portugalskiego, lecz natychmiast przesłał notę ponowną, czyli ultimatum. Ultimatum twierdzi, że Serpa Pinto nie usłuchał rozkazów swojego rządu, tymczasem już

od trzech tygodni opuścił on okolice jeziora Nyassa i leży chory w Mozambiku. Zresztą rząd portugalski od samego wybuchu sprawy przagnął odwołać się, w myśl konwencji berlińskiej 1885 r. do pośrednictwa komisji międzynarodowej. Minister spraw zagranicznych Gomez przeprosił posła angielskiego za znieważenie herbu i chorągwi W. Brytanji przez oburzone popółstwo.

Stany Zjednoczone. Senat waszyngtoński zajął się w d. 4 (16) stycznia roztrząsaniem u g o d y z Rosją o wzajemnej wymianie przestępców. «N. Y. Herald» wiąże te rokowania z przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do ogólnej berlińskiej konwencji międzynarodowej z r. 1885 w sprawach afrykańskich, gdyż, jak się wyraża, udział Rosji w tym akcie, bez pośrednio dla niej obojętnym, uwarunkowany został od początku przyrzeczeniem wszystkich innych mocarstw zawarcia z nią traktatów o wydaniu przestępców. Dotąd jedyne Stany Zjednoczone konwencji nie ratyfikowały i one jedne opierały się podpisaniu umowy o przestępcach, którą Rosja zawarła ze wszystkimi już niemal państwami europejskimi. W dniu 8 (20) b. m. ogłoszony został w New-Yorku fakt ugody z Niemcami w kwestyi wysp Samoa. Ugoda ogłasza neutralność wysp. Sądy wyższe i część administracyi naznaczone będą przez strony umawiające się lub też, w razie nieporozumienia, przez króla szwedzkiego.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 11 stycznia v. s.

Preliminarz budżetu na r. 1890 ukazał się w przededniu Nowego roku, zamiast w pierwszym lub drugim dniu stycznia, jak to zwykle bywało dotąd. Główną cechą obecnego obrachunku dochodów skarbu stanowi oględność, uwarunkowana miernym urodzajem zeszłorocznym. Tak np. dochód z akcyzy wódczanej, podany przypuszczalnie w sumie 253¹/₂ mil. rs. zamiast 265 mil. rs., które istotnie wpłynęły w r. 1888; dochód celny na 125¹/₂ mil. rs. tylko, gdy w ciągu r. 1888 wpływy z tego tytułu dosięgły cyfry 141¹/₂ mil. rs. Jako drugi rys charakterystyczny budżetu na r. 1890, należy wskazać znaczną wysokość wydatków nadzwyczajnych—przeszło 57³/₄ mil. rs., przeznaczonych przeważnie na koleje żelazne. Wszakże w owej sumie 57 mil. policzone są również 10 mil., asygnowane na uzbrojenia, a głównie na zaopatrzenie wojska w karabiny nowego typu. Pomimo pokażności cyfry wydatków nadzwyczajnych, mają być one pokryte bez wprowadzenia podatków, oraz bez ponownego uciekania się do pożyczek. Naogół atoli projektowane wpływy i wydatki, bez rozgatunkowania na zwyczajne i nadzwyczajne, wykazują w składzie budżetowego bilansu 42³/₄ mil. środków, zdobytych w drodze kredytu, mianowicie 40¹/₂ mil. nieużytych z pożyczek poprzednich i 2¹/₄ mil. oszczędności na sumie, poprzednio przeznaczonej na umorzenie pożyczek t. zw. «wschodnich». Gdyby pomienione 42³/₄ mil. miały być osiągnięte dopiero za pomocą jakiegokolwiek tranzakcyi kredytowej w celu zrównoważenia budżetu, wówczas pozycya ta świadczyłaby o deficycie. Obecnie jednak, skoro się już znajduje w posiadaniu skarbu państwa, stanowi ona rekurs zapasowy, pokrywający brak w budżecie dochodów właściwych; same przewidywania wydatków nadzwyczajnych zostały podniesione właśnie wskutek istnienia w skarbie tak znacznej gotówki. Cóżkolwiekby, nie trzeba całkowicie zapominać o kredytowym pochodzeniu owej gotówki. W razie przeciwnym wystarczałoby zrobić w jakimkolwiek roku pożyczkę znacznie większą, niż tego wymagają bieżące potrzeby, ażeby tym sposobem zdobyć sobie środki na zrównanie deficytu lat dalszych. Zkądinał należy zauważyć, iż suma wydatków nadzwyczajnych na rok bieżący bardzo znacznie została powiększoną (w stosunku do poprzedniego budżetu) wobec istnienia pomienionej gotówki, osiągniętej z pożyczek lat ubiegłych, i gdyby tego rodzaju gotówki nie było, wy-

padłoby preliminarz wydatków zredukować. Ponieważ jednak suma wydatków nadzwyczajnych w r. 1889 już wynosiła 34 mil. rs., przy najlepszej tedy chęci zmniejszenia tej pozycyi na rok bieżący, nie mogłaby ona prawdopodobnie odbiedz od zeszłorocznej swej poprzedniczki. Oprócz zaś wspomnianych 42³/₄ mil., otrzymanych w drodze kredytu, całość innych środków nadzwyczajnych (wynagrodzenie wojenne i zwrotne wypłaty towarzystw kolejowych), wynosi tylko 13³/₄ mil. Po potrąceniu tej ostatniej kwoty z sumy 42³/₄ mil., wypadnie przyznać, iż na zaspokojenie potrzeb nadzwyczajnych i zrównoważenie budżetu użyć wypadło około 29 mil., płynących ze środków, osiągniętych z pomocą pożyczki. Bilans r. 1890 wykazuje ogół dochodów i rozchodów w sumie 947,869,000 rs., niewiele przeto braknie do miljarda, cyfry, która w budżecie Francji została już przekroczoną. Memoriał p. ministra skarbu zawiera oznajmienie niemałej doniosłości, poświadczające, iż «Najjaśniejszy Pan, łącznie z troskliwością o potrzeby narodu, objawił raczył nanowo niezłomne postanowienie, ażeby dokładano starań nieustannych celem utrwalenia dla Rosji pokoju szaczonego». Wyrazy te wywarły doniosłe wrażenie w kołach politycznych całej Europy.

W sprawie dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej «Nowoje Wremia» ogłasza co następuje: «Znana naszym czytelnikom sprawa dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej o wysokość corocznych potrąceń z jej czystego dochodu na rzecz skarbu, jak się dowiadujemy, weszła w nową fazę. Rząd odrzucił propozycję zgromadzenia ogólnego akcyonaryuszów drogi, dążącą do tego, iżby z dochodu czystego, po uiszczeniu 9⁰/₁₀ dywidendy od akcyj, potrącaną była na rzecz skarbu tylko połowa, a nie 2³/₅ części, wymagane przez rząd dla pokrycia niedoborów skarbowych wskutek konkurencyi, jaką robi droga warszawsko-wiedeńska drogom iwangrodzko-dąbrowskiej i warszawsko-terespolskiej, które są zagwarantowane i corocznie z tytułu tych gwarancyj dopłacać im wypada. Tym sposobem powinny wejść w życie postanowienie komitetu tariff co do rozdzielenia ładunków pomiędzy wymienione drogi współzawodniczące. Wszakże rada dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej postanowiła zrobić jeszcze ustępstwa i w tym celu przybyli do Petersburga dla odnośnych układów: generał-lejtnant Palicyn, prezes rady, oraz członkowie tejże: hrabia Czacki i p. Strasburger. Obecnie układy są w pełnym biegu, tak że wkrótce sprawa ta, już tyle czasu wlokąca się, będzie musiała być w każdym razie w ten lub ów sposób ukończoną». Tyle «Now. Wr.». O ile nam wiadomo, wbrew twierdzeniu tego pisma, delegaci drogi wiedeńskiej uzyskali od ministerstwa komunikacyi zatwierdzenie w zasadzie projektu rozdzielenia czystego dochodu w połowie dla akcyonaryuszów, w połowie dla skarbu. Ministerstwo wszakże stawia jeszcze warunki dodatkowe, których przyjęcie zależeć będzie od nowego ogólnego zebrania akcyonaryuszów. Warunki te są wielkiej wagi. Chodzi mianowicie o to, ażeby droga wiedeńska połączyła się z drogą bydgoską i jednocześnie przejęła na siebie dług skarbu — 5¹/₂ milionowy rs. Akcyje drogi bydgoskiej byłyby skonwertowane na obligacye drogi wiedeńskiej. Oprócz tego p. minister finansów domaga się podobno, ażeby wartość taboru drogi wiedeńskiej, ze względu na możliwość wykupu przez rząd, oszacowaną została na 5,000 rs. od wiorsty, co w stosunku do

rzeczywistej wartości stanowiłoby różnicę kilku milionów. Przyjęcie tych warunków zależy naturalnie, od ogólnego zebrania akcyonaryuszów, które niebawem zwołane być musi. Wrazie, gdyby pomiędzy skarbem i akcyonaryuszami nie przyszło do porozumienia, wówczas wszedłby w życie paragraf ustawy, ograniczający dywidendę od akcyj do 6 rs., nakazujący zmniejszenie tariff przewozowych. Sądziemy, że taki obrót rzeczy byłby w danym razie najpomyślniejszy. W każdym razie przemysł krajowy skorzystałby niewątpliwie. Interes zaś akcyonaryuszów zagranicznych nie jest już dziś do ocalenia.

Po dwuletniej egzystencji zakończyła suchotniczy swój żywot petersburska «Prawda». Pismo nie wywierało wpływu; do jego programu i propagandy niewielką przywiązywano wagę; natomiast upadek jego stanowi fakt nie bez znaczenia, który warto podkreślić i nad nim się nieco zastanowić. «Prawda» założoną została przez p. M. M. Kojalowicza, syna sławnego profesora prawosławnej akademii duchownej. Ojciec uprawiał był specjalnie historyografję kraju zachodniego, przy czem na stronicach czasopism kościelnych i innych robił — i podziśdził od czasu do czasu robi — wycieczki w dziedzinę polityki współczesnej. Kojalowicz syn, postanowiwszy wstąpić w ślady rodzica, stworzył organ, przeznaczony wyłącznie dla śledzenia «kramoły» w kraju zachodnim i Królestwie. «Prawda» występowała namiętnie przeciwko prasie polskiej, a wietrząc wszędzie podstęp i zdradę, zamieszczała korespondencye z kraju zachodniego i Królestwa, opowiadające o wszechpotędze żywiołu polskiego, o fanatyzmie katolickim, o nienawiści księży i panów, o fermentującym wszędzie niezadowolaniu z tego co jest i nieledwie o przygotowaniach do ruchu. Wszystkie te wszakże alarmujące artykuły i przepowiednie nietylko nie robiły wrażenia, nie wywierały wpływu, lecz najczęściej przechodziły niepostrzeżone. Poważne pisma rosyjskie, nawet zbliżone do przekonania «Prawdy», nie czerpały nigdy ze skarbnicy jej wiedzy, nie zaglądały do niej, znaczna zaś większość ignorowała ją całkowicie. Powtarzany w każdym numerze okrzyk «caveant consules» przebrzmiewał bez echa; konsulowie nie ruszali się ze swych siedzeń, a pospolici śmiertelnicy, mimo niskiej ceny pisma (6 rs. rocznie), tak dalece obojętnymi byli na rewindykacye «Prawdy», że pozwolili jej zamrzeć po dwu latach istnienia śmiercią cichszą o wiele, niżli były narodziny, w towarzystwie paruset zaledwie przedplacicieli. Krótko mówiąc, pismo upadło dla braku poparcia i współczucia. Jakież są istotne przyczyny ogólnej tej obojętności? Zkąd poszło, że przedsięwzięcie, występujące pod flagą ultra patryotyczną, opatrzone stemplem głośnego podpisu, nie umiało sobie zdobyć zaufania publiczności rosyjskiej? Nie wahamy się twierdzić, że główna, a może i jedyna przyczyna tkwi tu w nieulegającym zaprzeczeniu fakcie, że kwestya polsko-rosyjska, na której gruncie miał być zbudowany ołtarz bogom «Prawdy», straciła w ostatnich latach wiele ze swego pierwotnie drażniącego charakteru. Jeszcze przed sześciu i siedmiu laty nie było prawie dnia, ażeby rej wodzące dzienniki nie zamieściły jakiegoś artykułu lub korespondencyi, ostro i dotkliwie wymierzonej przeciwko polakom. Dziś zmieniło się to znacznie. «Mosk. Wiedom.» zamilkły jeszcze na rok przed śmiercią Katkowa. «Piet. Wied.» wycofały się powoli z głuchoj coraz bardziej pod względem okłasków areny zapa-

sów polemicznych; «Kijewlanin» złągodniał i spoważniał; z obozu «Now. Wr.» wyemigrowali nad Dunaj lub nad Tamizę najbuźniczniejsi niegdyś korespondenci, a referat spraw polskich dostał się w ręce publicysty, który ze swej służby administracyjnej w Królestwie wyniósł jeśli nie życzliwość ku nam — o co go nie pomawiamy — to przynajmniej pewną znajomość stosunków miejscowych i pewną równowagę w sądach o rzeczach i ludziach. Zdarzają się wprawdzie i teraz w tych pismach głosy uprzedzone lub niesprawiedliwe, niekiedy nawet nienawiścią tchnące, lecz są to już objawy sporadyczne, nie zaś stałe i w systemat ujęte, jak było dawniej. Nie ośmielamy się jeszcze twierdzić, aby w opinii rosyjskiej nastąpił zwrot radykalny i trwały, ale to widzimy i tego się dotykamy, że stosunki weszły w okres spokojniejszy. Otóż, trafiwszy na taki to właśnie prąd usposobień, żaglowna łódź «Prawdy» popłynąć daleko nie mogła i osiadła na mieliźnie. Ciągłe zresztą wymyślanie na polaków, bezpodstawne oskarżania, jątzerzenie dwu narodowości, powołań do życia pod wspólnym dachem, musiało dokuczyć najbardziej nawet zacietrzewionym; tworzenie zaś specjalnego ku temu organu, jakby jakiegoś naczynia dziwnego nabożeństwa, było anachronizmem wyraźnym. Nawet pod groźbą oskarżenia nas o bezprzedmiotowy i niepraktyczny optymizm nie przestaniemy twierdzić, że co się tyczy opinii rosyjskiej, o ile ona odbija się w zwierciadle prasy, nastąpiła względna zmiana na lepsze. Upadek «Prawdy» stanowi w tym względzie jeden z dowodów znamienitych.

W rzędzie zmian osobistych, bądź dokonanych, bądź zapowiadanych w Królestwie, na pierwszym miejscu zaznaczyć potrzebujemy nominację p. inżyniera Daragana, naczelnika ruchu kolei nikolajewskiej, na stanowisko dyrektora drogi żelaznej nadwiślańskiej. Skoro utrzymanie się p. Paszkowskiego, pełniącego zastępczo obowiązki dyrektora tej ostatniej kolei okazało się niemożliwym, należy uważać w danych stosunkach wybór p. Daragana za fakt pomyślny. P. Daragan zjednał sobie nie tylko u swych przełożonych, lecz co trudniejsze o wiele, u swych podwładnych, opinię człowieka uprzejmego, dobrego i uczciwego. Wszystkie zebrane przez nas informacje zdają się wskazywać na to, że nominat będzie na nowym stanowisku konserwatystą rozumnym, nie zaś inicjatorem zbyt częstych i często dla skonsolidowanej instytucji szkodliwych przewrotów lub przeobrażeń. P. Daragan posiada przytem rozgałęzione stosunki w sferach petersburskich przez swego teścia, radcę tajnego Suszczowa, jednego z bardzo wpływowych działaczy na polu finansowo-kolejowym. Jednocześnie z tą wiadomością «Praw. Wiestnik» przyniósł nominację b. pomocnika kuratora p. Siderskiego, na znaczące stanowisko dyrektora kancelaryi synodu.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. wojny. Mianowani: zostający przy min. wojny jen.-maj. *Gorainow* — gubernatorem penzeńskim; uwolniony: gubernator jenijski, jen.-lejt. *Pedaszenko* na własne żądanie dla słabości zdrowia.

W min. spraw wewnątrz. Mianowani: vice-gubernator kurski, koniarszy Dworu J. C. M., rad. stanu *Zasarew* — p. o. gubernatora taurydzkiego; zostający przy min. spraw. wewn. rad. stanu *Andrjewski* — vice-gubernatorem kurskim; p. o. gubernatora kurlandzkiego, szambelan Dworu J. C. M., rad. stanu *Sipiagin* — gubernatorem kurlandzkim, z awansowa-

niem na rzeczywistego rad. stanu; p. o. dyrektora dep. medycznego min. spraw wewn., dr. med., rad. stanu *Ragosin* — dyrektorem tegoż depart., z posunięciem na rzecz rad. stanu; vice-gubernator pskowski, rzecz. rad. stanu *Telakowski* — gubernatorem jenijskim. Uwolniony: gubernator taurydzki, szambelan Dworu J. C. M., rzecz. rad. stanu *Wsiwołozki* — od służby na własne żądanie.

PRZEGLĄD PRASY.

Głos «Israelity». W artykule wstępnym p. t. «Czego chcemy», zbija «Israelita» twierdzenie, iż żydzi dążą do owdzielenia światem, do obojętności społeczeństw, wespół których zamieszkują, wyzyskiwania ich itp. Zważając kwestyę żydowską z dwóch stron zewnętrznej i wewnętrznej, «Israelita» oświadcza, iż co do pierwszej żydzi pragną zupełnego zniknięcia obecnej nienawiści rasowej, zapanowania natomiast całkowitej harmonii dla wspólnej uczciwej pracy. Zaś co do strony wewnętrznej, formuła «Israelity» brzmi jak następuje:

«Nawewnątrz znów, pragnienia nasze mają na celu starcie szpetot, jakie długie czasy poniewierki na ciele i duszy spółwierzecemu nam ludu osadziły, oczyszczenia go z brudów, jakie cierpienia i tularczki na nim pozostawiły. Pragniemy, aby z umysłu swego wyrzucił zamarłych czasów pozostałości, błędne wyobrażenia, przesady, aspiracje z duchem czasu niezgodne, a czystą wiarę i obyczajowość w nim mającą; ze swej powierzchowności zaś, aby zatarł piętna odrębne, jakie długie okresy poniżenia na nim wycisnęły. Pragniemy, aby, gdy z wiary pozostać musi na stanowisku, na którym go dzieje umieściły, do czasu, aż woli opatrnościowej spodoba się go ztąd odwołać, — wyszedł ze społecznego odosobnienia, i myślą, czuciem i czynem stał się ogniwem społecznego ogółu, uzacznionem, poważanem, narówni z innymi, na polu powszechnego dobra pracującym. Pragniemy, aby, niewyluczany i niewyluczający się, w uczciwej pracy szukał i znajdował środki wywyższenia się, a działalnością unysłową przykładał się pospolu z innymi do budowy gmachu kultury ogólnoludzkiej».

Otwartość, z jaką «Israelita» mówi tym razem o wadach i błędach swoich współwyznawców, powinnaby mu zjednać uznanie nawet w oczach tych organów prasy, które kwestyę żydowską traktują z niepraktyczną w naszych stosunkach bezwzględnością. Ale «Israelita» nie powinien poprzestać na tem wystąpieniu. *Einmal ist keinmal*. Zamiast bezowocnych klótni z antysemityzmem, powinienby on przenieść punkt ciężkości na akcyę wewnętrzną przez stałe oddziaływanie na żydów w kierunku zarówno obywatelskim jak i etycznym. Robota taka jest niewątpliwie bardzo trudna, zwłaszcza że ze sfery ogólników, choćby tak ostrych jak «oczyszczenie z brudów», wypadłoby zejść do faktów realnych. Potrzeba zaprawdę pewnego heroizmu, ażeby nie uleknąć się wówczas zabójczego dla wszelkiej krytyki ostrzeżenia o «podłym ptaku», co «własne gniazdo kala». «Israelita» powinienby wszakże pamiętać, że czasy dla judaizmu, nie tylko u nas ale i wszędzie, jak świat długi i szeroki, nastąpiły bardzo ciężkie i że ta zmiana w sytuacji powinnaby pociągnąć za sobą i zmianę taktyki.

Kraj nieznanany. Z powodu sprawy sądowej, świeżo w Finlandyi rozpoznawanej, która ujawniła istnienie tam stronnictw politycznych i zachodzących pomiędzy nimi walkę, gazeta «Dien» artykuł swój, tej materii poświęcony, taką kończy uwagą:

«Czyż wielu mamy ludzi, którzyby znali literaturę fińską, sztukę (jaka bardzo się korzystnie zalecała na wystawie paryskiej), przemysł? Drwid sobie i wysmiewać się z «czuchońców» — nie trudno, ale z tem daleko się nie zajdzie. Nawet najpoważniejszy pisarz, który zbadał przynajmniej dzieje Finlandyi, jakim jest p. Ordiu, nadzwyczaj jest tendencyjnym i drwi jedynie z fińców».

Papież i Wł. Sołowjew. Z powodu uznania, jakie znalazły u papieża artykuły Wł. Sołowjewa i nadziei, jakie budują rzekomo na jego «niezmiernej popularności» jezuiti w celu rychlejszego skatoliczenia świata słowiańskiego, «Mosk. Wied.» poucza tych ostatnich, że się ludzą i że popularność Sołowjewa jest iluzją. O artykułach Sołowjewa powiadają, że:

«Nie należy z nich nie brać na serio; w istocie jednak na tu miejsce coś oryginalnego i rzadko

się przytrafiającego: zdarza się często, że się podług przysłowia «porzucił kruk, aby przejść między pawie». Sołowjew postąpił inaczej: porzucił pawie, a nie przyłączył się do kruków, jakkolwiek wszystkie kruki liberalne podjęły, po ukazaniu się jego artykułu «Rosya i Europa», krakanie radosne.

Wątpią też «Mosk. Wied.» tak o możliwości nawrócenia Sołowjewa na katolicyzm, jak i o tem, aby mógł on wraze takiego nawrócenia odegrać pomiędzy jezuitami jakąkolwiek rolę wybitniejszą.

«Nieumocnieni w wierze prawostawni, którzy przeszli na katolicyzm, przekonali się rychło, że grają w papizmie zawsze rolę piątego koła u wozu. Przypomnijmy dwa przykłady najwybitniejsze — Gagarina i Martynowa. Dlaczegożby miało pójść inaczej Sołowjewowi, gdyby — czego zresztą nie chcemy przypuszczać — udało się jezuitom obrócić go podług swoich chęci?»

Głód i polityka. Zastanawiając się nad głodem grożącym Galicyi, «Nowoje Wremia» pisze między innymi:

«Nie wspominamy tu o innych cierpieniach tej galezi narodowości rosyjskiej, o cierpieniach moralnych, duchowych; zdaje się nam, iż, zapatrując się z punktu miłosierdzia względem człowieka głodnego, grzechem jest nawet mówić wiele o jego narodowości, o jego uczuciach lub dążeniach».

Bardzo słusznie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Rozkazem J. C. Mości z dnia 30 grudnia r. 1889, celem szybkiego i pomyślnego zaopatrzenia wojsk w nową broń, ustanowione zostały dwie komisje: a) komisja główna dyspozycyjna i b) komisja wykonawcza. Pierwsza z nich ma pozostać pod prezydencją ministra wojny i składać się z sześciu członków jenerality. Wydawać ona będzie wszelkie rozporządzenia co do zmiany broni i asygnować odnośne fundusze, stosownie do pełnomocnictw specjalnych. Druga zaś komisja — zawiadywać będzie bezpośrednio faktyczną zmianą broni. Prezydować w niej będzie jenerał-adjutant Saffano, zasiadać zaś ośmiu jenerałów i jeden pułkownik. Na czas istnienia tych komisji utworzono posadę trzeciego pomocnika naczelnika w głównym zarządzie artylerji. Manipulacja biurowa komisji dyspozycyjnej skoncentrowaną będzie w kancelaryi ministerstwa wojny, komisji zaś wykonawczej — w głównym zarządzie artylerji.

× Dla obejrzenia dóbr księżnej Hohenhöhe departament dóbr Rodziny Cesarskiej — jak donoszą «Nowosti» — wydelegował kilku urzędników-specjalistów. Tranżakewa ukończoną ma być latem, jeśli przy nabyciu nie zajdą jakie szczególne komplikacje. Nowonabywane dobra wejdą częścią do składu istniejącego w kraju zachodnim białowieżkiego zarządu dóbr Rodziny Cesarskiej, częścią zaś stanowić będą nowy zarząd, podług wszelkiego prawdopodobieństwa miński. Korespondent «Dzien. Pozn.» twierdzi, iż departament ofiarował za rzoneczone dobra 11 milionów rubli i że umowa odłożona została do maja r. b.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych ponowiło gubernatorom w prowincjach zachodnich zalecenie, izby do licytacji na sprzedaż gruntów, położonych po za granicami miast i miasteczek, pod żadnym pozorem nie stawały osoby, nie posiadające świadectw na prawo nabywania gruntów takich w rzeczonych prowincjach, jak również i osoby, które świadectwa podobne pozyskały przed wydaniem prawa z 27 grudnia 1887 roku.

× W telegramie z Petersburga podaje «Odesskij Wiestnik» pogłoskę o zamierzonym jakoby zniesieniu granicy celnej między Cesarstwem a W. Ks. fińlandzkim, o zniesieniu oddzielnej fińskiej monety i oddaniu poczt miejscowych w zawiadywanie rządu.

× Gubernator warszawski jen.-lejtant baron *Medem* i profesor zwyczajny Cesarzkiej akademji wojenno-medycznej rz. r. st. *Mierzejewski* — mieli szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu; zaś Najjaśniejszej Pani: tenże jen.-lejtant baron *Medem* oraz gubernator kowieński, rz. r. st. *Kurowskij*.

× Minister sprawiedliwości przedstawił do rady państwa projekt nowej ustawy mierniczej. Główny zarząd i rada miernicza mają się znajdować w Moskwie, zarządzający miernictwem ma korzystać ze wszystkich praw i przywilejów zarządzających osobnemi dykasteryami. Wszystkie koszty robót mierniczych, które będą wykonywane z polecenia zarządów miejscowych, mają ponosić właściciele ziemscy. W każdej miejscowości zostaną utworzone komisje pośredniczące, złożone, pod przewodnictwem marszałka szlachty, z prezesa albo członka wydziału ziemskiego i powiatowego geometry. W miejscowościach, gdzie niema ziemstw, członkowie komisji będą mianowani przez gubernatorów. Wszystkie urzędy techniczne będą obsadzone przez osoby z wykształceniem wyższym lub średnim. Autentyczne dokumenty miernicze będą po zatwierdzeniu odsyłane do głównego archiwum, a poświadczony kopje będą przechowywane w gubernialnych archiwach mierniczych.

× Ministerstwo komunikacji opracowało przepisy, na mocy których wszystkie nowe linje kolejowe winny obowiązkowo przechodzić w pobliżu większych miast. Ministerstwo ma zamiar ogłosić obowiązkowe normy cen, które wyłącznie przyjmowane będą na uwagę przy ekspropriacji gruntów.

× Ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości mają złożyć radzie państwa wniosek wspólny co do pociągania do odpowiedzialności w zarzucie przekroczenia art. 189 kodeksu kar roskolników (odszczepieńców), o ileby jawnie należenie do roskolno okazali.

× Departament medyczny ma wkrótce rozważać kwestję środków nadzwyczajnych, zabezpieczających Kaukaz, a więc i całą Rosję europejską od cholery, grasującej w Persyi.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Kronika muzyczna. Na horyzoncie artystycznym Petersburga świeci gwiazda pierwszorzędnej wielkości w postaci p. Marceliny Sembrich-Kochańskiej, powitanej grzmiotem oklasków najwyborowszej publiczności w dniu 9 stycznia b. m. na sali klubu szlacheckiego. Publiczność była jakby naelektryzowana czarem głosu artystki. Fenomenalna technika, miękki słowiczy tembr, połączony z ekspresją i niezwykłym u śpiewających zrozumieniem ducha kompozycji, utrzymanie właściwej cechy i kolorytu w utworach klasyków i kompozytorów nowych szkoły romantycznej, znamionują niezwykle muzykalne wykształcenie śpiewaczki. Kto zresztą nie wie, że p. Sembrich-Kochańska, trzymając dziś prym w Europie, jako śpiewaczka liryczna i koloraturowa, jest zarazem skończoną pianistką i skrzypkaczka. Przed takim talentem krytyka muzyczna, starająca się zazwyczaj wynaleźć ułomności i zbroczenia muzykalne, uchyła głowę i wskazuje nań jako na wzór—ideal, do którego adepci sztuki wokalne zbliżać się powinni z największym poszanowaniem, czerpiąc zeń niezliczone skarby artystyczne. Nie wdajemy się w szczegółowy rozbiór całego programu, złożonego z najtrudniejszych wzorów śpiewu koloraturowego, w których głos p. Sembrich pokonywa najbardziej skomplikowane figuracje, dostępne tylko muzyce instrumentalnej, wylatujące z gardła kaskadą pasaży *staccato*, *trélow* etc... Lecz i małe kompozycje, oznaczone w programie jednym słowem *Lieder*, znakomita artystka potrafiła oddać z taką niezwykłą prostotą a zarazem głębokiem uczuciem i tak stylowo, że i tu niema dziś nikogo, kto by mógł stanąć z nią w jednej parze. I tym razem p. Kochańska pamiętała o swych rodakach, których pełno było na sali i na usilne żądania *bis*, zasiadłszy sama do fortepjanu, odśpiewała prześlicznego mazurka Szopena: «Gdybym ja była słoneczkiem» i «Między nami nie było» Zarzyckiego. E. D.

= P. Emila Młynarskiego, młodego, pełnego talentu skrzypka, będziemy wkrótce oklaskiwać na własnym jego koncercie, z którym artysta nasz występuje w dniu 23 b. m. Zebrawszy się w sali Towarzystwa kredytowego, wysłuchamy rzeczy tak poważnych jak *Concert g-moll* Brucha i klasyczna *Suite*, F. Biessa. Będziemy marzyć przy dźwiękach *Serenady melancholijnej* Czajkowskiego, *Legendy* Wieniawskiego i bisować bez końca—jak zwykle—to smętne, to znowu zamieszane mazurki, P. Erazm Dłuski z właściwą sobie subtelnością podkładać będzie akksamitne tło fortepianowe pod drżące tony skrzypki; panowie

Blumenfeld (pianista) i Bzul (wolonczelista) przepłotą je odmiennym akordem. I będziemy powracać do domu—my—syci wrażeń i marzeń, a artysta z wzruszeniem w sercu i... rublami w kieszeni. Bilety—ma się rozumieć—w księgarni polskiej i u Bittnera.

= Antoni Stompf. W dniu 3 stycznia zmarł w Petersburgu ś. p. Antoni Stompf, rzeczywisty radca stanu, inżynier komunikacji, b. członek rady Towarzystwa głównego dróg żelaznych rosyjskich. Zmarły zajmował w radzie rzeczonyj nader wpływowe stanowisko, jako długoletni mandataryusz akcyonaryusza głównego Weymensa. Przed niedawnym czasem poślubił p. Zofję Domeykową.

= Mierzwiński spodziewanym jest wkrótce w Petersburgu i Moskwie, gdzie ma dać po kilka koncertów.

= Odczyt. W dniu 5 b. m. w jednej z sal petersburskiego ratusza p. Janzul, profesor uniwersytetu moskiewskiego, były inspektor fabryczny, autor studjum o przemyśle polskim, miał bardzo ciekawy odczyt «O społecznym ruchu humanitarnym w Anglii». Ponieważ treść odczytu przedstawia interes dla każdego wykształconego człowieka, przeto przekład całkowitego odczytu podamy wkrótce w «Kraju».

= Z akademii sztuk pięknych. «Grażdanin» oznajmia, że pogłoska, jakoby profesor Jacobi uwolnionym być miał od obowiązków członka konferencji cesarskiej akademii sztuk pięknych—jest mylna. Wiadomość ta stoi w związku z kwestyą reformy dotychczasowego gospodarstwa akademii, do której prof. Jacobi dał pierwszy impuls.

= Kierunek rosyjski. Z powodu usunięcia się d-ra Zdeckauera od obowiązków prezesa rady medycznej i mianowania na jego miejsce profesora Paszutina, nadmieniam «Grażdanin», że obecnie zarząd cywilno-lekarski znajduje się w rękach dwóch rosyjan, przytem ludzi stosunkowo bardzo młodych. «Nie zawadzi dodać—kończy złośliwie książkę Mieszczerski—że niemcy gniewają się o to, spoglądając z całą czulością serc swych na zarząd wojenno-lekarski, gdzie teutonowie nie wyszli jeszcze z mody».

= Poskromienie. Na jednej z dróg żelaznych, jadący w wagonie kl. I-ej za biletami służbowymi dwaj urzędnicy kolejowi, dość znaczne stanowiska zajmujący, dopuścili się niegrzeczności względem współpasażerów i nie uczynili żadość słusznym żądaniom tych ostatnich, wogóle zakłócili porządek i spokój. Nadto jeden z nich przed nieznanym go nadkonduktorem pociągu podał się za swego imiennika, zajmującego na drogach żelaznych wyższe stanowisko. Minister komunikacji, mając sobie doniesieniem o powyższem, zapobiegł uwolnienie jednego z rzeczonych urzędników, zarządzane przez miejscową inspekcję, a nadto kazał niezwłocznie uwolnić i drugiego. Jednocześnie ministerstwo wydało okólnik przestrzegający, iż nadal dopuszczający się podobnych nadżyć pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

= Korsakowicze. We wtorek 9 stycznia odbył się w Moskwie, za upoważnieniem miejscowego general-gubernatora, zjazd członków rodzin: Korsakowych, Rymskich-Korsakowych i książąt Dondukowych-Korsakowych. Na zjeździe obchodzono 500-lecie od daty przybycia do Moskwy protoplasty trzech tych rodów, Wacława, syna Zygmunta Korsaka, który przyjechał tam z Litwy w orszaku Zofji Witoldówny, późniejszej żony W. Ks. Bazylego Dymitrowicza.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 19 stycznia.

[Protekcya dla fotografów. Głos do szewców].

+ Dotychczas próśby o cła wybierały sobie wielką drogę przez Tow. pop. przem. i handlu. Obecnie widać niecierpliwosć wzrosła i fotografowie mają zamiar wprost od siebie rozpocząć starania o uzyskanie milej protekcji. Jak zwykle w takich wypadkach, wskazany został chytry winowajca, nie zasługujący na żadną łaskę, a korzystający z przywilejów, którego poskromić należy. Tak jakoś się stało, iż winowajców podobnych zawsze na Zachodzie szukają, u nas więc skargi spadają na niemców, którzy tu, zdejmując podobizny widoków i ludzi, jadą do siebie, fabrykują fotografie i przysyłają nam; mogą zaś je sprzedawać taniej, bo tam posiadają swoje klisze emulsyjne i chemikalja fotograficzne, za które u nas płaci się cło. Zdawałoby się, że zniesienie cła, usuwając przewagę niemców, powinnożby zadowolić fotografów warszawskich; gdzie tam, prócz tego chcą oni cła na fotografie gotowe, a więc przywileju wobec zagraicy, a może nawet fabrycznego monopolu. Oczywiście dla ogółu, który woli zapłacić taniej niemcowi niż zostać obdartym przez rodaka, ostatni pomysł sympatycznym chy-

ba nie będzie. Mając potrzebne materyaly za cenę niewiele wyższą niż w Berlinie, a korzystając z tańszej pracy i bliskości, mogą chyba fotografowie tutejsi robić tak samo tanio jak niemcy i nie bać się konkurencji przybyszów. Zresztą, czemużby w Warszawie nie wyrabiał potrzebnych materyalów, kiedy fotografia zapewnia stałe zapotrzebowanie. Tymczasem wśród przedsiębiorców niedługo zdaje się zagnie wspomnienie o możności użycia innych środków, niż protekcya państwa. Zakłady fotograficzne są u nas urządzone z wielkim komfortem, to też ogół musi płacić drogo; niech panowie fotografowie spuszczą z tonu, niech używają mniej złocenia, luster i blagi, a nie będą potrzebowali bać się niemców, ogół zaś zaoszczędzi nieco grosza.

Zupełnie inne głosy daly się słyszeć ze strony szewców. Tam też niepokój. W Warszawie fabrykuje obuwie kilkanaście tysięcy osób, które ściągając do tego fachu nadzieja otwierającego się zbytu na Wschód. Tymczasem zbyt ten nie wzrastał i dawał zarobek nie tym, którzy go powinni byli dostać—porządny majstrom, lecz partaczom. Wystąpiły legjony pośredników, którym chodziło jedynie o zysk doraźny. Szerzyła się i przyjęła nawet pogłoska, że buty warszawskie utraciły dobrą pierwotną reputacyę na Wschodzie. Niejaki p. I. Z., zdaje się szewce, przeczy w «Kur. Codz.» takiemu mniemaniu. Wschód otworzy się naocześnie jak seraj, niech tylko szewcy wezmą się energicznie do popierania swoich interesów. Trzeba wystąpić do walki z pośrednikami i nie za pomocą zakazów i ograniczeń, lecz za pomocą czynu. Należy zalozyć towarzystwo akcyjne, otworzyć sklepy hurtowne w Warszawie, podczas jarmarków w Niżnim-Nowgorodzie i Irbitcie, a także w Moskwie, Tyflisie i Ekaterynburgu, rozesać komiwojażerów i t. d. Byłoby bardzo pożądanem, aby głos ten znalazł posłuch wśród szewców warszawskich, mogliby oni zużytkować dla celów stałą wystawę przemysłową, jaka ma powstać przy Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Sierp.

Warszawa, 13 stycznia.

[Dola polskiego artysty. Koncert kompozytorski Zyg. Noskowskiego. «Szach i mat» Blizińskiego].

+ Dziwnymi zaprawdę drogami chodzi nasze rzekome zamiłowanie do muzyki i jej znawstwo. Oklepamy aksjomat, że u nas tylko zagraniczna reklama popłaca a nie istotna zasługa i niezaprzecony talent, raz poraż znajduje potwierdzenie. Przyponinam sobie pierwszy koncert J. Paderewskiego, z którym przed laty wystąpił tu znakomity ten artysta. Publiczność, pomimo ustalonej już w kraju sławy koncertanta, zapelniała za ledwie połowę sali resursy obywatelskiej. Dziś, po tryumfach brukselskich i paryzkich, Paderewski, podobnie jak Lukka i Mierzwiński, nigdzie indziej nie mógłby wystąpić z koncertem, jak tylko—w największej ze wszystkich ratuszowej sali. U nas tak.

Zygmuntowi Noskowskiemu, na podstawie długoletniego doświadczenia, chętnie radzilibyśmy pójść w ślady Paderewskiego, to jest na czas pewien wyjechać zagranicę i tam «pośpiewać dla obcych»; radzilibyśmy mu zrobić to, co zrobili Mierzwiński, Kochańska, Modrzejewska, ba, nawet pani Zimajer. Zachodzi atoli ta drobna okoliczność, że Z. Noskowski jest człowiekiem mierzliwie walczącym o kawał powszedniego chleba i środków nie ma na wycieczkę do europejskich stolic po... laurowe runo. My tymczasem, zamiast nie już ułatwić twórcy «Świtezianki» i «Morskiego oka» sposobność zabłyśnięcia na szerszym widnokręgu, ale nawet zapewnić mu względną materyalną niezależność, tak nieodzowną dla rozwinięcia się wszelkiego talentu—sarkac tylko umiemy na to, że Noskowski marnuje swój talent na drobniactwo, poniewiera go w kupletach, dokomponowywanych napoczekaniu do wszelkich wodewilów, rozprasza się w drobnej, zdawkowej muzyce. Pytam, co ten człowiek ma robić, aby zapewnić jaki taki byt sobie i rodzinie? Może ma komponować z olimpijskim spokojem drugą «Świteziankę» lub oddawna zamierzoną operę, czekając z bohaterskim stoicyzmem aż mu kruki, jak Eljaszowi, strawę znieść będą? Obowiązki dyrektora Towarzystwa muzycznego nie są weale synekurą, wydawców muzycznych u nas tak dobrze jak niema, a jeden na rok koncert kompozytorski przynosi—wstyd naprawdę powiedzieć—deficyt.

Powiadają, że wśród publiczności a zwłaszcza w prasie Z. Noskowski przyjaciel nie ma. Takie

głosy, przerzucając sprawę na grunt prywatny, same sobie najfatalniejsze wystawiają świadectwo. Byłoby smutno, gdyby wśród społeczeństwa, rzucającego tysiące pod nogi zagranicznym podstarzałym «divom» i zagranicznym flirtującym z publicznością skrzypicielkom, strawił się jeden z najwybitniejszych dziś kompozytorów muzycznych, którego dzieło krytyka na całej linii wprost «genjalnym» nazywa, — gdyby o nim powtórzono znany epigramat o Kopplerze:

Er wasste nur die Geister zu vergnügen,
Drum liessen ihn die Körper ohne Brot.

Obok kompozytorskiego koncertu Noskowskiego, na którym wysłuchaliśmy powtórzeń przepięknej «Świtezianki» oraz kilku nowych kompozycji, z których zwłaszcza «Wstęp i fuga» na chór i orkiestrę wielką posiada wartość, — najwybitniejszym wypadkiem artystycznym w ciągu dni ostatnich było wystawienie w Rozmaitościach komedii J. Blizińskiego «Szach i mat». Utwór ten, nie dorównujący wprawdzie «Panu Damazemu», wciąż jednak szczerze podoba się publiczności, nie zrażonej dożyłymi krytykami dzienników. Komedję grała już w teatrzyku ogródkowym trupa poznańska — dzięki atoli bardzo starannej wystawie i wybornej grze artystów, przedstawienie w Rozmaitościach miało cechy najświeższej premiery. Osnowę sztuki stanowi szachowanie a następnie zamiatanie karyerowicza, spekulującego na bogatą wskutek spadku po wuju pannę. Otwarcie testamentu niweczy jego plany, karyerowicz przysięga się do kuzynki, na którą jakoby ma przyspaść jakaś część spadku, doznaje i tam zawodu, wpada w matule zrecznie uknutej przez szlachetnego przyjaciela porzuconej panny intrygi, i, jak się rzekło, kończy swą karierę sromotnym matem. Z wyjątkiem dwóch czy trzech figur, całe zebrane w wiejskim dworze towarzystwo razi nieco przesadą, tak niezwykłą w utworach Blizińskiego. Budowa też sztuki, z rozwiązującym poniekąd całą fabułę pierwszym aktem, nadaje utworowi dramatycznemu cechę powieści, opowiadania. Zda się, że autor, rzuciwszy słuchaczowi w dwóch słowach nowinę o niespodziewanym wyniku otwarcia testamentu, zasiada wygodnie i zaczyna opowiadać mu szczegóły całej awantury przez trzy następne akty. Ale ponieważ opowiada to autor «Pana Damazego», «Marcowego kawalera» i «Rozbitków», nie dziw, że słucha się go z zajęciem i że się śmieje serdecznie.

Wystawienie komedii Blizińskiego poprzedziło wznowienie «Pierwszej wyprawy młodego ks. Richelieu» z popisową rolą dla p. Wisnowskiej, «Wyznanie», waryacki utwór Sary Bernhardt, z popisową rolą dla p. Marcello, i wesola farsa z francuzkiego «Chateau Yquem». Widać z tego dbałość dyrekcji o odświeżenie repertuaru; rzeczą teraz jest publiczności poprzeć skutecznie jej, bądź co bądź, chwalebne usiłowania.

Doroczny konkurs rzeźbiarski, ogłaszany przez Tow. zachęty sztuk pięknych, zgromadził na wystawie Towarzystwa kilkanaście prac rzeźbiarzy naszych. Najwięcej szans zdobycia pierwszej nagrody (600 rs. w złocie) zdaje się mieć rzeźba Antoniego Kurzawy, stanowiąca projekt naczelnej grupy dla miekiewiczowskiego pomnika. Dzieło to istotnego natchnienia, ożywione piękną myślą, wykonane z wielkim artyzmem. Przedstawia ono Mickiewicza, budzącego geniusza narodowej sztuki. Mistrz w postawie stojącej, z wyrazem wielkiej powagi i skupienia ducha na twarzy wskazuje młodzieńczemu geniuszowi szerokie widnokręgi. Geniusz wpatruje się z wyrazem trwożnego zachwytu w twarz poety i rozpościera skrzydła do lotu. Grupa ta, rzecz śmiało można, wspaniała, daleko pozostawiająca za sobą wszelkie, jakieśmy tu mieli sposobność oglądać, kompozycje tego rodzaju. Postawiona na architektoniczny, odpowiedni cokół, godnym byłaby uświetnieniem mistrza poezji naszej. W każdym razie dzieło Kurzawy pozostanie, choćby jako projekt tylko, dowodem wielkiej żywotności rzeźbiarstwa naszego, rozwijającego się w najcięższych, jakie tylko okoliczności wytworzyć mogą, warunkach. Piękną skomponowaną jest grupa nagrobkowa «Anioł śmierci», Jana Woydygi. Znać wpływ wzorów francuzkich, ale i talentu niezaprzeczone piętno. «Gładyator umierający» Jacuńskiego, mimowoli przypomina utwór Welońskiego; modelowanie, swiadczy ręk, sumienne, niepotrzebnie tylko artysta siłił się na wyraz twarzy, który mu się zupełnie nie udał. Dobrym okazem «rodzajowej» rzeźby jest chłopak drażniący się z psem, terrakotowa grupa Leona Wiśniewskiego. Stanowczo

wszystkim się podoba dużych rozmiarów popiersie «Zagłoby», z wielką ekspresją, siłą i charakterystyką modelowane przez Wł. Marcinkowskiego; typ to przepyszny, bardzo przypominający matejkowskie kreacje.

Czesnik.

+ Prasa prowincjonalna. «Nowoje Wremia» podało świeżo korespondencję «z Wisły», zaznaczając wielki rozwój prasy prowincjonalnej w Królestwie. «Na dziesięć miast gubernialnych — pisze korespondent — wydają swoje gazety: Piotrków, Kalisz, Kielce, Radom, Lublin i Płock; w Łodzi zaś oprócz gazety polskiej wychodzą jeszcze dwie w języku niemieckim. Tym sposobem nie posiadają swych gazet jedynie: Suwałki, Siedlce i Łomża, chociaż w ostatnim z tych miast poprzednio wychodziła już również gazeta. Prześtrzeń guberni miejscowych po większej części o połowę jest mniejsza od guberni Cesarstwa; tym więc sposobem rozwój prasy prowincjonalnej jest jeszcze widoczniejszym. Jednocześnie w Warszawie wychodzi 77 dzienników i pism, z których 69 w języku polskim. Łatwo zrozumieć, iż takie powodzenie może mieć jest tylko wobec współczucia i interesowania się wydawnictwem ze strony społeczeństwa. Pod tym względem, mówiąc otwarcie, pozazdrościć tylko można prasie, o której mowa, przejrzawszy np. niektóre noworoczne numery gazet. Z nich w roku bieżącym odznaczył się «Tydzień», wychodzący w Piotrkowie i «Gazeta Radomska». «Kaliszanin» również zamierzał wydać numer świąteczny, ale z przyczyn odeń «niezależnych» nie mógł tego zrobić; «Gazeta Lubelska» wydała numer specjalny na Boże Narodzenie. Wszystkie te numery wyszły w dwa do trzech razy większej niż zwykle objętości i zawierają wiele artykułów interesujących, wierszy, powieści i opowiadań. Jakież siły obsługują te dzienniki? W «Gazecie Radomskiej» umieszczone artykuły osób około 50, w «Tygodniu» zaś około 30 — a wszyscy ci współpracownicy z małym wyjątkiem — są to siły miejscowe danej guberni.

LISTY Z PROWINCYI.

Wilno, 7 stycznia.

[Trzej Królowie i Aleluja. Stróże wileńscy. Ciężkie nasze potrzeby. Co znaczy w Wilnie dobry ton. Szkoła kowieńska dla ślepych. Parafjańska rada miejska. Dr. Trachtenberg].

□ Onegdaj i wczoraj z nastaniem nocy przebiegały ulice Wilna, poprzedzane gwiazdą jaskrawą, gromadki cudacko postrojonych chłopaków, w pancerzach ze złoconego papieru, w hełmach i koronach, z niezbędnym murzynem, pysznie połyskującym złotą mitrą i białym płaszczem, przy sadzą wymazanej fizynomji. Są to «trzej królowie», ostatki tradycji, trzymającej się jeszcze w niższych warstwach Wilna. Sfery wyższe zamykają drzwi przed «trzema królami», chociaż cała przykrość polega na wysłuchaniu paru pieśni: «Anioł pasterzom mówił», «W złobie leży — któż pobieży» i na wydatku kilkogroszowym za powinszowanie. Dawniej o tej porze krążyły po ulicach nieznanne już dzisiaj jasełka z muzyką, produkując kilka sztuk maryonetkowych, pomiędzy którymi, oprócz rzeczy treści religijnej, figurował nieunikniony żyd, porwany przez diabła. Zniknięcie z czasem kolendowanie, jak wiele innych pięknych rzeczy, nie podtrzymywanych przez inteligencję. Jest u nas np. stary obyczaj, niestary dotąd żadnymi waśniami między dworem a chatą: powinszowanie wielkanocne, składane «dworowi» przez gromadę. Zaprawdę, wzruszającym jest widok kilkudziesięciu chłopów, którzy, stojąc przed gankiem, hukną potężną pierśią jak jeden człowiek «Wesoły nam dziś dzień nastał». Niema na Litwie popularniejszej nad tę pieśń. Bez różnicy wieku, płci i wyznań śpiewają ją wszyscy i jak śpiewają! W tej jednej, jedynej chwili w przeciągu całego roku wioska z dworem czują się bardzo blizkiemi sobie. A jednak, iluż to obywateli zadaje sobie trud wyjść do gromady, cierpliwie wysłuchać pieśni do końca, a następnie «oracyi», parę ludzkich słów przemówić do wybitniejszych gospodarzy, przepić do nich czarką wódki? Najczęściej wysyłają oznajmić wkraczającej na dziedziniec gromadzie, że śpiewów «nie trzeba» i ci, jak niepyszni, idą produkować się ze śpiewem do ofcyn, do czeladzi.

Jednak nie wszystkie tradycje puszcza my w niepamięć. Był w Wilnie stary zwyczaj przeznaczania dla stróżów kamienicz-

nych lokaty w najpośledniejszej norze, w której i pies nie chciałby leżeć. Z biegiem czasu i takie psie nory wydały się obywatelom zanadto zbyt kownemi dla istot tego rzędu co stróż i zaczęto dawać im mieszkania w... kloakach. Mogę z dziesiątek domów wymienić, gdzie uszczuplono liczbę numerów ustępowych i w uzyskanej przez to przestrzeni kilkudziesięciu stóp sześciennych sklecono ciemnicę o jednym okienku we drzwiach dla stróża. W tak higienicznym lokalu żyje często bardzo liczna rodzina. Czy komisya sanitarna wiedziała o tem, czy nie wiedziała? Zresztą w kamienicy jednego z kierowników «zdrowotności» stróż mieszka właśnie w takim lokalu. Prawda, że czasy djabelnie ciężkie, że każda piędź muru niewyeksplowowana całkowicie, choćby z zaryzykowaniem stróżowskiego życia, wydaje się zbyt wrogiem wobec tak gwałtownych potrzeb, jak żywe kwiaty wśród zimy, potrzebne na bal dla kilkudziesięciu panien sproszonych, jak szampan, rozlewany na tymże balu strumieniami, a bez którego, jak bez powietrza, żyć nie umiemy. Do rzędu też «koniecznych» potrzeb życia należy obowiązek wydania nie-małej względnie kwoty dla dostania się na koncert Kochańskiej. Można śmiało zaręczyć, że przy dwukrotnem obecnie wystąpieniu u nas Kochańskiej w sali, przepełnionej wyborową publicznością, połowa słuchaczy była tam nie dla śpiewu, ale dla «pokazania się».

Do liczby faktów, świadczących, jak nas wszyscy wyprzedzają, zaliczyć należy starania kowieńskiej inteligencji o założenie w Kownie szkoły dla ślepych. Jestto niejako uzupełnienie szkoły głuchoniemych, na którą też to miasto w roku ubiegłym zdobyło. Inicytorowie projektu kowieńskiego zamiast — jakby to u nas w Wilnie było, gadać bez końca, prędko ułożyli plan i wynaleźli środki, a rada miejska kowieńska, do której o pomoc się udano, nie znając się na procedurze parlamentarnej, której rada wileńska tak święcie przestrzega, nie wysadziła dla «roztrząsania» projektu żadnej komisji (co za prostactwo!), ale od razu przeznaczyła pewną kwotę na to potrzebną i poleciła zarządowi miejskiemu wyszukać odpowiedni plac do zbudowania na nim szkoły.

Zmarł u nas onegdaj jeden z nielicznych już wychowawców uniwersytetu wileńskiego, dr. Trachtenberg, ostatni z inteligentnych u-bywatelonych żydów. Jakkolwiek wiary do końca nie zmienił, pod względem towarzyskim uległ całkowitej asymilacji, co u nas stało się osobiwością. Podobno prawowierni żydzi mieli w dzień eksportacji zwłok na cmentarz żydowski zrobić demonstrację za odstępowo, polegającą na tem, że ciało chciano wieźć w trumnie na wozie z baldachimem, zamiast w owym pudle z szufładą, ciągniętą przez wynędzniałą szkapę, co ortodoksi uważają za sine qua non czystości obrządku pogrzebowego. Wszelako obyło się bez manifestacji nieprzychylnych; owszem od kilku godzin żydzi wałą chmurą na cmentarz; końca nie widać tym tłumom, trumne niesii na barkach najpoważniejsi starozakonni, wóz okryty wieńcami postępowal za orszakiem, do którego należeli wszyscy członkowie tutejszego Towarzystwa lekarskiego.

Vester.

Wilno, 7 stycznia.

[Pogrzeb i zyciorys Trachtenberga].

□ Odprowadziliśmy — niektórzy tylko do pół drogi na cmentarz żydowski, znajdujący się za kurhanem Gedymina pod Antokolem — olbrzymi kondukt pogrzebowy ze zwłokami d-ra Trachtenberga. Mnogie zastępy Izraela od wrażeń i od zimna drżące, smutny przed nami tworzyły widok miasta Wilna — żydźciałego. Zresztą, oprócz kilkudziesięciu może tysięcy żydów, było w kondukcie tysiące i naszych. Za trumną jechał wóz *vel* mary ze złożoneimi na nich wieńcami, z których jeden od Towarzystwa lekarskiego w Wilnie, które w r. 1888 obratło Trachtenberga na swego członka honorowego. Za karawanem zaś i przed nim pełno sań i powozów. Przypuszczam, że nad grobem były i mowy, ale ich nie słyszałem. Zmarły dr. Mendel Trachtenberg, wilenianin, syn ubogich rodziców, sam bogaty — był popularną i lubianą w Wilnie postacią; należał on do najliberalniejszych izraelitów wileńskich starej daty, którzy najchętniej w domu i po za nim posługują się językiem polskim. Nieboszczyk nauki rozpo-

czaj w uniwersytecie wileńskim, a skończył je w akademii medyko-chirurgicznej (tutejszej). Z kolegów jego w Wilnie żyją jeszcze doktorowie Reykowski, Donat i Zmazyński; co do doktora Tytusa, ukończył on tylko akademię medyczną wileńską. Ci to ludzie podziśdzeń «nauką, doświadczeniem i sercem przyświecają Wilnu». Dr. Trachtenberg w r. 1885 obchodził jubileusz 50-letniej swej działalności lekarskiej.

L—staw.

Zamość pod Mińskiem, 24 grudnia.

[Z zakresu samopomocy społecznej].

Strony słuckie stały się w ostatnich latach widownią licznych gwałtów agrarnych, które głośnemi uczyniły nazwiska miejscowości takich, jak Sawejki, Miaciewicz, Sliwa i t. d., gdzie doszło do egzekucyj wojskowych, że już pominiemy kradzieże, podpalenia i zuchwale napady, z którymi do czynienia miały władze sądowe. Szczególnie okolice podmiejskie dla przyczyn materialnych uległy temu rozstrojowi moralnemu. Nie dziw tedy, że stan ten zwrócić nareszcie musiał uwagę myślących i dbałych o sprawy społeczne obywateli, którym *volens nolens* zastanowić się wypadło nad środkami samopomocy i obrony.

Jednym z takich czujniejszych ziemian był p. Kazimierz Czarnocki, dziedzic Naczy pod Lachowiczami, który, patrząc na straszliwą demoralizację wsi Pierekresty i Szczenowicze, niegdyś do tego dziedzictwa należących, osławionych teraz procesami kryminalnymi, wspomniałomyślnie zaproponował właścicielom zwinięcie szynków dworskich w tych wsiach, o ileby i gmina zgodziła się nie stawiać natomiast własnych swoich karczem. Ponieważ dobra wola ludzka jest potęgą, silnie oddziaływającą na serca proste, lud zrozumiał doniosłość propozycji i przyjął ją. Zobowiązanie w tym względzie ngoda stanęła 20 czerwca 1888 i została zapisana do księgi aktów gminy lachowickiej pod № 35. Wypadek ten, nader pocieszający dla ludzi uczciwych, odrazu jednak podburzył falangę opryszków szynkowych. Niebawem, zyd wysiedlony sądowo ze zwiniętej karczmy dziedzica, osiada w mieszkaniu znanego powszechnie z ław sądowych przestępca i wnet się rozpoczęło terroryzowanie sprzymierzeńców trzeźwości. Zjawyły się takie dziwne wypadki, jak trucie koni właścicieli niepijących, lub nawet zadawanie trucizny rodzinom całym. Opinia powszechna przypisała nie komu innemu tylko szerzycielom pijactwa tajemniczy zgon miejscowego leśnika, który w męczarniach życie zakończył. Wywołano w okolicy strach paniczny, dochodzący do tego, że świadkowie, którzy uprzednio świadczili przeciwko zbrodniarzom, cofnęli się w popłochu, przez co jawni niemal przestępcy uszli kary, wódka zaś przez ich ręce szafowana obficie, robi wciąż spustoszenia moralne w okolicy. P. Czarnocki, widząc co się stało z jego dobrymi intencjami i ofiarą, nie tracąc obywatelskiej odwagi, zwraca się do gminy z wymaganiem, aby wypełniona była umowa właścicieli w rzeczy nietylko nieotwierania karczem, lecz i przestrzegania, aby tajemnie wódki nie szynkowano. Węsty, otrzymuje odpowiedź poufną, że «wystąpić otwarcie niepodobna wobec zemsty niechybnej, gdyż ludzie ci, wypróbowanego cynizmu, gotowi są bezwzględnie na wszystko». Ale i ta odpowiedź nie przeraziła p. C. Zainterpelował on energicznie władzę powiatową i tyle sprawił, iż oświadczone osobom podejrzanym urzędowo, że wszelki wypadek we wsi lub dworze będzie poczytany za ich sprawę. Na tem obecnie stanęły rzeczy w dobrach Naczy, wiem jednak, iż dziedzie gotów jest gorliwie i *usque ad finem* popierać całą sprawę umoralnienia ludu, chociażby w instancjach najwyższych, co mu z pewnością poczytanem być musi za czyn odwagi cywilnej, tak rzadkiej dziś w inteligentniejszym społeczeństwie naszym, pozabawionem popędów idealniejszej treści. Przy sposobności zaznaczymy, że niezbędność podniesienia zasady samopomocy społecznej staje widocznie w całym państwie na porządku dziennym, skoro taka instytucja duchowna wyznania panującego jak synod, wezwiała świeżo duchowieństwo prawosławne do energicznego działania w kierunku wydobycia

ludu z toni opilstwa i skojarzonych z niem przestępstw i upadków wszelkiego rodzaju, — a to przez głoszenie nauk publicznych, przez dobre przykłady własne, przez zachętę do tworzenia towarzystw trzeźwości etc. Wobec tego rozporządzenia, ogłoszonego w całym kraju, pewny jestem, że obywatele zanni, spójniący sprawę umoralnienia ludu, znaleźć powinni i niezawodnie znajdą, w razie gwałtów i niebezpieczeństwa ze strony żywiółów bezecznych, wszelkie prawne a niezbędne poparcie u władz miejscowych. Z tego powodu szlachetny przykład p. C. nie powinien marnie zginąć dla ogółu obywateli mniejszych, którzy wśród wielorakich klęsk materialnych nie osiwili ostatecznie i rąk bezradnie nie opuścili.

Aleks. Jelski.

Mińsk litewski, w styczniu.

[Bazar na rzecz mińskiego Towarzystwa dobroczynności. Wady w jego organizacji i desiderata na przyszłość. Dziękujemy!]

□ Pisma warszawskie pozamieszczały już od dawna sprawozdania z naszego «bazaru» i doniosły o jego świetnych rezultatach, o których zresztą my, mińszczanie, nie pewnego dotąd nie wiemy. Nie o to mi jednak chodzi, by prostować owe relacje, w których, zaczawszy od nazwisk, wszystko jakoś naopak przedstawiono. Właściwie, chcę się nad tym przedmiotem zatrzymać dłużej, dla tego że jestto przedsiębiorstwo, na które nasze Towarzystwo dobroczynności liczy jak na deskę zbawienia, mającą je uratować z toni dęcytów, a miasto nasze i jego okolica składa na bazar kwotę znaczną. Ze względu więc zarówno na biednych jak i na zamożniejszych, faktowi temu należy się więcej uwagi.

Jako przedsiębiorstwo filantropijno-towarzystwie «bazar» powinien koniecznie czynić zadość dwóm warunkom: przynosić możliwie największy dochód pieniężny i dostarczać możliwie największej rozrywki dla publiczności. W przeciwnym razie, celem jego byłoby naprawę chyba wywoływanie artykułów pochwalnych. Bazar tegoroczny był już trzecim z rzędu. Najudatniejszy był pierwszy; wydatki bowiem były najmniejsze, dochód największy, a publiczność najbardziej zadowolona. Drugi kosztował znacznie więcej, publiczność jednak bawiła się na nim dobrze; ostatni wreszcie pociągnął wydatków jakoby również dużo, licząc coś ze 3,000, a publiczność sarkana i okazywała niezadowolenie, wracając do domów z wypróżnionymi kieszeniami i z drogo nabytymi bagatelkami bez żadnej wartości. Zebrało się jednak pieniędzy dużo, i nawet bardzo dużo jak na nasze kieszenie, bo złożono w ciągu dni czterech przeszło 5,000 rs. Szło się na bazar, pamiętając o miłym wrażeniu dwóch dawniejszych.

Niezadowolenie powszechne publiczności i — pomimo znacznego dochodu brutto — mały rezultat pieniężny, powinnyby dostarczyć wskazówek do urządzania bazarów na przyszłość. Przystępujemy więc do wytknięcia tego, co zdaniem naszym było wadliwym.

Urządzenie i przystrojenie sali kosztowało daleko drożej aniżeli podczas bazaru pierwszego, a mimo to nie było bardziej gustowne.

Zupełnie dalekoby zbytecznym wydaje mi się urządzenie osobnego i w dodatku tak sutego bufetu. Czas od godz. 6 do 11 nie jest to pora dla posiłku właściwa. Herbata, a przy niej przekąski wystarczyłyby w zupełności. Prawdopodobnie też bufet ten nie opłacił się wcale. Należałoby też mieć ściślejszy dozór nad rzeczami pozostawionymi w pawilonach, i nad różnymi osobami, wchodzącymi bez żadnej potrzeby do sali, przed godziną otwarcia. Dziś bowiem ginie mnóstwo rzeczy, za które bazar płaci. Nakoniec — kwestya to dość drażliwa — należałoby do sprzedaży zapraszać wyłącznie osoby, posiadające pewne przymioty osobiste i towarzyskie.

Teraz przejdźmy do kwestyi, jak uczynić zabawę bardziej pojętą dla publiczności. Pierwszym warunkiem jest tu umiejętne dobór sprzedawanych przedmiotów i fantów. Otóż pod tym względem dwa poprzednie bazy były zaopatrzone daleko lepiej niż ostatni. Nowości nie było żadnych; dużo wyrobów lakowych, nie każdemu przypadających do gustu i droższych niż w roku ubiegłym. Stos najrozmaitszych w świecie rzemieni zesprzączkami, lub stroików na głowę zupełnie jednokowych, wcale prawie amatorów nie znalazły. Zabawki dla dzieci były dobre i niedrogie, oprócz lalek zbyt wysoko cenionych, które przez licytację zaledwie i to tylko w części rozprzedano. Jedyną nowością stanowiło parę imbryków dość oryginalnych. Względnie dobrze przedstawiły się magazyny tutejsze. Najgorzej urządzone były tak zwane «beczki» i «wędki» czyli zbiór fantów, wylesowywanych za stałą opłatą. Warunkiem powodzenia podobnych loteryjek jest przynęta w for-

mie kilku przedmiotów cenniejszych, a w każdym razie droższych aniżeli bilet loteryjny. Takiej przynęty w roku bieżącym nie było; «beczki» zupełnie wyłączone kilkokopiejkowemi fantami, podczas gdy bilet kosztował kopiejek kilkadziesiąt. Wywoływało to głośne sarkania.

Bardzo łatwo i bez straty możnaby temu zapobiedz. Pozostaje wszak mnóstwo fantów nie rozkupionych. Jaki z nich się robi użytek, niewiem; Niechby je więc albo przynajmniej kilka z nich oddawano do «beczek», czyli puszczone na loteryę.

Sądzę, że przy zachowaniu wszystkich podanych wyżej warunków bazar mógłby z większą pewnością liczyć na powodzenie. Tymczasem, bądź co bądź, podziękujemy ludziom dobrej woli za to co zrobili. Z osób, biorących udział w urządzeniu bazaru tegoroczego, należy wyróżnić panę Chrzanoską, która niezmordowanie czynną była od początku do końca. Wdzięczność również należy się paniom: Lubańskiej, której pawilon najwięcej przyniósł dochodu, oraz doktorowej Hrehorowiczowej, tak chętnie śpieszącej z pomocą każdemu przedsięwzięciu filantropijnemu. Panowie: Dobrowolski, Godlewski i Witkiewicz też dużo nad bazarzem pracowali.

Kreska.

Kijów, 4 stycznia.

[Zaprzeczenie «Kijewlanina» i nasze wyjaśnienie. Święta. Zjazd rolniczy. Premjera. O. Naumowicz].

□ Tutejszy dziennik «Kijewlanin» w numerze 3 z r. b. zaatakował gwałtownie «Kraj», respective niżej podpisanego, za powtórzenie w ostatnim liście z Kijowa pogłoski o nadużyciach, popełnionych jakoby przy budowie klinik uniwersyteckich; w końcu jednakże swej repliki dziennik kijowski dodaje, iż istotnie w ciągu dwóch-trzech ostatnich tygodni krążyły w mieście «niedorzeczne gawędy». To ostatnie stwierdzenie tłumaczy powody omówienia tych pogłosek w kronice kijowskiej, która przecież może być tylko echem życia miejscowego. Daleko racjonalniej byłoby ze strony świadomego spraw uniwersyteckich «Kijewlanina», gdyby zamiast zwywania teraz o pomście do administracji uniwersyteckiej, ba, nawet do ministerstwa oświecenia, o owym — tak szczegółowym i tak szeroko jak się okazuje rozpowszechnionym — pogłoskom zaprzeczył był przed «dwoma-trzema tygodniami», wyjaśniając otwarcie, jaki to ogień tleje pod tym gęstym a tak czarnym dymem. Pragnąc wywołać takie wyjaśnienie i następcząc do niego powód, i my także mieliśmy na widoku drogą nam sławę instytucji, zagrożoną przez «niedorzeczne rozmowy». Uspokojeni zapewnieniem, iż powtórzona przez nas pogłoska jest tylko plotką, przechodzimy do spraw bieżących.

Dni świąteczne przeszły spokojnie, okraszane rozrywkami wyłącznie w kółkach rodzinnych; poważnie wystąpiliśmy w rok nowy, bez pustych iluzji i marzeń, a z głębokim natomiast przeświadczeniem, iż tylko na pracy, potem zraszającej czoło, byt nasz polega. Czasowi świątecznemu towarzyszyła jaknajpiękniejsza, wiosenna raczej niż zimowa pogoda.

Zbliżanie się «kontraktów» zapowiadają liczne ogłoszenia o ogólnych zgromadzeniach spółek cukrowniczych. W czasie kontraktów również odbyć się ma prowincjonalny zjazd rolników; gnębiące jednak miejscowe ziemiaństwo rolnicze plagi znane są zbyt powszechnie i żaden zjazd rolniczy im nie zaradzi; pojmuje to dobrze większość członków kijowskiego Towarzystwa rolniczego, coraz to w mniejszym gronie przybывая na wezwania swej rady zawiadowczej do wspólnych obrad i wspólnych działań.

*) Pozostawiwszy sz. naszemu korespondentowi, którego współpracownictwo w piśmie naszym cenimy bardzo, prawo i możność bezpośredniego odpowiedzi na zarzuty «Kijewlanina», ze strony swej winimy złożyć następujące oświadczenie: Zaprzeczenie «Kijewlanina» przyjmujemy do wiadomości, wyrażając zaś, że «Kraj» stał się mimowoli echem «bezpodstawnych pogłosek». Prostuujemy wszakże twierdzenie «Kijewlanina», jakoby w korespondencji M. Trzaski była mowa o nadużyciach korporacji uniwersyteckiej, pod zarzutem bowiem stawiano tylko komitet techniczny budowy klinik. Nadużycia są zawsze i wszędzie możliwe i organy prasy, pomagające do ich wykrycia, spełniają tylko obywatelski obowiązek. Podobną zastługę położył był i profesor C. (o którym korespondent wspominał), zdzierając maskę z przeniewierców grosza publicznego. Postępek taki nietylko, wedle naszego pojmowania rzeczy, nie uwłaczał korporacji uniwersyteckiej, ale owszem przyniósłby jej zaszczyt. (Przyp. Red.).

W jednym z teatrów miejscowych doczekaliśmy się nareszcie zdawna już zapowiadanej własnej kijowskiej premjery; jest nią opereta tutejszego adwokata, artysty-amatora p. Zaremby (polaka), p. t. «Kobieta-student». Opereta doznała doskonałego przyjęcia od publiczności, gorąco oklaskującej kompozytora, osobiście kierującego orkiestrą i bisującą główne motto sztuki, stanowiące melodyę znanego «Gaudeamus».

W ostatnich tygodniach ubiegłego roku opuścił swe oficjalne stanowisko starszego lekarza kijowskiego okręgu wojskowego, znany z wielu prac w zakresie swej specjalności, doktor medycyny Konrad Rumszewicz, najpopularniejszy z miejscowych okulistów. Znacni pacjenci d-ra R. pozyskują odąd dla siebie pracę jego niepodzielnie.

Ks. Iwan Naumowicz zwolniony został niedawno od obowiązków misjonarza, otrzymując zarazem nominację na stałego proboszcza parafii prawosławnej w pobliskiej Kijowowi wiosce Borszczahowka.

Mik. Traska.

Ryga, 20 grudnia.

[Influenza. Nasze Towarzystwo dobroczynności, jego przedstawienie amatorskie i bazy. Wystawa książek toteżskich. Sprawy sądowe i samorządu miejskiego].

□ Oprócz influenzy najważniejszą sprawą, stojącą na porządku dziennym, nad którą toczą się najbardziej ożywione dyskusje, jest otwarcie nowych instytucji sądowych.

Słowo najpierw o influenzy. Żadna może kwestya nie zagarnęła tak szerokich kół do narad, co ta dziwna choroba. Graszając od kilku tygodni, dała się ona wszystkim we znaki i dopiero teraz zwolna ustępować zaczęła. Hotele były literalnie przepełnione chorymi. Rodak nasz dr. J. Dubicki wydrukował w «Riżsk. Wješt.», dwa artykuły o influenzy, które obudziły ogólne zainteresowanie. Najdotkliwiej zaraza ta dała się we znaki Towarzystwu dobroczynności. Najważniejsze jego czynności przerwane. Wyznaczono np. dzień na przedstawienie amatorskie, wydrukowano bilety i zaczęto je rozprzedawać, gdy naraz wypadło wszystkiego zaniechać. Bazar z tych samych przyczyn był w roku ubiegłym mniejszym o 700 osób, jak wykazały sprawozdania, chociaż rezultat był dość znośny: dochodu netto otrzymano przeszło 3¹/₂ tysiące. Niedopisał natomiast pod tym względem bal kostiumowy, dając bardzo nieznaczny dochód.

Co do nowych instytucji sądowych, nadmienię tylko, że sędziowie pokoju rozpoczęli już swą działalność. Codziennie przeciętno otrzymują od 15 do 30 nowych spraw. Tutejszy sąd okręgowy ogłosił, iż 4 razy tygodniowo od godz. 1 do 3 udzielane będą przez adwokatów porady bezpłatne w rozmaitych sprawach.

abc.

Wilno, w grudniu.

□ Podporucznik ułmskiego pułku piechoty Skrajny, dwoma wystrzałami z rewolwera zabił żonę radey stanu Gołbaniewa i sam odebrał sobie życie. Przyczyną zabójstwa i samobójstwa była miłość bez nadziei.

Zmierzynka, gub. podolskiej.

□ «Kijewianin» podaje korespondencję, donoszącą, że świeżo władze miejscowe dopełniły sprawdzenia praw żydów, osiedlonych w Zmierzynce, którzy sobie pobudowali tam domy. Przed samą czynnością weryfikacyjną wielu żydów wolało wyjechać. Domów żydowskich narachowano kilkanaście. Większość ich wzniesiona została w porze nocnej. Częściowo składano domy gdzieś na uboczu; nocą zaś przy pomocy 20—30 par wół gotowy już budynek przywożono na miejsce przeznaczenia. Ruchove te domy dla udogodnienia robiono na kołach.]

Óreł, w grudniu.

□ Zgromadzenie gubernialne orłowskie postanowiło wyjechać do rzędu, izby sąlacha, której majstki zastawione są w Towarzystwie wzajemnego kredytu ziemskiego, mogła przemieścić je do banku szlacheckiego państwowego, otrzymawszy za nominalną wartość pożyczki po rs. 120; postanowiło również wyjechać upoważnienie do wydania niewiolennej pożyczki na zastaw zboża w dobrach.

ROZMAITOŚCI.

□ Akademia rumuńska nauk w ostatnich latach, nie zapominając kosztów, sporządziła kopje do-

kumentów historycznych, dotyczących Rumunii, a znajdujących się w bibliotekach, muzeach i zbiorach polskich, czy to publicznych, czyli też prywatnych. Obecnie postanowiono dokumenty te wydać i to w tekście polskim i francuskim. W tym celu akademja zawarła przed paru dniami umowę kontraktową z p. Józefem Skupielem, magistrem prawa warszawskiej szkoły głównej, który przed kilku laty z redakcyi brukselskiej «Independance Belge» wezwany był do Bukaresztu na redaktora organu ministerjum spraw zagranicznych «Etoile Romaine». P. Skupielem ma sporządzić tłumaczenie francuzkie wspomnianych dokumentów, oraz kierować będzie całem wydawnictwem, odbicie którego powierzono pierwszorzędnemu bukareszteńskiemu zakładowi typograficzno-graficznemu Socka i Tekla.

□ Wyszła niedawno w Krakowie broszura polityczna, napisana po polsku przez p. Ludwika Jasińskiego, p. t. «Drang nach Osten, Westen, Süden und Norden». Zanim wszakże dostała się na półki księgarskie, skonfiskowano ją z polecenia miejscowej prokuratury. «Now. Ref.» nadmieniam, że powodem konfiskaty był ustęp, poświęcony o. Janowi Naumowiczowi.

Kronika pośmiertna.

Zmarli: W Londynie 30 grudnia Jan-Lucyan Tokemil, urodzony w r. 1826 w Warszawie, żołnierz legionu włoskiego z r. 1849, a w ostatnich latach przewodniczący londyńskiego Towarzystwa polskich rzemieślników. W Warszawie: Władysław Taczanowski, znany i zasłużony wielce naturalista-ornitolog, kustosz warszawskiego gabinetu zoologicznego, doktor filozofii i członek wielu Towarzystw naukowych; Maksymilian Schafnagl, niegdyś właściciel znanej starej firmy handlowej w Berdyczowie, człowiek zasłużony i powszechnie poważany; Franciszek Kobyłański, dr. medycyny, długoletni naczelny lekarz szpitala Dzieciątka Jezus.

KURYER PRAWNY.

Zbrojny opór władzy.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Białystok w grudniu.

W dniu 4 z. m. wydział izby sądowej wileńskiej, ze współudziałem przedstawicieli stanów, marszałka gub. J. U. Niemcewicza, prezydenta miasta Grodna Kuźmina, oraz starszyny jednej z okolicznych gmin włościańskich, osądził sprawę 46 mieszkańców wsi Brzeziny, należących do Zakątkowskiego klucza hr. Potockiej, o zbrojny opór władzy. Przewodniczącym sądu był starszy prezes izby wileńskiej Stodolski.

Oskarżeni, z których dwunastu od maja r. z. siedzieli w więzieniu, zasiedli na ławie podsądnych za zbrojny opór, stawiany najprzód komornikowi sądowemu i władzy gminnej, a następnie sprawnikowi i asesorowi przy wykonywaniu wówczas wyroku zjazdu sądziów pokoju, przywracającego prawo władania częścią łąk i ziemi ornej na rzecz właścicielki hr. Potockiej, uzurpowane przez włościan w przeciągu lat 16 zgorą.

Sprawa trwała dwanaście godzin; żaden z podsądnych nie miał obrońcy. Szczęściu z nich, a w tej liczbie i główny promotor całej sprawy, mieszkaniec wsi Brzeziny—Domin, zamożny i piśmienny mazur, za zachęcanie i podmawianie do stawiania zbrojnego oporu władzy (mężczyźni, kobiety i dzieci były uzbrojone bądź siekierą, bądź cepem i widłami), skazani zostali do rot aresztanckich—na rok do dwóch lat, Domin zaś na trzy lata. Z pozostałych czterdziestu—trzydziestu dwóch nkarano dłuższem lub krótszem uwięzieniem, resztę zaś uwolniono od odpowiedzialności.

p. q. r.

• Anstryacka komisya do spraw karnych pod przewodnictwem Lienbachera wypracowała projekt ciekawy o odszkodowaniu niewinnie skazanych. § 1 tego projektu uznaje w zasadzie obowiązkiem państwa do odszkodowania; § 2 przynajmniej w razie śmierci niewinnie skazanego prawo do odszkodowania żonie, mężowi, dzieciom, a nawet w pewnych okolicznościach rodzicom zmarłego; § 3 stanowi o przedawnieniu prawa do odszkodowania po 3 miesiącach; § 4 i 5 określa postępowanie przy wnoszeniu pretensyj o odszkodowanie; przy tem postępowaniu zastosowano przepisy o postępowaniu w sprawach niespornych, gdyż inaczej koszt byłoby tak wielkie, że odszkodowanie stałoby się iluzorycznym. § 6 postanawia, że postępowanie ma być nastę i odbywać się w wyższym sądzie krajowym. Sprzeciwiali się temu niektórzy członkowie komisji, wskazując, że postępowanie pisemne nie obciąża sądów, gdyż w przeciągu zdarza się rocznie tylko 7 do 8 wypadków skazania niewinnie. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek postępowania usznego. § 7 mówi o jawności postępowania, o prowadzeniu dowodów i odszkodowaniu przy dowodach niewystarczających, o zwrocie zapłaconych grzywien i kosztów postępowania karnego; § 9 o publikacji wyroku; następnie §§ od 10—20 określają tok w wyższych instancjach, przepis co do terminów i t. d. Przy rozprawach nad § 6-ym poseł Karol Lewakowski postawił wniosek, żeby odszkodowanie ze strony państwa przysnano także tym, którzy niewinnie trzymali bywają w więzieniu śledczym. Mówca przypomniał mowę p. Madeyskiego w sejmie i ostatni proces socjalistyczny we Lwowie. Zamierzał on interpelować ministra w tej

sprawie w izbie, ale ponieważ minister obecny jest na posiedzeniu komisji, więc korzysta z tej sposobności, aby tę sprawę zaraz poruszyć. Cały proces, mówił p. Lewakowski, był tylko prostym manewrem wyborczym, ażeby skompromitować pismo opozycyjne («Kur. Lwowski»), a redaktora jego przedstawić «jako socjalistę». Proces ten wytoczono na podstawie odezw «Ligi polskiej», którą ze Szwajcaryi nadesłano wszystkim redakcyom i wielu innym znakomitym polakom. Gdy procesu o zdradę stanu zaniechano z polecenia ministra, urządził sobie prokurator lwowski proces «socjalistyczny», który uzasadniał w ten sposób, że «studjowanie przez młodzież socjologii, czynią ją podejrzaną o socjalizm». Zdanie to wypowiedział «dosłownie» p. prokurator Girtler, a ono dowodzi nie tylko, jak wysoka jest jego inteligencya, ale i w jaki sposób urządzają się w Galicyi procesy. Minister oświadczył, że wydaje mu się rzeczą nieprawdopodobną, aby prokurator mógł się w ten sposób wyrażać; przyrzekł więc, że każe rzecz dokładnie zbadać. Co do wniosku o odszkodowanie niewinnie w więzieniu śledczym trzymanych, sprawozdawca zgodził się na niego w zasadzie, ale prosił, aby dla uniknięcia zwłoki w załatwieniu ustawy o niewinnie skazanych, poseł Lewakowski postawił osobny wniosek.

Nominacje i dymisy.

• Mianowani: p. o. s. śled. 5 rew. pow. rosińskiego gub. kowieńskiej Lubimow—p. o. starszego notaryusza przy s. okr. w Kownie; s. śled. pow. krasnosłobodzkiego Mioduszeuiski—s. śled. pow. penzeńskiego; geometra gubernialny kowieński rzec. rad. stanu Kunicyński—rewizorem pomiarów w guberni nińskiej; rew. s. pok. okr. saratowskiego Scheman—rew. s. pok. okr. szawelskiego gub. kowieńskiej; obrońca przysięgły w okr. sąd. moskiewskim Dannenberg—rew. s. pok. okr. słuckiego gub. mińskiej; pow. sekr. izby sąd. w Kijowie Hesse—p. o. s. śled. 2 rew. skwirskiego gub. kijowskiej; kand. do posad sądowych przy s. okr. w Warszawie Podgórski—p. o. s. śled. 2 rew. pow. tichwińskiego gub. nowogrodzkiej; pow. sekr. sąd. handl. w Warszawie Skrzetuski—sekr. tegoż sądu; p. o. s. śled. 2 rew. pow. skwirskiego gub. kijowskiej Czeccot—p. o. s. śled. 1 rew. pow. wasilkowskiego tejże guberni; zawiad. rew. pok. dywicyńskim w gub. bakińskiej Nowicki—pow. s. pok. okr. szemachińskiego tejże guberni; rew. s. p. okr. chersońskiego Csewaśewski—rew. s. pok. okr. wileńskiego; p. o. s. śled. do spraw ważn. przy sąd. okr. w Kamieńcu-podolskim Tumanowski—vice-prok. przy tymże sądzie; s. śled. do spraw ważn. przy s. okr. w Płocku Pierewoznikow—vice-prok. przy s. okr. w Kielcach; p. o. s. śled. rew. 17 s. okr. warszawskiego Sierpowski—vice-prok. przy s. okr. w Lublinie; p. o. s. śled. pow. radzyńskiego gub. siedleckiej Knipowicz—vice-prok. przy s. okr. w Siedlcach; sekr. prok. przy izbie sąd. w Wilnie Iemalski—vice-prok. przy s. okr. w Grodnie; p. o. s. śled. 1 rew. pow. uszyckiego gub. podolskiej Niepomiaszczyj—vice-prok. przy s. okr. w Kamieńcu-podolskim; sekr. prok. przy s. okr. w Tule Prsywiecki—p. o. s. śled. pow. bogorodickiego gub. talskiej; pow. sekr. izby sąd. w Kazaniu Malinowski—p. o. s. śled. pow. ardatowskiego gub. sybirskiej; kand. do pos. sąd. przy s. okr. w Charkowie Kapastiański—p. o. s. śled. pow. wladyslawowskiego gub. suwalskiej; pow. sekr. izby sąd. w Wilnie Kurtysskin—p. o. s. śled. 2 rew. pow. wilkomierskiego gub. kowieńskiej; starszy leśniczy zapasowy as. kol. Korsch—rew. s. pok. okr. łuckiego gub. wołyńskiej; vice-prok. przy sąd. okręgu w Kamieńcu-podolskim Kramarenko—vice-prok. przy sąd. okr. w Jelizawetgradzie; p. o. s. śled. pow. mazowieckiego gub. tomżyńskiej Rządkowski—p. o. s. śled. m. Łomży; p. o. s. śled. pow. ardatowskiego gub. sybirskiej Stelecki—p. o. s. śled. pow. bnińskiego tejże guberni; p. o. s. śled. 2 rew. pow. wilkomierskiego gub. kowieńskiej Kaszyrowski—p. o. s. śled. 2 rew. pow. kowieńskiego; p. o. s. śled. 3 rew. pow. bolebejewskiego gub. ufińskiej; kand. uniwers. warszawskiego Lubowicki—p. o. s. śled. 2 rew. pow. bnińskiego tejże guberni. Uwolnieni od obow. na własne żądanie: p. o. s. śled. 2 rew. pow. sokolskiego gub. grodzieńskiej Chmyrow—z zaliczeniem do min. sprawiedliwości; rew. s. pok. okr. talszewskiego gub. kowieńskiej Kusniecow—z powodu przejścia do wydziału spraw wewnętrznych. Wydelegowani: rew. s. p. okr. kamienieckiego gub. podolskiej Dudolkiwicz—do składu urzędu do spraw czynszowych pow. kamienieckiego.

KURYER KOŚCIELNY.

• «Observateur Français» podaje wiadomość, że Leon XIII zamierza wystosować list własnoręczny z okazji pierwszej ugody z Rosją. Rokowania Kurji rzymskiej z p. Izwołskim ciągnąć się będą dalej celem bliższego porozumienia się, na szerszych opartej podstawach. Narazie toczą się rokowania w sprawie seminarjów katolickich i kwestyj administracyjnych. Obie strony ożywiły się jukkajępszą intencją pojednawczą, wedle «Obs. Fran.»

• Rzymski korespondent «Germanji» zaprzecza doniesieniu Agencji Havasa, jakoby stanowisko p. Izwołskiego przy stolicy apostołkiej uległo zmianie. Według informacyj korespondenta, p. Izwołski jest i dzisiaj, jak poprzednio, tylko oficjalnym agentem Rosji przy Watykanie.

• «Warszawski Dziennik» pisze co następuje: «Czsa» krakowski wychwała stolice apostołską za troskliwość, z jaką musi zabezpieczyć katolików polaków, litwinów i rusinów od odziedziczenia, narzuconego im najłatwiej w formie malikantów mieszanym. Korespondent tej gazety z Rymsa, potwierdzając wiadomość o nominacji nowych bisku-

pów katolickich w krajach nadwiślańskim i północno-wschodnich, uzupełnia tę wiadomość, prawie jednocześnie jakoby według słów jego zapadła decyzja „*Sanctae Poenitentiarum*” (p. t. kolegium prałatów, rozstrzygającego kwestyę pokuty i spowiedzi), która orzekła, że kapłan katolicki nie powinien dawać rozgrzeszenia przy sakramentalnej spowiedzi penitentowi, który oznajmi, że ma zamiar wstąpić w związek małżeński z osobą wyznania niekatolickiego („*acatholico*”) i na refleksyę spowiednika od zamiaru tego nie odstąpi. Doniesienie to popiera „Czas” zacytowanym jakoby oryginalnego tekstu łacińskiego orzeczenia „*Sanctae Poenitentiarum*”, noszącego zaznaczenie „*datum Romae die 28 Novembris 1889*”; przy czym tak „Czas” jak i jego korespondent utrzymują, że postanowienie to odnosi się specjalnie do katolików w Rosyi, gdzie z pewnych powodów spowiednik nie może otrzymać obietnicy, że wstępujący w związek małżeński z osobą wyznania niekatolickiego, wychowywać będzie dzieci w wierze katolickiej, jak tego wymaga kościół katolicki. W tekście wszakże łacińskim postanowienia — pisze „Warsz. Dniownik” — podanym w „Czasie”, wcale o katolikach rosyjskich niema mowy. Przypuszczając raczej przeto należy, że stosuje się ono np. do katolickiej i „apostolskiej” Austrii, a mianowicie niemieckiej, gdzie katolicy, jak wiadomo, zawierają małżeństwa z żydami, obok czego prawa cywilne nie zobowiązują ostatnich do wychowywania dzieci w wierze katolickiej.

** Do tygodnika „Bonus Pastor” piszą z Rzymu: dnia 30 grudnia wybrany został O. Karol Grabowski z. zmartwychwstańców konsultatorem kongregacji „*Prop. Fidei*” i to na osobiste i wyraźne zlecenie Leona XIII, życzącego sobie wynagrodzić zgromadzeniu wogóle, a o. Grabowskiemu w szczególności, ich trud i prace, położone około wychowania kleru katolickiego, a głównie polskiego. Wyniesienie o. Grabowskiego na godność konsultatora, i to w dniu, w którym się odbył konsystorz dla nowo-kreowanych biskupów polskich, uważają w kołach z Watykanem bardziej poufanych, za publiczne uznanie ze strony stolicy apostolskiej dotychczasowych prac i dążeń duchowieństwa polskiego, głównie zgr. Zmartwychwstańców Pańskiego.

** Ojciec św. przyjmował dnia 8 b. m. na prywatnym posłuchaniu nowomianowanego radcę przy nuncjaturze paryskiej msgr. Zaleskiego, który bezwzględnie potem wyjechał do Paryża. Obecnie znajduje się w papieżkiej służbie dyplomatycznej trzech polaków: prałat Zaleski, ks. Starowiejski i ks. Gnatowski.

** Synowica kardynała Ledóchowskiego, hrabianka Anna Ledóchowska wstąpiła do zakonu serecanek w Riedensburgu.

KURIER SZKOLNY.

** Projekt przemianowania instytutu nowoaleksandryjskiego na akademię gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa, uzyskał wprawdzie aprobatę wszystkich członków ministerstwa oświaty, wszelako dotąd nie został jeszcze wniesiony do rady państwa. Ztąd w dzień Nowego Roku st. st., jak się tego powszechnie spodziewano — nie nastąpiło urzędowe ogłoszenie akademii. Prawdopodobnie stanie się to dopiero w miesiącu czerwcu, a otwarcie IV kursu w drugiej połowie sierpnia r. b. M. L.

** Na najpoddaniejszą prośbę szlachty guberni smoleńskiej, o nadanie jej prawa wyboru kuratorów średnich zakładów naukowych i wyznaczenie komisji dla rewizji dotychczasowego systemu tychże zakładów, Najjaśniejszy Pan raczył rozkazać: „Wyjaśnić szlachcie smoleńskiej, że na mocy obowiązujących przepisów, posiada ona prawo wglądu za pośrednictwem swoich kuratorów honorowych w wewnętrzne życie zakładów naukowych, i że ministerstwo oświaty zajęte jest obecnie kwestyą ulżenia kursu gimnazjalnego w zakresie, jaki uznany będzie za możliwy, bez uszczerbku dla gruntownego wykształcenia”.

** Cesarska akademja sztuk pięknych ogłasza, że w r. b. 1890 konkursy na stopnie akademickie z działy architektury odbywać się będą w następujących terminach: 1) na stopień artysty kl. III — 29 stycznia i 24 września; 2) na stopień artysty kl. II i I — 17 marca; odnośne deklaracje składane należy w prośbach na imię rady akademji, na 10 dni przed terminem konkursu. Co do konkursu na stopień akademika, prośby podane być winny nie później jak 10 stycznia.

EKONOMISTA.

Rynki zbytu przemysłu naszego i próby ich rozszerzenia.

Przemysł nasz głównych odbiorców i konsumentów dla wyrobów swoich znajdował i znajduje dotąd, jak wiadomo, w Cesarstwie. W ostatnich czasach, wskutek konkurencji towarów zagranicznych i rozwijającej się coraz potężniej produkcji miejscowej, zauważyć się dało pewne zmniejszenie wywozu towarów polskich i osłabienie popytu na nie. Przyczyny te skłoniły przemysłowców naszych do podjęcia energiczniejszych starań ku rozszerzeniu dotychczasowych rynków

zbytu i pozyskaniu nowych nabywców w miejscowościach, dotąd pod tym względem wcale lub mało wyzyskanych. Zwłaszcza ożywczo oddziaływa obecnie perspektywa zdobycia dla przemysłu naszego szerokich przestrzeni Azji środkowej, dotąd niedostępnych dla wszelkich stosunków prawidłowych; pobudowanie nowych linii kolei połączyło z Europą kraje za Kaukazem i morzem Kaspijskim leżące, otworzyło drogę do Persyi, a stopniowe posuwanie się w tym kierunku w dalszej przyszłości te nowe rynki zbytu znacznie jeszcze rozszerzyć może. Wszakże o tak ponętą zdobycz niewątpliwie wielu konkurentów kusić się będzie, — zwycięstwo zaś w walce będzie udziałem tego, kto najlepszy aparat bojowy na usługi swoje zużytkować potrafi. W fazie tego zbrojenia się jesteśmy obecnie.

Warszawski oddział Towarzystwa popierania handlu i przemysłu, w myśl projektu przez niektórych jego członków podniesionego, zajęty jest obecnie urządzeniem w Warszawie stałej wystawy prób i wzorów przemysłu krajowego, ze szczególnem uwzględnieniem tych z pośród nich, które do wywozu najwięcej nadawać się mogą. Fabrykanci nasi zamierzają więc, na wzór istniejących w wielu miastach europejskich muzeów przemysłowych i rękodzielniczych, stworzyć instytucję, która ułatwiła kupującej publiczności — a zwłaszcza agentom handlowym, do nas w celu zakupu przybywającym, — zapoznawanie się i nabywanie wyrobów przemysłu polskiego. Pierwszy krok w tym kierunku już uczyniono. Zarząd Towarzystwa, wzięwszy na siebie inicjatywę, rozesłał cyrkularz do przemysłowców, zapraszając ich do udziału w nowopowstającej instytucji i oczekując tylko zgłoszenia się pewnej ich liczby, by zamiar w czyn wprowadzić.

Szczegóły regulaminu przyszłej wystawy w tym miejscu pomijamy, nadmienając tylko, iż typ swój opierać będzie na opłatach, uiszczanych przez wystawiających przemysłowców a pobieranych w stosunku do zajętego przez nich na wystawie miejsca. Uczestnikiem może tu być każda firma lub osoba prawna, opłacająca 20 rubli rocznie, przy czem składka ta daje już prawo do korzystania z jednego metra kwadratowego przestrzeni, do korzystania z katalogu wystawy i z usług biura informacyjnego, wkrótce powstać mającego. Mając głównie rozwój wywozu wyrobów krajowych na celu, wystawa mieścić będzie przede wszystkim te z nich, które na eksport liczyć mogą, a przyjmuje je we wzorach, próbach, fotografiach, rysunkach, albumach, jakoteż: cenniki, katalogi, reklamy, ogłoszenia i t. d. Obok tego znajdują tu także miejsce wyroby i próby towarów zamiejscowych, mających odbyć na rynkach rzeczonych, a to w celu zapoznania producentów naszych z potrzebami i upodobaniami ludności tamtejszej.

Do kierowania losem nowej instytucji zarząd Towarzystwa wyznacza delegację pomocniczą, składającą się z dwóch przedstawicieli Towarzystwa (sekretarz zarządu i przewodniczący sekcji V-jej — handlowej) oraz czterech przemysłowców, przez wystawców obieranych. W chwili gdy to pismo, nadchodzi już do zarządu liczne deklaracje przemysłowców o przyjęciu udziału w wystawie; wspomniana delegacja ukonstytuowana (E. Diehl, Br. Werner, T. Zaleski, Wł. Lepert, E. Michalski, S. Natanson, Wł. Pfeiffer); postanowiono czekać z urządzeniem i otwarciem do chwili, kiedy wystawcy zajmą 250 metrów kwadratowych przestrzeni.

Jakkolwiek nie nowa — gdyż i dotąd wszystkie poważniejsze firmy nasze gorliwe czyniły starania za pośrednictwem agentów i biur ku rozszerzeniu wyrobów swoich — działalność ta okazać się może w skutkach niezmiernie doniosłą. W miejsce odosobnionych usiłowań prywatnych występuje tu solidarna działalność zbiorowa, o wiele więcej uczynić mogąca. Jestto bez wątpienia dopiero pierwszy krok przemysłu naszego w zaznaczonym powyżej kierunku. Niemniej ważną instytucją stać się może powstająca przy wystawie biuro informacyjne, zadaniem którego będzie dostarczanie przemysłowcom na-

szym dokładnych wiadomości o warunkach handlowych różnych rynków zbytu, o kosztach przewozu, taryfach celnych, informacyj o potrzebach, upodobaniach ludności okolic, do których wywóz okaże się możliwym i t. d. I w tem także Towarzystwo łatwiej daleko dojść może do celu, pozyskując licznych i kompetentnych korespondentów w miejscowościach odległych. Nareszcie, byłoby rzeczą niezmiernie ważną i w korespondencji dalszej konieczną, urządzenie wystaw podobnych wprost już w głównych punktach handlowych miejscowości, w których wyroby nasze nabywców znaleźć mogą, a stosunki z którymi dałyby się zawiązać. Równocześnie obmyślenie i urządzenie prawidłowej organizacji handlowej, usuwającej szkodliwe pośrednictwo i zapobiegającej dyskredytowaniu przemysłu naszego przez wysyłanie tandety i towarów lichego gatunku, — byłoby znakomitem dopełnieniem tej całej polityki ekonomicznej. I w tem znowu tylko zespolone usiłowania licznych przemysłowców do poważniejszych rezultatów doprowadzić mogą.

Ad. Zakrzewski.

Zjazd młynarski w Kijowie.

(Sprawozdanie „Kraju”).

Ministerstwo dóbr państwa udzieliło zezwolenia na zebranie się w Kijowie przedstawicieli miejscowego młynarstwa, celem przygotowania omówienia niektórych praktycznych zastosowań z danego zakresu, któreby mogły być rozpatrzone szczegółowej na zjeździe ogólnym wszechrosyjskim, mającym się zebrać w Moskwie na przyszłą wiosnę. Zjazd kijowski, wyznaczony uprzednio na 1-go, odłożony do 22 grudnia, odbył się nareszcie w owym dniu w sali domu szlacheckiego pod przewodnictwem ks. Repnina, prezesa kijowskiego Towarzystwa rolniczego. Liczba zgromadzonych nie przerosła kilkunastu. Na trzymającego pióro zaproszony został p. Zarębski.

Debata, w których oprócz przewodniczącego i sekretarza kolejno głos zabierali pp. Ostromecki, Leon Podhorski, Panszyn, Bobrow i inni, toczyły się w porządku kwestyj, wystawionych w programie zjazdu, zgodnym z ewentualnym programem przyszłego zjazdu wszechrosyjskiego. Nadto, roztrąsano wiele treściwych i doskonale malujących obecny stan miejscowego młynarstwa referat, nadany przez p. Józefa Czarnowskiego z Komorowa (na Podolu).

Na pierwsze pytanie programu, dotyczące się kosztów wytwórstwa maki, nastąpiła ogólnie przyjęta odpowiedź, określająca koszt ten na 85 kop. do 1 rs. 25 kop. z czwartości (10 pudów) — stosownie do tego, czy młyn posiada motor wodny czy też parowy, oraz względnie do szerszego lub mniejszego zakresu przedsiębiorstwa. Jako przyczyny niewielkiego względnie wywozu maki rosyjskiej zagranicę (drugi punkt programu), wskazano małą znajomość rynków obcych i warunków handlu mącznego zagranicą. Stwierdzono, iż mąka niższych gatunków (punkt 3 programu), używana jedynie do gorzelni, nie ma dostatecznie zabezpieczonego zbytu. Skonstatowano brak uzdolnionych młynarzy (punkt 4), pomimo dość wysokiej względnie płacy — do 1,500 rs. rocznie. Z tego względu postanowiono podjąć starania o utworzenie w prowincjach naszych szkoły młynarskiej. Celem obniżenia kosztów wytwórstwa (punkt 5 programu), uznano za pożądane zniesienie cel od maszyn i przyrządów mielniczych, sprowadzanych z zagranicy, jak również wzajemne ubezpieczenie od ognia dla młynów, koszta ubezpieczenia bowiem w istniejących Towarzystwach ubezpieczeniowych wynoszą obecnie znaczną kwotę. Co do kredytu krótkoterminowego (punkt 6 programu), rzeczy niezmiernie wagi dla przemysłu młynarskiego, ogólne życzenia sprowadzają się do nadziei, iż bank państwa zechce udzielać pożyczek pod sola-weksle właścicieli młynów, lub też otwarty rachunek bieżący, zabezpieczony na maszynach i przyrządach danego mlyna. Nareszcie, co do siódmego i ostatniego pytania programu, mianowicie co do wpływów na rozwój miejscowego młynarstwa obecnych środków komunikacyjnych oraz taryf przewozowych kolejowych i wodnych, — ogólnem *desideratum* było ulepszenie dróg dowozowych do stacyj kolejowych i do przystani, co ułatwiłoby dostawę tak ziarna do młynów jak i produktów młynarskich na rynki zbytu. Posiedzenie, rozpoczęte około 8 wieczorem, zakończyło się o jedenastej pogadanką o rozmaitych przedmiotach, związek z młynarstwem mających, no, i — rozumie się — utyskiwaniem na ciężkie czasy.

Mik. Trzaska.

LISTY EKONOMICZNE „KRAJU”.

Z pod Wilna. Wspomniałem wam był niedawno o znakomitym ichtyologu p. Michale Girdwojnie, że bawi pod Wilnem w Wace hr. Tyszkiewiczów, gdzie rozmnaża rzadkie gatunki ryb. Obecnie dodać należy, że p. Girdwojn wykonał plan zarybienia jezior drugiego wielkiego majątku Orniary (stacja Podbrodzie), gdzie się znajduje kilkadziesiąt mniejszych jezior i stawów. Niestety, w początkach ubiegłego listopada był w Wace pożar, którego pastwą stał się dom, w którym mieszkał p. Girdwojn i znajdowały się jego narzędzia i preparaty rybne; dobrze jeszcze i to, że z tej katastrofy udało się jeszcze ocalić najważniejszą część 15-letniej pracy naszego uczonego. Przy dobrej sposobności komunikuję, że wiele jezior w powiecie wileńskim stało się malorybnymi, jak zapewniają, wskutek zepsucia wody przy moczeniu lnu przez gospodarzy.

Wiadomości ekonomiczne.

— Na licytacji publicznej, odbytej w banku ziemskim wileńskim w dniach 14, 13 i 15-m grudnia, sprzedano na satysfakcję wierzycieli bankowych ośm posiadłości ziemskich. Największą z nich są dobra Gierstuniszki, położone w pow. wileńskim gub. kowieńskiej, własność p. Pac-Pomarnackiego stanowiące, które nabyte zostały za rs. 27,000, długu na nich było rs. 21,000.

— Dzienniki rosyjskie donoszą, że wkrótce przy ministerstwie skarbu utworzona zostanie komisja specjalna, mająca rozważyć nowy projekt, mający na celu rozwój gorzelnictwa rolniczego. Na członków tej komisji powołani być mają przedstawiciele różnych zarządów i instytucyj. W guberniach wewnętrznych Cesarstwa, z wyłączeniem Królestwa polskiego, Finlandyi i Kaukazu, urządzone być mają rządowe składy okowity, z których każdy posiadacz będzie mógł miljon wiader 40°. Do składów owych przyjmowaną być okowita, wyprodukowana przez drobne gorzelnie gospodarskie. Przed rozpoczęciem kampanji właściciele gorzelni otrzymać będą pożyczkę z banku państwa w wysokości k. 25 na każde wiadro okowity, mogące być wyprodukowanym. Pożyczki te udzielane być mają na solawekale, zagwarantowane odpowiednimi zastawami. Po dostawieniu wyprodukowanej okowity do składu, właściciel gorzelni będzie mógł otrzymać pożyczkę dodatkową, w wysokości k. 15, na wiadro okowity zwiększonej do składu; ta dodatkowa pożyczka zabezpieczona będzie całą ilością okowity, przyjętej od właściciela gorzelni. Okowita będzie mogła pozostawać w składzie przez sześć miesięcy. Jeśli w ciągu tego czasu nie zostanie sprzedana z wolnej ręki, będzie sprzedana przez licytację publiczną. Sprzedaż okowity stanowi obowiązek właściciela gorzelni. Nabywca wypłaca składów przypadającą akcyzę i zwraca pożyczkę wydaną właścicielowi gorzelni, jak również wynagrodzenie za przechowywanie okowity w stosunku 1/4 % na miesiąc. Co się tyczy uiszczania pożyczek z sola-wekali, zagwarantowanych przedmiotami wartościowymi, uskutecznią się ono przez właściciela gorzelni, bez udziału składu i wnoszeniem będzie do kantorów lub oddziałów banku państwa.

— Angielski wice-minister spraw zagranicznych sir James Fergusson zawiadomił izbę handlową w Manchester, że, według otrzymanych przez «Foreign-office» wiadomości, rząd rosyjski prawdopodobnie udzieli kupcom moskiewskim premjum wywozowe na wyroby bawełniane. Premjum to obliczone będzie w ten sposób, iżby zrównoważone zostały dla wwozowe od surowego produktu. Podając to doniesienie do wiadomości negocjantów i fabrykantów manchesterkich, sir James Fergusson zwraca uwagę, że proponowany w Rosyi środek ma ważne znaczenie dla fabrykantów angielskich, zostających w stosunkach z Azją mniejszą, Afganistanem i Persją.

— Wiadomość o zamierzonym otwarciu agencji w Paryżu przez «Rosyjski bank handlu zewnętrznego» wiele zainteresowała sfery finansowe francuskie. Na giełdzie paryskiej mówią jakoby zupełnie poważnie o możliwości wprowadzenia transakcyj terminowych na ruble rosyjskie, aby tym sposobem znieść dotychczasowy monopol Berlina. Wogóle na otwarciu tem budują wielkie nadzieje jeszcze większego zbliżenia się Francji z Rosją w dziedzinie stosunków ekonomicznych.

— Według wiadomości, zgromadzonych przez ministerstwo dóbr państwa, winnice w całym Cesarstwie zajmują w cyfrze okragłej 170,000 dziesięcin przestrzeni i wydają corocznie około 20 milionów wiader wina. Z powyższych cyfr przypada na gubernie: Besarabską, chersońską i podolską 60,000 dziesięcin, produkujących około 6 milionów wiader.

— Jak nadmieniamy «Nowosti», przemysł fabryczno-żelazny rozwinął się w Rosyi o tyle w latach ostatnich, że dalsze wydawanie premjów fabrykom, wyrabiającym utensylja kolejowe, uznano za zbyt.

— W roku bieżącym dokonane być mają roboty kapitalne na kolejach południowo-zachodnich. Koszt ich, podług obliczenia przybliżonego, wynosić będzie około 7,120,000 rs. Największą z tych robót stanowić będzie ułożenie drugiego toru między Żmeryną a Birzują, na co potrzeba będzie około 5 milionów rs. Roboty te jesienią roku zeszłego już roz-

poczęto, a wiosną zaś odbywać się będą na całej linii. Korzystając ze stagnacji w ruchu towarowym na całej sieci dróg żelaznych południowo-zachodnich, zarząd wydał rozporządzenie, iżby przygotowane dla nowej kolei materiały konstrukcyjne rozwieszone zostały w ciągu zimy we właściwej ilości na wszystkich stacye między Żmeryną a Birzują. Drugą ważną sprawą, jaka ma być załatwioną w rozpoczętym roku—jest urządzenie wojskowych magazynów żywności na stacyach: Równo, Kowel i Kazatyn, oraz rozszerzenie stacyi Zdołbunowo. Na odnośne roboty potrzeba będzie około 1 1/2-miliona rs. Te roboty są już w pełnym biegu i w lecie mają być ukończone. Wogóle na powiększenie stacyj dróg żelaznych południowo-zachodnich, na roboty kapitalne, dotyczące polepszenia stanu dróg i t. d. wyasygnowano około 1 miliona rs. «Kijewlanin» nadmienia, że zarząd dróg żelaznych południowo-zachodnich zawarł umowę z południowo-rosyjskim nieprowskim Towarzystwem metalurgicznym o przygotowanie 600 tysięcy pudów rełsów stalowych dla dróg południowo-zachodnich i odnog humaniskich, po cenie rs. 1 k. 5 za pud. Cała ilość rełsów zakład dostawić winien do Żelazawetgradu w czterech terminach; ostatni termin dostawy przypada w lutym 1890 roku.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 9 (21) stycznia. Pożyczki premjowe: I em. — 243 1/2, II — 229. Pożyczki wschodnie: I — 100 1/2, II — 100 1/2, III — 100 1/2. Akcje banków: dyskontowego — 676, międzynarodow. — 536, ruskiego — 271 1/2, wileńskiego ziem. — 516, kijowskiego ziemskiego — 573. Listy zastawne: wileńskie 6 1/2 — 101 1/2, 5 1/2 — 92, kijowskie 6 1/2 — 102 1/2, 5 1/2 — 92, charkowskie 6 1/2 — 102, 5 1/2 — 92 1/2, poltawskie 6 1/2 — 101 1/2, 5 1/2 — 92, moskiewskie 6 1/2 — 102, 5 1/2 — 93.

Giełda warszawska dnia 9 (21) stycznia. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A — 96,50, m. Warszawy serya I — 99, II — 96,30, III — 94,75. Akcje banku handlowego — 315.

Monety: Funt szterl. — rs. 9 k. 22, marka — 44,50 kop., frank — 36,20 kop., gulden — 78,75 kop., półimperyal nowego bicia — 7 rs. 32 kop., rabel srebrny — 110 kop., rubel papierowy 67,57 kop. w zlocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Poprzednie mocne usposobienie rynków zbożowych nie utrzymało się; w handlu ziarnem zapanało prawie zupełnie zacięcie; nietylko bowiem producent i w ogólności właściciele ziarna nie ustępują w cenie, ale, co więcej, nabywcy również nabywać nie chcą produktu nawet po niższej cenie. Takie usposobienie odbić się musiało na ceny, notowane na giełdach, które po większej części zaznaczyły tendencję zniżkową, zwłaszcza co do pszenicy, mianowicie nierosyjskiego pochodzenia; tak np. w Berlinie pszenica spadła o 1 1/2 kop. na pudzie. Co do innych zbóż nie zaszły wielkie zmiany i ceny się wahały. Zauważyć się wszakże dał objaw szczególny co do owsa, który na kontynencie poszedł w górę, a w Anglii spadł w cenie o 1 1/4 do 2 1/4 kop. na pudzie. Na rynkach amerykańskich producenci zdają się być zdecydowanymi nie zbywać swych zapasów i pozostawiać je na rok przyszły w nadziei cen wyższych. Na rynkach poszczególnych płacono: w New-Yorku pszenica 98—99 1/2; w Londynie pszen. ozima 108 1/2—120; towar gdański 116 1/2—123, towar królewiecki 104 1/2—117 1/2, owies 87—102 1/2, jęczmień 80; w Marsylii pszenica girka 112—122 1/2, sandomirka 116 1/2, ozima 116 1/2, owies—88 1/2, jęczmień—71; w Berlinie pszenica 108, żyto 90 1/2, owies 93—99 1/2, jęczmień 87 1/2—95 1/2, w Królewcu pszen. pstrą 84—98, czerwona 88 1/2—98 1/2, jara 88—104 1/2, żyto 74—80 1/2, owies 77—82; w Gdańsku pszenica 101 1/2—103, żyto 82—84 1/2, jęczmień 76—83.

Rynki krajowe również znacznie osłabły. Przypisać to wypada porze świątecznej (v. s.) z jednej strony, z drugiej zaś podniesieniu się kursu rubla, wielce utrudniającemu dziś transakcyje na towar rosyjski. Ostatni ten czynnik dał się szczególnie uczuć w rynkach portowych, gdzie nieodpowiedniość cen w stosunku do cen zagranicznych tamowała prawie zupełnie wszelkie negocjacje. Brak śniegu, na jaki się ze wszystkich stron Cesarstwa uzalają, budzić zaczyna pomiędzy rolnikami obawy o przyszłe plony oziminy, które zrasu powszodziły były nader pomysłnie. Płacono: w Warszawie za korzec: pszen. wybor. 645—675, żyto wybor. 510—525, owies 280—325, jęczmień wybor. 475—535. Na prowincyi w Królestwie: w Maryampolu (gub. suwalska) pszen. 100—106, żyto 80—90, owies 73—75, jęczmień 70; w Rydze: żyto 80—81, owies 73—85, jęczmień 67—79, siemię lniane (85 1/2 %) 120—130. W Libawie: żyto 78—78 1/2, owies 76—84, jęczmień 64—68, siemię lniane 118—123. W prowincjach połudn.-zachodnich: w Dziśnie (gub. wileńska) pszen. 70—80, żyto 57—58, owies 58—60, jęczmień 53—55; w Brześciu-Litewskim (gub. grodzieńska) pszen. 95—100, żyto 83—85, owies 85—90, jęczmień 90—95; w Rzeszycy (gub. mińska) pszenica 70—100, żyto 55—60, owies 50, jęczmień 60. W Odessie pszen. sandomirka 93—101, ozima 95—101, żyto 75—80, jęczmień 66—75. W prowincjach południowo-zachodnich: w Łucku (gub. wołyńska) pszenica 77—80, żyto 54—61, owies 77—82, jęczmień 67—77; w Kijowie pszen. 82—84, żyto 54—60;

w Lipowcu (gub. kijowska) pszenica 75, żyto 50, owies 65.

F.

DONIESIENIA.

Biuro Bankowe Administracji „Gazety Losowań”

(Krakowskie-Przedmieście № 51)

załatwia wszelkie operacje pieniężne za komisowem 1 1/2 % (jednego rubla od tysiąca). Biuro kupuje i sprzedaje papiery publiczne, banknoty i monety zagraniczne, udziela zaliczeń na papiery do 95 % wartości kursowej, asekuruje Pożyczki Premjowe od amortyzacji, realizuje wylosowane papiery, oraz niepłatne kupony, otwiera rachunki bieżące.

Mając swych korespondentów we wszystkich główniejszych miastach, oraz w stacyach klimatycznych i kuracyjnych, Biuro wydaje przekazy do tych miejscowości NAWET DROGĄ TELEGRAFICZNĄ.

Wszelkich informacyj o wylosowanych papierach, dywidendach i innych kwestyach finansowych, Biuro udziela bezpłatnie.

(318-6)

Adres: «Gazeta Losowań». Warszawa.

Nakładem księgarni Br. Rymowicz. w Petersburgu, Kazańska № 26, świeżo wyszły z druku:

J. OCHOROWICZA

Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie.

TREŚĆ: Z historyi magnetyzmu. Z historyi hypnotyzmu. O różnych stanach hypnotycznych, z uwzględnieniem zastosowań leczniczych. (3)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 20.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

H. Sz. Wdzięczni jesteśmy korespondentowi «Prawdy» za przypomnienie nam, że sprawozdawca «Kraju» z odbytego 17 grudnia r. z. koncertu Tow. dobr. zapomniał podnieść zasługi generałowej Wojnickiej około urządzenia tego koncertu. Błąd ten naprawiamy tem skwapliwiej, ile że rzeczywiście pani W. bardzo energicznie i skutecznie zajęła się rozprzedaniem biletów i własnym sumptem urządziła bufet dla artystów. Natomiast ani my, ani zapewne osoby zainteresowane nie będą obowiązane sz. korespondentowi za wyweklenie na światło publiczne plotek przedpokojowych o stosunkach natury całkiem prywatnej. Wątpimy, żeby «historya», o której wyroki tak bardzo p. N. B. się troszczy, mogła kiedyś interesować się kwestyą, czy pani X. rzeczywiście miała zastąpić panią Y. przy sprzedaży programów koncertowych i czy pani Z. istotnie wniosła instancję za panią Y.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Dla Towarz. liter. przyjac. Polski w Londynie: Borowicki rs. 1.

Na kasę pomocy naukowej im. Mianowskiego: D. Przysiecki rs. 5.

Na czytel. ludowe w Poznańskim: D. Przysiecki rs. 1.

Na czytel. ludowe na Śląsku: D. Przysiecki rs. 1. Komornicki k. 50.

NEKROLOGJA.

W dniu 9 Stycznia 1890 r. po długich cierpieniach zakończył życie w Warszawie

s. † p.

Henryk Straszynski

b. marszałek szlachty, przeżywszy lat 75. Zwłoki po przewiezieniu do Nałęczowa w dniu 13 b. m. złożone zostały w grobie rodzinnym.

O czem zawiadamia pogrążona w smutku

(314-1)

RODZINA.

s. † p.

Wilhelm Franciszek de l'Arbre

DOKTOR MEDYCYNY

zmarł d. 11 grudnia b. r. w Białocerkwi, w wieku lat 54, pochowany w Kosiatynie.

(18-1)

T. M.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Tablica wygranych pożyczki premjowej I-jej emisji z r. 1864 (wylosow. 2 stycznia 1890).

| Serya. № | Wygrana. | Serya. № | Wygrana. | Serya. № | Wygrana. | Serya. № | Wygrana. | Serya. № | Wygrana. | Serya. № | Wygrana. | Serya. № | Wygrana. | Serya. № | Wygrana. | Serya. № | Wygrana. | | | | | | |
|----------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|---------|----------|----------|--------|--------|----------|
| 9413 24 | 200000 | 2207 18 | 1000 | 1433 23 | 2979 9 | 5338 27 | 8236 10 | 10778 15 | 13276 12 | 15355 41 | 17601 33 | 7011 25 | 75000 | 11228 40 | 1000 | 485 23 | 3020 29 | 361 89 | 246 15 | 874 41 | 352 41 | 470 40 | 680 8 |
| 18593 14 | 40000 | 12335 18 | 1000 | 528 10 | 085 28 | 368 5 | 259 10 | 919 47 | 372 26 | 549 27 | 693 8 | 13614 32 | 25000 | 14526 3 | 1000 | 768 21 | 111 19 | 531 26 | 356 39 | 11035 29 | 522 11 | 577 46 | 849 27 |
| 19805 17 | 10000 | 5281 20 | 1000 | 781 41 | 203 46 | 745 45 | 394 24 | 309 29 | 528 45 | 673 1 | 872 22 | 7544 80 | 10000 | 14744 20 | 1000 | 898 21 | 782 33 | 851 35 | 505 13 | 345 47 | 569 43 | 731 17 | 946 25 |
| 3306 49 | 10000 | 8817 33 | 1000 | 901 13 | 924 30 | 855 20 | 598 12 | 354 2 | 662 9 | 809 5 | 947 45 | 2097 4 | 8000 | 8482 14 | 1000 | 2032 37 | 956 48 | 6179 35 | 665 10 | 366 50 | 830 29 | 864 14 | 18221 29 |
| 11526 31 | 8000 | 1846 38 | 1000 | 130 5 | 993 43 | 277 44 | 777 14 | 381 48 | 835 88 | 16141 7 | 427 14 | 16843 31 | 8000 | 14364 25 | 1000 | 192 28 | 4076 16 | 293 7 | 835 20 | 406 21 | 838 6 | 196 19 | 439 6 |
| 18511 26 | 8000 | 20 30 | 1000 | 200 1 | 144 29 | 316 17 | 907 23 | 435 38 | 892 32 | 210 29 | 591 3 | 9905 49 | 8000 | 28 50 | 1000 | 223 16 | 165 17 | 365 36 | 557 49 | 14006 89 | 278 36 | 635 26 | 647 33 |
| 4095 14 | 5000 | 105 30 | 1000 | 315 37 | 186 48 | 402 5 | 9025 39 | 601 81 | 107 31 | 344 37 | 647 33 | 18569 8 | 5000 | 113 19 | 1000 | 331 45 | 201 44 | 496 12 | 052 40 | 636 23 | 363 31 | 538 40 | 674 38 |
| 11494 47 | 5000 | 152 24 | 1000 | 357 14 | 205 18 | 417 34 | 137 13 | 674 6 | 371 17 | 582 44 | 684 33 | 10384 9 | 5000 | 446 36 | 1000 | 386 5 | 214 2 | 681 31 | 252 50 | 685 50 | 406 50 | 695 17 | 711 29 |
| 14376 46 | 5000 | 467 13 | 1000 | 443 45 | 348 25 | 786 3 | 318 4 | 784 5 | 426 11 | 709 6 | 819 42 | 9215 44 | 5000 | 664 41 | 1000 | 447 34 | 538 17 | 805 16 | 626 42 | 836 46 | 455 12 | 720 13 | 900 16 |
| 2169 42 | 5000 | 758 20 | 1000 | 519 43 | 549 4 | 805 28 | 696 37 | 840 50 | 490 30 | 786 15 | 927 45 | 11359 49 | 5000 | 782 3 | 1000 | 529 4 | 583 42 | 7122 38 | 784 1 | 860 21 | 497 36 | 813 32 | 988 49 |
| 18495 19 | 1000 | 782 89 | 1000 | 599 48 | 894 49 | 204 37 | 921 44 | 12043 31 | 560 5 | 834 19 | 19120 34 | 19584 32 | 1000 | 808 37 | 1000 | 622 45 | 930 22 | 324 44 | 10007 21 | 343 13 | 706 21 | 887 37 | 170 46 |
| 8472 12 | 1000 | 857 50 | 1000 | 625 49 | 988 33 | 471 10 | 093 11 | 553 48 | 730 45 | 968 36 | 446 21 | 5214 32 | 1000 | 985 44 | 1000 | 627 43 | 5065 21 | 569 45 | 172 49 | 803 42 | 732 11 | 999 44 | 497 22 |
| 16397 29 | 1000 | 1067 16 | 1000 | 829 9 | 106 4 | 619 22 | 199 32 | 844 5 | 787 37 | 17382 14 | 511 9 | 3366 25 | 1000 | 118 33 | 1000 | 830 28 | 208 3 | 640 38 | 234 9 | 875 11 | 984 21 | 388 7 | 527 19 |
| 14124 15 | 1000 | 287 46 | 1000 | 855 49 | 212 5 | 8045 50 | 308 10 | 958 39 | 15026 48 | 415 43 | 688 43 | 4418 2 | 1000 | 312 27 | 1000 | 859 4 | 295 34 | 081 45 | 523 6 | 13052 33 | 262 32 | 474 26 | 692 10 |
| 16125 1 | 1000 | 883 15 | 1000 | 956 23 | 307 17 | 185 14 | 640 11 | 187 39 | 325 20 | 482 18 | 885 38 | 7606 5 | 1000 | 409 43 | 1000 | 957 30 | 324 28 | 221 14 | 739 7 | 190 19 | 353 1 | 570 49 | 969 9 |

Wylosowano do umorzenia następujące serye:

| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|-------|-------|-------|-------|-------|-------|-------|-------|-------|-------|
| 266 | 2841 | 3096 | 3783 | 4508 | 5815 | 6991 | 7559 | 7950 | 8523 | 8824 | 9760 | 12135 | 13108 | 13633 | 14621 | 15616 | 16251 | 17251 | 18251 | 19273 |
| 1299 | 2671 | 3145 | 3901 | 4644 | 5825 | 7091 | 7722 | 8044 | 8551 | 9412 | 10079 | 12207 | 13230 | 13849 | 15158 | 15632 | 16548 | 17269 | 18367 | 19521 |
| 1433 | 2833 | 3279 | 4024 | 4853 | 6100 | 7415 | 7763 | 8142 | 8589 | 9472 | 11779 | 12448 | 13284 | 14363 | 15164 | 15691 | 16796 | 17487 | 18472 | 19583 |
| 2276 | 2868 | 3632 | 4178 | 4857 | 6582 | 7421 | 7854 | 8267 | 8655 | 9693 | 11792 | 12585 | 13338 | 14408 | 15477 | 15737 | 16989 | 17520 | 18563 | 19562 |
| | | | | | | | | | | | 12054 | 13078 | 13407 | 14611 | 15599 | 16076 | 17128 | 18106 | 18685 | 19840 |

Wypłata sum wygranych odbywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu od 1 (13) kwietnia 1890 r.; wypłata zaś po rs. 125 za bilet wylosowany do umorzenia, od d. 1 (13) kwietnia 1890 r. we wszystkich kantorach i oddziałach Banku państwa.

Jedynie prawdziwy Ryński Kunczeński trawiasty BALSAM

wartość którego znana jest we wszystkich krajach i uznany jest jako „dobry” przez Depart. Medyczny za № 4689.

Drożdże prasowane wyrabiane z kukurydzy.
Spirytus i wódka oczyszczona, Rum, Koniak, Arak różne wódki, trunki.
Nalewki i Essencye, wódka francuzka, kimmel, likiery zagraniczne i t. d.

Moskwa 1882. Firma egzystuje od roku 1845.

A. WOLFSZMIT, RYGA.

Odnaczony na wszystkich wystawach międzynarod. i in. najwyższ. nagrodami.
Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.
CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (54)

Następcy P. van Dyk's

w Rydze, Grosse Sandstrasse 18.
FIRMA ISTNIEJE OD ROKU 1860.

POLECAJĄ:

Skład wszelkich przedmiotów gumowych, tak technicznych, jak i chirurgicznych, jakoteż: Błaty gumowe do zgęszczania powietrza, Sznury, Czopy do pomp, Krągi gumowe, Pokrowce do cylindrów dla drukarni, papierni i fabryk perkalików, Burki ssące-tłoczące do wina, piwa, pary i gazu, Pasy transmisyjne, tak bez końca jak i na miarę, Przykrywki do cukrowni, Dzwany gumowe, Chodniki, Tkaniny gumowe, Ubranie nieprzemakalne, Bandaże, Przyrządy do karmienia, Woreczki do lodu, Podkładki do łóżek i t. d. (1315-8)

W m. Białej-Cerkwi

gub. Kijowskiej pow. Wasylkowskim, st. dr. zel. Fastowskiej w d. 3 (15) Lutego 1890 r., odbędzie się doroczna

Sprzedaż Koni

arabskich i innych ras rozplodowych, matek młodych, wierzochowych i zaprzęgowych, pochodzących ze stad JW-jej Hrabiny Maryi Branickiej, JW-go Hrabiego Władysława Branickiego, JW-go Hrabiego Ksawerego Branickiego i właściciela ziemskiego Wł. Markowskiego. (304-9)

Konie oglądać można w Stajni Biało-Cerkiewskiej od dnia 1 (13) Lutego 1890 roku.

Na żądanie wysyła się szczegółowa lista koni.

ЗОЛОТАЯ МЕДАЛЬ на выставке в Брюссель 1888 г.

ВИНО „САХАРНА“

Бронзовая медаль Мин. Гос. Им. на выставке в Харькове 1887 г.

Удостоенное золотой медали на Всемирной выставке в Брюссель. Продается ящиками в 50 бутылок и боченками от 5-ти ведер и больше, с доставкой на ст. Крутые Ю.-З. ж. д., по цене за ящик 16, 20 и 25 рублей, а за ведро 3 р. 50 к., 4 р. 50 к. и 5 р. 50 к. При заказе свыше 100 ведер 15% уступки. Адресоваться в местечко Резина Бессарабской губ., С. Сахарна на Днестрь, экономия инженера Н. К. Апостолюло. (1238-26)

MYDŁA GLICERYNOWE H. A. BRIEGERA w Rydze

polecają się przedewszystkiem wskutek znacznej wartości gliceryny; nadto bardzo łatwo się mydła, długo się przechowują i mają bardzo dobry zapach.

NAJWIĘCEJ UŻYWANE:

- Różne mydło glicerynowe.
- Konwaljowe mydło glicerynowe.
- Fiołkowe mydło glicerynowe.
- Glicerynowe mydło. Woda kolonńska.
- Benzoinowe mydło glicerynowe.
- Windzorskie mydło glicerynowe. (1309-7)

Reprodukcja z obrazu H. Siemiradzkiego

„Chopin u Radziwiłła”

wielkiego formatu

po rs. 10 na papierze białym, rs. 13 na chińskim i rs. 20 egzemplarze avant la lettre

Porto stosownie do odległości.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobrana zostanie przez miejscowy urząd pocztowy przy doręczeniu przesyłki.

BILETY roczne Zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie na rok. b. po 4 rs., są do nabycia w Księgarni polskiej Br. Rymowicz.

Premjum tegoroczne stanowi reprodukcja obrazu W. Szymanowskiego „Opowiadanie górala”. (3)

КРИСТАЛЬНОЕ АРОМАТОМЪ

Do nabycia w ważniejszych aptekach i składach materiałów aptecznych i perfumeryjnych.

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALESKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane.

Ceny b. umiarkowane ale stałe. (311-52)

Cztery chromolitografie z obrazów **JULJUSZA KOSSAKA** (Kościuszko, Poniatowski, Czarniecki Sobieski) do nabycia za rs. 20 wraz z przesł. poczt., w Księgarni polskiej, Kazanka 26.

PRENUMERATE

na wszystkie czasopisma

POLSKIE, FRANCUSKIE, NIEMIECKIE I ROSYJSKIE

po cenach redakcyjnych, bez doliczania komisowego

przyjmuje Księgarnia

Br. RYMOWICZ

W PETERSBURGU.

Ekspedycja akurata. Katalogi wszystkich pism na żądanie bezpłatnie wysyła.

RYGSKA

Parowa Dystylarnia Wódek i Likierów

IANA JOHN

założona w 1868 r.

Petersburg, Ligowka, dom własny, № 57.

W nowo-wzniesionej mojej dystylarni oczyszczam wódkę wyłącznie tylko za pomocą pary ze spirytusu rektyfikowanego przy użyciu nowo-wynalezionych aparatów francuskich najnowszej konstrukcji.

Oczyszczona parowa wódka mojej fabrykacji chemicznie była analizowana i otrzymała świadectwo jako nieszkodliwa dla zdrowia, gdyż zupełnie nie posiada w swej zawartości eterów gorzalcanych.

Oczyszczona parowa wódka zadawalna najwykwintniejszy smak.

Dystylarnia Johna przygotowuje też znane ze swych wysokich zalet nalewki, wódki, likiery i prawdziwy czarny ziołowy balsam rygski.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich miastach Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i w kraju zachodnim. W Wilnie, Grodnie, Kownie, Mińsku, Pińsku, Brześciu-litewskim i we wszystkich innych miastach.

CENNIKI WYSYLA SIĘ BEZPŁATNIE.

(1487)

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 31 GRUDNIA 1889 ROKU.

STAN CZYNNY.

| | |
|--|--------------|
| Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie | 75,137 53 |
| Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami | 1,743,177 08 |
| Zastawy ubezpieczone: | |
| a) papierów państwowych | 1,935 — |
| b) listów zastawnych | 1,040 — |
| | 2,975 — |
| Papiery wartościowe własność banku stanowiące: | |
| a) państwowe i przez rząd poręczone | 15,015 32 |
| b) przez rząd nieporęczone | — — |
| 1) listy zastawne | 6,530 39 |
| 2) udziały | 3,480 — |
| | 10,010 39 |
| | 25,025 71 |
| Papiery wartościowe kapitału zapasowego | 376,471 98 |
| 1) Kredyty ubezpieczone papierami: | |
| a) papiery państwowe | 14,791 99 |
| b) listy zastawne i akcje | 34,741 54 |
| c) weksle z 2 podpisami | 726,490 85 |
| 2) Sumy do dyspozycji banku (on call) | 462,216 73 |
| | 1,238,241 11 |
| nasze rachunki (nostro): | |
| a) sumy należące do banku | — — |
| b) weksle do inkaso | — — |
| | 10,865 05 |
| | 1,249,106 16 |
| Weksle i traty na obce miejsca | 737,534 65 |
| Nieruchomości | 60,000 — |
| Ruchomości | 1,962 30 |
| Koszta urządzenia | 3,661 56 |
| Sumy przechodnie | 110,444 25 |
| Koszta handlowe | 48,451 27 |
| Rozchody podlegające zwrotowi | 336 10 |
| Weksle protestowane | 380 — |
| | 4,434,663 59 |

STAN BIERNY.

| | |
|--|--------------|
| Kapitał zakładowy | 1,500,000 — |
| Kapitał zapasowy | 376,706 44 |
| Rachunki zysków i strat | 6,250 35 |
| Niewypłacona dywidenda | 512 — |
| Rachunki przekazowe: | |
| a) za okazaniem | 250,991 82 |
| b) za 7-dniowym wypowiedzeniem | 211,454 62 |
| | 461,746 44 |
| Wkłady procentowe: | |
| a) terminowe | 214,588 39 |
| b) bezterminowe | 42,944 32 |
| | 257,532 71 |
| Korespondenci: | |
| a) ich rachunki (loro): | |
| a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call) | 485,693 52 |
| b) weksle do inkaso | 7,716 — |
| | 493,409 52 |
| b) nasze rachunki (nostro): | |
| Sumy należące do banku | 1,050,732 29 |
| | 1,544,141 81 |
| Procent i prowizya: | |
| a) pobrano | 247,635 13 |
| Sumy przechodnie | 40,188 71 |
| | 4,434,663 59 |
| Weksle do inkaso | 12,701 92 |
| Depozyty w przechowaniu | 2,590,992 96 |

(17)

Łódź, dnia 31 Grudnia 1889 r.

Słownik Geograficzny
KRÓLESTWA POLSKIEGO I INNYCH KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH

pod redakcją

BRON. CHLEBOWSKIEGO i WŁAD. WALEWSKIEGO,

przy udziale licznego grona współpracowników,
wychodzi od r. 1880

w zeszytach miesięcznych, obejmujących po 5 arkuszy druku.

Dwanaście zeszytów stanowi tom (960 str. wielkiej 8-ki).

Cena zeszytu 50 kop., z przesyłką 60 kop.

Skład główny u Gebethnera i Wolffa

Wyszio dotąd 9 tomów, tom 10 obejmujący literę S będzie ukończony w pierwszej połowie stycznia r. 1890.

Każdy polski czytelnik, którego interesuje obecny stan i przeszłość kraju, znajdzie w tem dziele najbogatszy zbiór danych, odnoszących się zarówno do całych administracyjnych okręgów (powiaty), obszarów prowincjonalnych, jak i pojedynczych osad (miast, wsi, folwarków), tudzież rzek, jezior, pasm górskich. (8)

PROSZEK

DO NISZCZENIA WŁOSÓW

(POUDRE DÉPILATOIRE),

G. K. Brünninga, w Frankfurcie nad Menem.



Środek ten do niszczenia włosów nie jest jadowity, najzupełniej nieszkodliwy. Cena flakonu z pędzelkiem rs. 2 kop. 50, z przesyłką rs. 3. Skład główny u Aleksandra Wenzla w Petersburgu, Kazañska № 3.

TADEUSZA ODYNCA

nowootworzony od d. 15 Grudnia r. b. w Wilnie

przy ul. Wielkiej, w domu Pietraszkiewicza, № 85.

Główny Skład fabryki Józefa Fraget w Warszawie i Ign. Hordliczka w Czechach,

Poleca swój wielki wybór towarów srebrnych i platerowanych na miedzi, nowem srebrze i na białym metalu, wyborów srebrnych 84-ej próby, Szkła, Kryształów, Szyb do Okien, Porcelany, Fajansu i naczyń kamiennych fabryk Książąt Druckich-Lubeckich, Kuzniecowa i innych krajowych i zagranicznych.

CENY FABRYCZNE.

Skład załatwia wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące i na warunkach przez fabryki ogłaszanych, jakoteż reparacje, posrebrzania, oszklenia okien i całych domów w możliwie predkim czasie skutecznie.

Główny Skład herbaty I. Z. Ratyńskiego, kupca w Kiachcie. Mieszającym na prowincji Skład załatwia bezinteresownie wszelkie komisje i sprawy w zakres handlu wchodzące. (1222-25)

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazañskiej № 26,

POLECA SWOJA

WYPOŻYCZALNIE KSIĄŻEK POLSKICH,

stałe zasilana wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za-
staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincji warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

HERBATA!

Rzadka sposobność, z której skorzystać

RADZE!

Polecam świeżo otrzymane gatunki herbat pierwszego zbioru nadzwyczajnego urodzaju: (1897-19)

RÓŻA

RÓŻA

CESARSKA

INDYJSKA

2 rs. 16 kop. za funt.

2 rs. 40 kop. za funt.

w magazynie RYŻAKOWA

77, NEWSKI, 77.

Obstalunki od 10 funt. wysyłają się na prowincję na koszt magazynu.

Po bardzo umiark. cenach i najlep.

SKRZYPCE po rs. 2 1/4, 4, 6, 8, 10, 12, 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60, 75, 100 i droższe.
Smyczki do nich po k. 50; rs. 1, 1 1/2, 2, 3, 5, 10, 15, 20 i 30.
Futeraty po rs. 3 1/2, 5, 7, 12, 18 i 30.
Skrzypce po 1/4, 1/2 i 3/4 wielkości dla dzieci.
Szkoła Baganza po rs. 1, 2 1/2 i 3 1/2.
Altówki i Wioloncz.
Gitary po rs. 3 1/2, 5, 8, 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50 i droższe. Od rs. 8 z mechanizmem dla strun. (1391-3)
Szkoła Sokółowa po rs. 1 1/2 i 3.
TANIE WYDANIA NUT.
Koszt przesyłki ponosi nabywca.
Cennik ilustrów.—bezpłatnie.
Juljusz Henryk ZIMMERMAN
główny skład instrum. muz. i nut:
Petersb., W. Morska № 36 i 42.
Moskwa, Kuzniec. m., d. Zacharina.



HERMAN I GROSSMAN

Petersburg: Wielka Morska № 33, Warszawa: Mazowiecka № 16.

Składy główne zagranicznych instrumentów muzycznych znakomitych firm: Bechsteina, Blutnera, Röndsch, Wernera i t. p.

Wynajem fortepianów, pianin i organków

SPRZEDAŻ NA RATY.

(Fortepiany od rs. 550 do rs. 2,000. Pianina od rs. 450 do rs. 850.)

Jedyny i wyłączny skład organków amerykańskich

ESTEY i K.



Leichner's Fettpulver

TLUSTY PUDER LEICHERNERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Niedostrzegalny na skórze! Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materiały do grumowań teatralnych

Ros, Bielidło i Ołówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICHERNER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich i dworu.

Skład główny dla Rosyi u **B. AURICHA**, Stremiannaja № 4, PETERSBURG.

PERFUMERYA A LA RENOMMÉE

Newski prospekt № 3, w pobliżu Admiralicji.

Poleca

Na zmiękczenie skóry

Cold-Cream, słoik k. 25; Cream Wazelinowy, słoik k. 20 i 30.

CRÈME NEIGE

Najlepszy Cold-Cream bez wszelkich domieszek bielidła, słoik rs. 1.

Krem poziłkowy, słoik rs. 1. Krem ogórkowy, słoik rs. 1.

Pasta migdałowo-miodowa.—Pâte d'Amandes au Miel

wyborny kosmetyk specjalnie dla rąk, słoik rs. 1 k. 25.

Krem glicerynowy.

Obstalunki z prowincyi ekspedują się za obciążeniem pocztowem (наложенный платеж).

Handlującym odstępuje się rabat. (1453-13)

WYSTRZEGAĆ SIĘ LICZNYCH NAŚLADOWNICTW!

ORYGINALNA

WODĘ LEŚNĄ

wytwarzająca w pokoju aromat lasów iglastych i osobliwie pożyteczną do odświeżania powietrza przy chorych, oraz

MYDŁO SOSNOWE

wydające taki sam aromat przy myciu niem, wyrabia wyłącznie

„**WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE**”

Główny Skład w Warszawie, Złota № 61.

DOSTAĆ MOŻNA: w Petersburgu u Sztol i Szmidta, Ros. Tow. Apt., u Rulkowiusa i Holma i in.; w Moskwie u Mattejzena, Ferrajna, Bruns; w Wilnie u Grużewskiego, Andrzejkowicza i in.; w Kijowie u Maszczenki; Neeze, Połud. Ros. Tow. Apt.; w Odesie: Auderski, Przestrzelski, Lemme, Wagner, Koehler i Brajtbart i in.

(273-5)

PETERSBURSKIE TECHNICZNO-CHEMICZNE LABORATORYUM.

Kantor i skład główny plac Teatru Aleksandryjskiego № 7.

Przyjemne, trwałe perfumy.

SAPHO rs. 1 k. 25.

JE-GO-NALA (chińskie) rs. 1 kop. 50.

ESENCYA Z DRZEW IGLASTYCH

k. 40, k. 70 i rs. 1 k. 30, środek oczyszczający powietrze rozlewający przyjemny balsamiczny zapach lasów iglastych.

MAGAZYNY:

Newski pr. 110, naprz. Puszk. ul. Petersb. Strona, Wielki prosp. 28.

MOSKWA: Nikolska ul. dom Szeremetiewa. (1411-30)

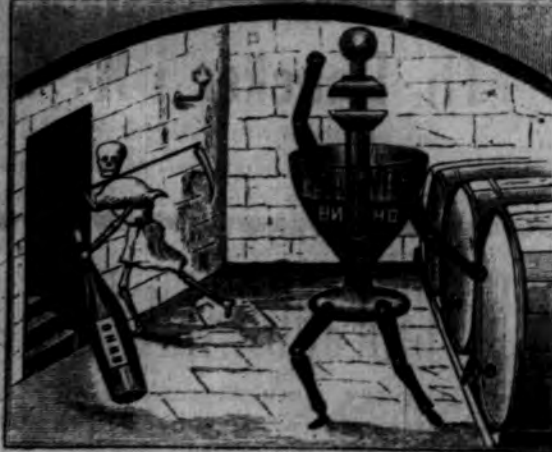
Wyborowy Węgiel Kamienny

najleps. gatunku i

KOKS GAZOWY

sprzedaje się **TANIO** w Kantorz **PAWŁA BOECKEL**

w Petersburgu Wyspa Wasil., 2-ga linja, № 25. Telefon № 789. (1494-13)



PODRABIANIE WIN

WIN

Apparat, za pomocą którego łatwo można wykryć podrabianie Win (1442-13)

Cena 2 rs.

K. I. FREELANDT

Skład przyborów do fotografii, Petersburg, róg Newskiego prosp. i kan. Je-katerynińskiego, wchód z kanału № 30—16, przy moście Kazarskim.

Kucharz poszukuje miejsca do pańskiego domu. Adres: Obwodnyj kanał № 133, m. 5. (17-1)

DEKORATOR I TAPICER prosi o robotę. W. Morska № 27, m. 11. (2)

I. CHRUSZCZOW
Newski pr. № 43, na rogu Troickiej ulicy, przyjmuje chorych na zęby, wstawia zęby sztuczne, plombuje i wykonywa wszelkie operacje zębów codzien. od g. 10 rano do 7 w. (1400-13)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht

NIE KASZLAJ!
EKSTRAKT SŁODOWY Miodowo-Zielisty i KARMEŁKI
L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.
Używa się przeciwko kaszlowi, zaflegmieniu, chrypcie, cierpieniom gardła i piersi.
Sposób użycia:
Dr. Michaëlis, lekarz praktykujący zaordynował dla dzieci 3 do 4 razy w dzień po łyżeczce, a dla dorosł. codz. po 4—6 łyż. odkawy ekstraktu.
KARMEŁKI chronią od kaszlu, chrypki i zaziębienia gardła.
Analizy chemiczne i doświadczenia lekarskie wykazały, że w skład tych preparatów nie wchodzi wcale dla zdrowia szkodliwe ingrediencye, a na przywóz ich do Rosyi i sprzedaż Departament medyczny dał pozwolenie.
Cena: butel. rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 40.
KARMEŁKI po 30 i 50 k. za paczkę.
Opak. i przes. liczą się oddzielnie.
Skład główny dla Rosyi w Petersburgu u **W. Auricha**. (1438)
Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i aptekach w Rosyi.

ROLETY „FRIDMEN”
Rulepszone świeżo, bez użycia gwoździ, łatwo się zdejmujące i dające się zakładać bez pomocy tapicera jakoteż (1891-16)

TITULOWE FIRANKI,
przymocowywane bez gwoździ. Zawieszenie na rachunek Magazynu. Wyłącznie w Magazynie Bielizny **S. FRIDMEN**
Wiel. Morska 28, w Petersburgu.

Skład Zegarów **G. WALTHERA**
Newski pr. 52, vis-à-vis Ces. Bibl. Publ., w Petersburgu.
polecą Szanow. Publiczności ogromny wybór doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich cenach.
Zakład reparac., spec. Chronometrów i zegarów skomplik. (1386-52)

ESENCYA LEŚNA (technologa Wiesenthala) dla odśwież. powiet. w pok., zapach ma sosn. lasu, 1/4 flak. 40 k., 1/2 fl. 75 k., 1 fl. 1 rs. 50 k.
W magazynie aptecznym **TECHNOL. WIESENTHALA** Wozniesieński pr. № 27, naprz. cerk. Woznies. w Petersb. Telefonu № 1271.
Tamże są do nabycia Esencye: owocowe, jagodowe, do wódek, likierów własnego laborator. i towary aptekarskie po cenach umiarkow. (1409 13)

RODZINĘ STEFANOWICZA JANA (rodzon. r. 1773), który z początk. bieżąc. wieku przeniósł się z Galicji do Król. s. ztamtąd może w głąb Rosyi, przonoć i iskawe podanie adresu. Sprawa rodzinna. **ALEKSANDER STEFANOWICZ** prof. w seminar. nauczyc. we Lwowie. (9-3)

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

czasopismo poświęcone wychowaniu, zawiera następujące działy:

I. Artykuły wstępne, omawiające bieżące sprawy wychowawcze większego znaczenia. II. Jak się uczyć pedagogiki? Wakazówki dla nauki teoretycznej i praktycznej III. Wychowanie fizyczne, artykuły z higieny dziecięcej domowej i szkolnej. IV. Wychowanie moralne, o kształceniu uczuć, charakteru, traktowaniu wad dziecięcych i t. p. V. Metodyka i lekcyjne wzorowe z następujących przedmiotów: religji, języka polskiego, języków nowożytnych, matematyki, nauk przyrodniczych, historii, geografii, rysunków, śpiewu. VI. Czem zająć dzieci, sposoby użytecznego zajmowania i bawienia dzieci po za nauką właściwą. VII. Poradnik wychowawczy, odpowiadzi dawane czytelnikom, jak postępować należy w wątpliwych wypadkach wychowawczych. VIII. Z domu i ze szkoły, luźne głosy, omawiające fakty z życia i praktyki domowej i szkolnej. IX. Krytyka, sprawozdania lub wzmianki o nowo wychodzących książkach pedagogicznych i podręcznikach. X. Pośrednictwo w pracy na polu pedagogicznym: bezpłatnie zamieszczają się żądania nauczycieli i rodziców, poszukujących nauczyciela.

Prenumerata w Warszawie: kwartalnie rs. 1 k. 50, na prowincyi rs. 1 k. 75.

Dokt. med. Titzner przyjmuje chorych na

Gardło, Nos, Uszy i Piersi

od g. 11 rano do 1 i od 6 1/2 pop. do 8 wiecz.
Sadowa ul. № 57, m. 20. (19-2)

ŚPIEWY CHÓRALNE

Kościola Rzymsko-Katolickiego

ZEBRANE

z Zabytków Muzyki Religijnej Polskiej

Z XVI i XVII WIEKU

przez

Aleksandra Polńskiego.

Nuty do śpiewu na cztery głosy

z objaśnieniami wykonania informacyjami.

Cena egzemplarza kop. 90.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i Redakcyi «Echa Muzycznego» (Senator-ska № 26). (1-3)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (312-52)

Dyrekcya Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.

W myśl decyzji Departamentu Spraw kolejowych, utrzymują się do dnia 1 (13) Kwietnia r. b. następujące specjalne taryfy na przewóz węgla w pełnych ładunkach, a mianowicie:

1) Na użytek dróg żelaznych:

ze stacyj: Sosnowice, Granica, Dąbrowa, Strzemieszyce i Zawiercie
do stacyj: Praga drogi żelaznej Nadwiślańskiej, Warszawsko-Terespolskiej i Petersburskiej,

oraz ze stacyj: Sosnowice, Dąbrowa i Strzemieszyce do stacyj Brześć-Litewski.

2) Dla prywatnych osób:

ze stacyj: Sosnowice, Granica, Dąbrowa i Strzemieszyce, do stacyj dróg żelaznych Nadwiślańskiej i Warszawsko-Terespolskiej. (20)

OGŁOSZENIE.

Jest do sprzedania:

1) Dom w Odesie przy ulicy Gradonaczalniczeskiej i Staroportofrankkiej.

2) 597 dziesięcin ziemi w Chersońskiej gub. przy st. dr. 2. połudn.-zach., z nową ekonomiczną sadybą, z ogrodem owocow. i spacer., oraz ze stawem i lasem szatnym na budowie; lasu blisko 4 dziesięciny.

Po bliższych szczegóły tej sprzedaży zgłosić się należy do właściciela pod adresem: *Владиславъ Ивановичъ Станиславичъ* nr. r. Тарасовъ, Херсонской губ. (13-4)

BLUSZCZ

PISMO TYGODNIÓWE ILUSTROWANE DLA KOBIET

z Dodatkiem przy każdym numerze, obejmującym:

Wzory ubiorów i robót oraz przepisy i sekrety gospodarskie.

W piśmie tem drukują się obecnie Powieści:

DRUGIE POKOLENIE

powieść oryginalnie napisana

przez

M. GAWALEWICZĄ.

ODTRĄCONY

powieść współczesna

przez RENEUSZĄ BAZINĄ,

przełożona z francuzkiego.

Warunki prenumeraty Bluszcza:

| Wydanie I-sze | Wydanie II | Wydanie III |
|---|---|--|
| Bluszc z Dodatkiem powieściowym i modnym oraz tablicą kroju | zawier. to wszystko co wydanie I i nadto 3 mody kolorow. w miesiącu (36 mód kolor. rocznie) | zawierające to wszystko co wydane I i nadto co tydzień modę kolorowaną oraz co miesiąc formę z papieru |
| miesięcznie k. 60 | miesięcznie k. 80 | miesięcznie rs. 1 |
| kwartalnie rs. 1 > 80 | kwartalnie rs. 2 > 40 | kwartalnie > 3 |
| półrocznie > 3 > 60 | półrocznie > 4 > 80 | półrocznie > 6 |
| rocznie > 7 > 20 | rocznie > 9 > 60 | rocznie > 12 |
| Z przesyłką pocztą: | Z przesyłką pocztą: | Z przesyłką pocztą: |
| kwartalnie rs. 2 k. 50 | kwartalnie rs. 3 k. 25 | kwartalnie rs. 4 |
| półrocznie > 5 — | półrocznie > 6 > 50 | półrocznie > 8 |
| rocznie > 10 — | rocznie > 13 — | rocznie > 16 |

Michał Glücksberg, Wydawca—ul. Królewska Nr. 5. (315-1)

EGZYSTUJE OD 1801 ROKU.

DLA Pp. POZŁOTNIKÓW RAM, MALARZY I INTROLIGATORÓW.

Ma honor zawiadomić wyż wymienionych Pp. Fachowców, jakoteż Pp. Kupców i Komisyonerów, iż z d. 20 stycz. (1 lut.) 1890 r. cenę złota i srebra mojej fabrykacyi zniżam, a mianowicie: Orange paczkę na rs. 3 (dawniej rs. 3 k. 35). Cytrynowy paczkę na rs. 2 k. 90 (dawniej rs. 3 k. 25). Srebra paczkę na k. 95 (dawniej rs. 1). Cwyszgold (Dwojnik) wązko-długi paczkę na rs. 1 k. 5 (dawniej rs. 1 k. 10). Cwyszgold (Dwojnik) szerszo-długi paczkę na rs. 1 k. 40 (dawniej rs. 1 k. 45). Przytem, stosując się do obecnych wymagań i potrzeb, mam na składzie wszelkiego rodzaju i koloru brązy w proszkach i metale koloru złotego i białego w liściach, tak w szlagach jak i w książeczkach № 3, 2 i (1 cienko-bity), a także Aliaz biały w liściach, który nie zmienia koloru pod wpływem temperatury, oraz metal w liściach koloru złotego i białego, specjalnie używany do złocenia orzechów, a to wszystko po cenach najniższych. Na brązy, aliaz i wszelkiego rodzaju metale w liściach, cenniki wysyłam na żądanie franko. Handlującym rabat. (317-1)

Z uszanow. L. H. BAUER

Warszawa, Danielewiczowska № 4. Młodsza № 3.

EGZYSTUJE OD 1801 ROKU.

Już jest w handlu:

ROSYJSKI WINOGRONOWY COGNAC

wyborowego gatunku

mocy zwykłej, zupełnie zastępujący zagraniczny

po rs. 1, rs. 2 kop. 25. rs. 1 kop. 50 | za butelkę.
Fine-Champagne rs. 1, rs. 2 kop. 50 |

Jedyni właściciele tego dystylatu

Th. Dencker i K^o

istn. od r. 1815 w Petersburgu.

Należy wymagać, ażeby na szyjce każdej butelki znajdowała się nasza banderoła ochronna, przez rząd utwierdzona. (1-3)

PRZEWODNIK BIBLIOGRAFICZNY,

miesięcznik dla wydawców, księgarzy, antykwarzy, jakoteż czytających i kupujących książki, wychodzi w Krakowie od 1 lipca 1878 r. pod redakcją d-ra Wł. Wisłockiego.

Prenumerata całoroczna z przesyłką wynosi:

w Austrii. zlr. 1,50 | w Warszawie. rs. 1,40
w Niemczech. mk. 3,00 | w Rosyi. rs. 1,70

Numer pojedynczy 15 cnt. Oplata od ogłoszeń za każdą 1/10 część strony 50 cnt., za całą stronicę czyli 61 wierszy petitowych 5 zlr.

Prenumeratę przyjmuje Księgarnia Br. Rymowicz.

PRAKTYCZNY

PSZCZELARZ

i stolarz, poszukuje posady w Królestwie lub Cesarstwie. Wiadomość st. poczt. Nasielsk, wieś Nona, powiat Pułtowski gub. Łomżyńska, Stanisławowi Piątkowskiemu. (319-1)

Kucharz

specjalista, który miał zaszczyt dawać obiad Jubileuszowy ś. p. Krzeszewskiego w Krakowie na 800 osób i bal na 1,300 osób; nadto tak w Warszawie jak i zagranicami zajmował w najpierwszych domach stanowisko Kuchmistrza. Życzę więc sobie czy kondycyi, czy prowadzić kuchnię przy jakimkolwiek handlu w Petersburgu, Kijowie, Odesie lub w innych miastach na warunkach najprzystępniejszych. Wiadomość w Warszawie, ulica Święto-Jańska № 17, m. 15, dla Kuchmistrza. (316-3)

DELIKATNA CERA.

Spermacetowe kosmetyczne do twarzy

RĘCZNIKI

Perfumera A. ENGLUNDA.

Środek przeciwko piegom, złotym plamom, przyszczom, węgrom i t. p. Przy używaniu ręczników spermacetowych skóra na twarzy staje się czystą, delikatną i świeżą. Dogodny środek w drodze, kiedy twarz jest wystawiona na działanie kurzu i wiatru; w zimie są one niezbędne przeciwko pękaniu skóry od zimna i mrozu, odświeżają twarz podrażnioną zepsutem powietrzem w teatrach, salonach i in. Wygodnie można je zawsze mieć przy sobie. Cena za paczkę k. 60 z przesyłką, najmniejsz 2 paczki rs. 2, 4 paczki rs. 3 z przesyłką. W celu uniknięcia wyrobów podrabianych, upraszam o żądanie, aby na każdej paczce były: podpis A. Englund czerwonym atramentem i marka Petersb. Laborator. Kosmetyczn.

Do nabycia: we wszystkich magazyn. Chemicz. Lab. Pet., Ros. T wo Handlu Towar. aptek., u A. Ruzanowa. W Moskwie: K. Ferrein, W. Bezbardis, R. Keller i K^o, O. Gülling, oraz wszystkie znane składki aptekar. i perfum. w Ces. Skład główny na całą Rosyę: Petersburg, Petersb. Labor. Kosmet. A. Englund, Litejnaja № 38.

OSTATNIE NOWOŚCI

do nabycia

W KSIĘGARNI Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazanśka 26.

Botwiński St. Bibliografja prawnicza z dziedziny prawa, ekonomji i nauk społ. (1878—1889), k. 50.

Deotyma. Branki w jasyrze. Powieść, z ilustr. Andriollego. 3 tomy, rs. 6. Goethe I. W. Wybór pism w przekładzie L. Jenikego, rs. 1 k. 50.

Janet Paweł. Żagadnienia XIX w. Polityka, k. 40.

Konopnicka M. Wybór poezyj. Wydanie miniaturowe w ozd. opr. ze złocem. brzegami, rs. 2.

Kwiaty i pieśni, zebrała Marya Konopnicka, rs. 2.

Lubowski Ed. Kochanek Małgosi, rs. 1 k. 20.

Łuczkiwicz H. Dr. Dwie księgi Hipokratesa, rs. 1.

Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hypnetyzmie, rs. 1.

Pilecki St. Stój chwilo! rs. 1 k. 20.

Świdorski Z. Wieś Wisła. Szkic z wędrówki po Szlązku, k. 60.

Taine H. O metodzie, k. 50.

Tomkiewicz St. Oktawjana. Epopeja współcz., k. 50.

Udziała M. Magnetyzowanie zwierząt, k. 20.

Weryho Marya. Śpiewy i zabawy dziecięce w pokoju i ogrodzie, gry, marsze i śpiewki z towarzyszeniem fortepianu, k. 90.

Za przesyłką pocztową należy dołączyć kop. 20 do każdego rubla ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy z góry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przy doręczeniu przesyłki przez obciążenie pocztowe.